

Ludzie dla Świerczowa

Nr 1 (2025)

**Czasopismo
Społeczne
pod redakcją
Janusza Tokarza**

Na zdjęciu:
Iwona Katarzyna Pawlak
i Adam Marjański



**Szczęśliwego i twórczego
Nowego Roku 2025**

Moja Ojczyzna

Moje miejsce

Na ziemi ślad

Schody do nieba

Okno na świat

Zapach lasu

Ten błękit nieba

Łyk zimnej wody

Kromka chleba

Serce Matki

i Dobre Słowo

Janusz Tokarz

O Nad Niemnem i o aktorstwie

- rozmowa ze znakomitą polską aktorką Iwoną Katarzyną Pawlak

Justyna Orzelska z Nad Niemnem to rola, która na zawsze została w pamięci widzów i zapewniła Pani miejsce w historii polskiego kina. Pani się urodziła, żeby zagrać w tej roli?

Urodziłam się zapewne, żeby zostać dobrą aktorką, która w tym filmie szczęśliwie zagrała i która wciąż kształci swe umiejętności, bo zajmowanie miejsca w historii polskiego kina to rzadki przywilej ale i spora odpowiedzialność.

Zagrała Pani jedną z najpiękniejszych ról w historii polskiego kina. Jaki to ma wpływ na Pani aktorstwo i życie?

Jestem pamiętana przez widzów tego filmu. Do dziś jeżdżę na spotkania, gdzie mogę opowiadać, jak wyglądała ta praca na planie. Cały czas mam wiernych fanów, do których Pan też, mam nadzieję, się zalicza. Znamy się z mediów społecznościowych od dawna i zawsze miło się Pan odnosi do moich artystycznych dokonań.

Ile lat upłynęło od nakręcenia filmu Nad Niemnem?

Film oraz serial realizowaliśmy latem 1985 roku, premiery obu wersji odbyły się kolejno w 1986, 1987 roku. Tzn. , że obecnie mija nam 37, 38 lat.

Fenomen jego oglądalności wciąż trwa. Co takiego, jest w tym filmie, że wciąż przykuwa uwagę i fascynuje widzów? A co Panią urzekło w czasie tworzenia i nagrywania tego filmu? Najlepsi aktorzy, krajobrazy, atmosfera? Film to trochę piękniejszy świat. Nad Niemnem na pewno jest pięknym światem?

Plenery filmowe znakomicie przypominały tamte nadniemeńskie pejzaże. Filmowane rzeki Bug, dorzecze Narwi czy Warty były podobne do Niemna. Miałam okazję, parę lat temu pojechać na Białoruś z częścią naszej ekipy filmowej. Odkryliśmy tajemnice autentycznych miejsc i bohaterów powieści Orzeszkowej Nad Niemnem. Wszystko tam okazało się być bardzo podobne do naszych filmowych ujęć. Operator Tomek Tarasin dokonał cudu, aby doskonale uwiarygodnić ekranowo tę autentyczną, niemeńską przyrodę. Co do artystów grających w naszym filmie, to miałam wielkie szczęście, że dane mi było obserwowanie ich gry. Do dziś pamiętam moje rozmowy z p. Martą Lipińską, z panem Januszem Zakrzeńskim, z panem Michałem Pawlickim na planie. Wiele razy mogłam liczyć z ich strony na pomoc i porady, jakich udzielali mi, debiutującej aktorce.



Iwona Katarzyna Pawlak jako Justyna Orzelska

Mocą filmów z wcześniejszych lat, było znakomite aktorstwo. Przejdźmy do szkoły aktorskiej. Gdzie Pani studiowała? Kto Panią uczył aktorstwa? Z kim Pani studiowała?

Studiowałam w latach osiemdziesiątych w Łódzkiej Szkole Filmowej. Dziekanem wydziału aktorskiego był wtedy p. Jan Machulski. A na roku byli tacy koledzy, jak Wojciech Malajkat, Cezary Pazura, Piotr Polk, czy p. Małgosia Bogdańska ... Ciekawe, że wiersza klasycznego uczył mnie pan Michał Pawlicki. Potem, miałam możliwość grania z nim w filmie Nad Niemnem. Godnie zagrał tam Anzelma Bohatyrowicza, stryjka Janka, granego przez Adama Marjańskiego.

Widzowie uznają Nad Niemnem za najbardziej polski film. Czy ma na to wpływ znakomita powieść Elizy Orzeszkowej, tragiczne polskie losy, a może niezwykle urok i uroda głównych bohaterów?

Powieść Nad Niemnem powstała w związku z potrzebą wsparcia narodu polskiego po przegranym powstaniu styczniowym. Polska wciąż była zniewolona zaborcą rosyjskim i ku pocieszeniu serc Polaków Eliza Orzeszkowa napisała tę powieść. Proszę sobie wyobrazić, że ukazywała się ona na początku na zamówienie, w kolejnych odcinkach, drukowanych w Tygodniku Ilustrowanym. Społeczność polska mogła się dowiedzieć dalszego ciągu, podczas publicznego czytania fragmentów powieści i żywo reagować na losy bohaterów. Dzisiaj, to można porównać do oczekiwania widzów na następny odcinek narodowej, filmowej sagi czy telewizyjnego serialu historycznego.

Jakie predyspozycje trzeba mieć, aby zostać aktorką? Jakie trzeba spełniać warunki, aby się dostać do wymarzonej szkoły teatralnej?

Trzeba mieć ciekawość do poznania świata i ludzi. Uważam, że czytanie, literatura, poezja, wiedza o teatrze, wiedza o historii sztuki szeroko pojętej, bywa niezbędna, aby móc dobrze wykorzystać czas studiów aktorskich. Bez tego, nigdy nie pogłębi się specyficzna umiejętność analizy postaci i budowania roli.

Szkół uczą stosowania w grze aktorskiej odpowiednich środków wyrazu. Od szkoły aktorskiej sporo zależy, czy potem w zawodzie będzie się artysta mógł właściwie rozwijać. Po szkole aktorskiej, zdobyte umiejętności natychmiast weryfikują się w prawdziwej pracy jako aktor w teatrze, czy na planie filmowym. Od razu widać i słyszeć czy młody artysta wykorzystał czas nauki czy nie.

Dlaczego tak trudno dostać się do szkoły teatralnej? Jak wyglądają zajęcia w szkole teatralnej? Jakie są przedmioty nauczania?

Duża selekcja podczas egzaminów pozwala wybrać najlepszych. To w teorii, bo na prawdę, to trochę loteria i przypadek. Czasem łut szczęścia...

Tak jak wspomniałam, nauka w szkole aktorskiej odbywa się na wielu poziomach. Uczy się teorii literatury, dramatu, wiedzy o historii teatru światowego i polskiego. Jednocześnie, stopniowo rozwija się umiejętności aktorskie, tak zwane praktyczne umiejętności warsztatowe. Najpierw, odbywa się na nauce w scenkach bez słowa, bez żadnego tekstu. Potem dopiero następuje przejście do etapu scen mówionych z partnerem. Poznaje się i ćwiczy dykcję, umiejętności ruchowe, taniec, śpiew, umuzykalnienie. Czasem jest możliwość zagrania w filmowych etiudach kolegów studentów wydziału reżyserskiego lub operatorskiego. Ten rodzaj współpracy ma miejsce tylko w szkole filmowej w Łodzi.

Czy praca na planie filmowym to zajęcie pracochłonne? Czy ma Pani jakąś metody uczenia się ról?

Codziennie, nieustannie powtarzanie, czytanie scen, jest niezbędne aby płynnie, swobodnie próbować grać potem na planie zdjęciowym. Zazwyczaj to 12 godzinna praca całodobowa. Ale i długie oczekiwania. To zawsze można wykorzystać w procesie twórczym we własnym budowaniu roli. Ale są też tacy, którzy wolą się zrelaksować przed ujęciem i po prostu miło spędzają czas oczekiwania na rozmowach z ekipą czy kolegami aktorami. Każdy wybiera najlepszy dla siebie sposób aby sprawnie funkcjonować jako aktor przed kamerą. To jest indywidualna praca i nie ma reguły i jednej metody na przygotowanie się do zdjęć.

W jakich rolach i w jakich filmach możemy obecnie Panią zobaczyć obejrzeć na ekranie?

Zagrałam właśnie po raz piąty w najnowszym filmie reżysera Władysława Pasikowskiego. To znamy jeszcze ze szkoły filmowej. Występowałam u niego w etiudach szkolnych i od tamtej pory zawsze mam u niego miejsce, bo zaprasza mnie do zagrania niewielkich zadań. Wystąpiłam w Psach 2, Kurierze, Jacku Strongu, czy w Psach 3.

A w telewizji, wciąż jeszcze pokazywany jest serial Korona królów. Jagiellonowie, gdzie zagrałam Gretę Zielarkę.

Czego Pani życzyłaby wszystkim ludziom w Nowym Roku, a szczególnie miłośnikom kina i teatru.

Zdrowia, spokoju ducha, radosnych chwil i „kufereczek słoweczek”...

Tego wszystkiego również Pani życzymy i dziękuję za bardzo serdeczną rozmowę.



Iwona Katarzyna Pawlak i Janusz Zakrzeński



Zielarka

WYDARZENIE HISTORYCZNE

Uroczystość oddania remizy w Świerczowie

W sobotę 13 kwietnia 2024 roku odbyły się uroczystości oddania do użytku nowo wybudowanej remizy strażackiej w Świerczowie. Wzięły w niej udział jednostki OSP z gminy Kolbuszowa, a także samorządowcy, oraz mieszkańcy. Poświęcenia remizy dokonał ks. Jan Pępek, proboszcz parafii pw. Św. Brata Alberta w Kolbuszowej. Uroczystość rozpoczęła się od Mszy świętej, w której uczestniczyli zaproszeni przedstawiciele władz samorządowych, poczty szandarowe wszystkich jednostek OSP z terenu gminy Kolbuszowa z następujących miejscowości Kolbuszowa Dolna, Kolbuszowa Górna, Werynia, Kupno, Widełka, Nowa Wieś, Kłapówka, Poręby Kupieńskie, Zarębki, Przedbórz, Domatków, Huta Przedborska, Bukowiec, władze gminne i powiatowe OSP, przedstawiciel ZSP w Kolbuszowej oraz gospodarze uroczystości strażacy z OSP Świerczów.

Budowa nowej remizy na Świerczowie to było pragnienie kilku pokoleń i mieszkańców Świerczowa. To długa historia, z marzeń i potrzeby. Ochotnicza Straż Pożarna w Świerczowie, została powołana do istnienia 17 grudnia 1965 roku. Założyli ją: Kasak Franciszek, Noga Tadeusz, Kusik Stanisław, Karkut Tadeusz, Stobierski Karol, Posłuszny Jan, Tokarz Józef, Fryc Mieczysław, Wróbel Stanisław, Krakowski Eugeniusz, Cisek Stanisław, Noga Józef, Fryc Jan, Madura Jan. , Gospodarzem był - Tokarz Józef, Mechanikiem - Posłuszny Jan. W skład Komisji Rewizyjnej weszli Terłaga Józef, Madura Jan, Karkut Tadeusz. Ochotnicza Straż Pożarna w Świerczowie pierwszą

swoją siedzibę miała w Domu Gromadzkim. Był to budynek drewniany z dużą salą przeznaczoną na świetlicę oraz dwie mniejsze, z których jedna przeznaczona była na zaplecze świetlicy, druga natomiast na magazyn sprzętu gaśniczego. Prezesem OSP Świerczów w roku 1976 był Karol Stobierski, który pełnił tę funkcję do roku 1985, kiedy to wybrany został nowym prezesem Tadeusz Noga. Naczelnikiem w tym czasie był Stanisław Kusik, a w latach 1989 - 1995 Jan Fryc, natomiast w roku 1995 na to stanowisko wybrany został druż Tadeusz Czachor, który wykazał się wielkim zaangażowaniem dla społeczności Świerczowa i przyczynił się do przeprowadzenia wielu inwestycji, jak budowa wodociągu, kanalizacji, telefonizacji, który był także mocno zaangażowany w budowę kościoła. Zabiegał o budowę nowej remizy. Gdy udało się zakupić działkę od pana Stanisława Stąpora /za szkoły/, Straż zorganizowała metalowy barak, w który trzymała sprzęt, było to też miejsce zebrań i spotkań strażaków.

Duże ożywienie rozpoczęło się za czasów sołtysowania Dariusza Tabisza, który poderwał mieszkańców i młodzież do uczestnictwa w organizacjach. . To za sołtysowania. rozpoczęto budowę nowej remizy. Odrodziła się OSP, KGW i powstało Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świerczów. W tym czasie zostało zorganizowanych wiele imprez artystycznych i integracyjnych. To pokazało, że Świerczów jest aktywną i żywą wspólnotą godną wsparcia i budowy tak potrzebnej i kosztownej inwestycji. Duże zasługi ma Prezes OSP



Przemarsz do kościoła Św. Brata Alberta w Kolbuszowej



Tadeusz Noga, Józef Noga, Józef Terlaga



Roman Kusik, Jan Stobierski, Mieczysław Karkut, Posel Zbigniew Chmielowiec, Burmistrz Jan Zuba, Prezes Dariusz Opaliński



Albert Czachor, Grzegorz Maciąg, Michał Kobylski



Prezes OSP Świerczów Dariusz Opaliński



Rafał Tylutki i Dariusz Opaliński



Adrian Cisko, Krystian Cisko, Przemysław Błat



Starosta Józef Kardyś, Sołtys Krystyna Tokarz, Burmistrz Jan Zuba, Marszałek Ewa Draus, Posel Zbigniew Chmielowiec, Artur Karkut, Wojciech Karkut, Józef Noga

Dariusz Opalinski za nadzór przy budowie remizy ale też za spokojne zorganizowanie dużej rodziny strażackiej, gdzie był szacunek dla starszych druhów i miejsce na aktywność i zaistnienie dla młodego pokolenia strażaków.

Budunek wielofunkcyjny wraz z remizą został oddany za czasów Burmistrza Jana Zuby, który bardzo życzliwie podszedł do realizacji tej inwestycji, za czasów posłowania Zbigniewa Chmielowca, którego wsparcie jest nieocenione, za czasów Proboszcza parafii p/w świętego Brata Alberta Jana Pępka, sołtysowania Krystyny Tokarz, która była bardzo zaangażowana w tworzenie ładnego otoczenia wokół remizy i całego obiektu oraz przygotowanie uroczystości otwarcia.

Trzeba też wspomnieć o niesamowitym zaangażowaniu i aktywności młodej generacji strażaków, którzy pracowali ochotczo, brali udział w ćwiczeniach strażackich, akcjach gasniczych i ratowniczych. Ich zaangażowanie zostało potwierdzone zdobyciem po raz pierwszy w historii 1 go miejsca w gminnych zawodach strażackich w 2019, gdzie wygrali konkurencję z jednostkami z dużych miejscowości, które było dotąd nie do pokonania.

Należy też docenić pracę wszystkich pracowników firmy budowlanej pod kierownictwem pana Ryszarda Rembisza z Zielonki, Tym samym Świerczów zyskał nowy, przestronny budynek, wykonany według najnowszych technologii budowlanych z remizą i dużą salą widowiskową i zapleczem.

Z okazji Uroczystości odsłonięto także tablicę upamiętniającą założycieli OSP w Świerczowie. Ich nazwiska znalazły się na tablicy zamieszczonej na budynku remizy.

- Franciszek Kasak
- Tadeusz Noga
- Stanisław Kusik
- Mieczysław Fryc
- Stanisław Cisek
- Józef Tokarz
- Edward Wróbel
- Karol Stobierski
- Tadeusz Karkut
- Józef Noga
- Józef Terlaga
- Stefan Piórek
- Jan Terlaga
- Jan Fryc
- Mieczysław Jachyra
- Jan Madura
- Jan Posłuszny

Ufundowana została figurka świętego Floriana ze składek druhów OSP, która jest usytuowana w podświetlonej gablocie na frontonie budynku. Poświęcenia budynku oraz figurki św. Floriana i tablicy upamiętniającej założycieli naszej jednostki dokonał ks. dziekan Jan Pępek Proboszcz parafii pod wezwaniem św. brata Alberta w Kolbuszowej.

Uroczystość otwarcia budynku zaszczycili swoją obecnością: Pan Poseł na Sejm RP Zbigniew Chmielowiec, wicemarszałek woj. podkarpackiego Pani Ewa Draus, Starosta kolbuszowski Pan Józef Kardyś. Burmistrz Miasta i Gminy w Kolbuszowej Pan Jan Zuba. Burmistrz elekt Kolbuszowej Pan Grzegorz Ro-

maniuk. Krzysztof Wilk Przewodniczący Rady Miejskiej w Kolbuszowej, Bartłomiej Peret Nadleśniczy Nadleśnictwa Kolbuszowa, Ryszard Skowron Prezs Powiatowy OSP, vice komendant Gminny OSP Tadeusz Serafin, przedstawiciel ZSP w Kolbuszowej mł. brygadier Paweł Tomczyk. Poczty Sztandarowe z wszystkich jednostek OSP z Gminy Kolbuszowa.

Po Mszy Św. w Kościele pod wezwaniem św. Brata Alberta w Kolbuszowej nastąpił przejazd strażaków i gości samochodami strażackimi wszystkich jednostek. Takiej kolumny i przejazdu jeszcze Świerczów nie widział w swojej historii. Dalsze uroczystości odbyły się na placu przy budynku remizy OSP. Dokonano przeglądu pododdziałów, uroczystego podniesienia flagi państwowej oraz odśpiewano hymn narodowy. Zgromadzonych gości powitał Jan Zuba Burmistrz Kolbuszowej. Następnie Dariusz Opaliński Prezes OSP Świerczów przedstawił zarys historii jednostki strażackiej oraz podziękował wszystkim osobom i instytucjom, które przyczyniły się do powstania nowego obiektu.

Kolejnym punktem programu było symboliczne przecięcie wstęgi oraz poświęcenie budynku. W ceremonii przecięcia wstęgi uczestniczyli Starosta Józef Kardyś, Poseł Zbigniew Chmielowiec. Marszałek Ewa Draus, Sołtys Krystyna Tokarz, Prezes OSP Dariusz Opaliński, oraz jedyny członek założyciel Świerczowskiej OSP Józef Noga.

Następnie Poseł na Sejm RP Zbigniew Chmielowiec Wiceprzewodniczący Parlamentarnego Zespołu Strażaków oraz Ryszard Skowron Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Kolbuszowej z Wiceprezesem Tadeuszem Serafinem wręczyli druhom odznaczenia.

Medale Za Zasługi dla Pożarnictwa nadane uchwałą Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Rzeszowie otrzymali:

- Dh Witold Noga OSP Świerczów – złoty medal
- Dh Artur Karkut OSP Świerczów – srebrny medal
- Dh Dariusz Opaliński OSP Świerczów – brązowy medal
- Dh Roman Czachor OSP Świerczów – brązowy medal
- Dh Rafał Tylutki OSP Świerczów – brązowy medal

„Strażak Wzorowy” nadane uchwałą Prezydium Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Kolbuszowej otrzymali strażacy OSP Świerczów: Albert Czachor, Grzegorz Maciąg, Michał Kobylski, Bartosz Krupa, Patryk Tokarz, Adrian Cisko, Tomasz Karkut, Krystian Cisko i Radosław Błat.

Uroczystość zakończyły okolicznościowe przemówienia, które wygłosili, m. in.: Zbigniew Chmielowiec Poseł na Sejm RP, Ewa Draus Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego, Józef Kardyś Starosta Powiatu Kolbuszowskiego, Jan Zuba Burmistrz Kolbuszowej, Ryszard Skowron Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Kolbuszowej, Grzegorz Romaniuk Prezes Fundacji na Rzecz Kultury Fizycznej i Sportu, Burmistrz elekt, Krzysztof Wilk Przewodniczący Rady Miejskiej w Kolbuszowej, Bartłomiej Peret Nadleśniczy Nadleśnictwa Kolbuszowa, w imieniu Marcina Wierczaka Komendanta Powiatowego PSP w Kolbuszowej



Jan Stobierski i Mieczysław Karkut



Tomasz Karkut, Patryk Tokarz, Bartosz Krupa



Proboszcz ks Jan Pępek poświęca nową remizę



Artur Karkut



Witold Noga odznaczony Złotym Medalem



Roman Czachor i Rafał Tylutki



Święty Florianie opiekuj się Świerzowem

mł. bryg. Paweł Tomczyk, Krystyna Tokarz Sołtys Świerczowa oraz Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Świerczowie

Uroczystość została zorganizowana perfekcyjnie dzięki współpracy wszystkich organizacji działających na Świerczowie i dużym wsparciu sponsorów co najlepiej wyraża motto: „Jeden z najgłębszych sekretów życia polega na tym, że wszystko co robimy dla innych, jest tym co naprawdę warto robić, Carroll Lewis”. Na specjalnej tablicy umieszczone przy wejściu były podziękowania dla Sponsorów. Z głęboką wdzięcznością chcielibyśmy podziękować Wam za nieocenione wsparcie, zarówno finansowe, jak i rzeczowe z okazji otwarcia naszej nowej remizy

A wsparcia udzielili:

Przedsiębiorstwa i instytucje

- Urząd Miasta i Gminy Kolbuszowa
- Nadleśnictwo Kolbuszowa
- Bank Pekao S. A. w Kolbuszowej
- Bank Spółdzielczy w Kolbuszowej
- Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu
- „Samopomoc Chłopska” w Kolbuszowej
- Centrum Plus w Kolbuszowej- Korzępa Bogdan
- „Auto-Fitał” - Hubert i Fitał
- Stacja Paliw w Świerczowie - Dawid Fitał
- H. U. Budmar Malec Krystian
- Piekarnia Wiejska - Magda Józef
- Usługi Ogólnobudowlane - Michałek Władysław
- „EMBESTOL”- Blicharz Marek
- NZOZ „Justynka” Dział-Grabiec Justyna, Grabiec Marcin
- Z P. O. W „Orzech” sp z o. o
- Firma „Delta” Skowroński

Darczyńcy Indywidualni

- Kusik Roman
- Kulig Zbigniew
- Tokarz Janusz
- Tokarz Krystyna
- Chorążak Janusz
- Terлага Dorota

- Terлага Dariusz
- Machowski Wojciech
- Karkut Izabela
- Karkut Jan i Bogumiła
- Kłodowska Zofia
- Perliccy Tadeusz i Maria
- Karkut Mieczysław
- Opalińscy Stanisław i Teresa
- Stobierski Janusz
- Zygo Barbara
- Margańska Halina

Uroczystość zakończyła spotkaniem w nowej świetlicy. To była historyczna chwila. Najbardziej doniosły moment w najnowszej historii Świerczowa. Ten budynek stał się symbolem odrodzenia Świerczowa. Z tej okazji został wykonany pamiątkowy album z życia jednostki OSP. Niech ta aktywność trwa i obiekty te tętnią życiem. Z szacunkiem i wdzięcznością dla wszystkich poprzednich pokoleń ludzi Świerczowa i z wielką nadzieją na przyszłość dla wszystkich następnych pokoleń. W takim dniu można powiedzieć, że Świerczów to bierzmy dumnie.



Fasada nowej remizy



Straż to tradycja rodzinna. Sebastian Karkut, Mariusz Markiewicz, Roman Czachor, Adrian Cisko, Krystian Cisko.

Najważniejsze aby dać radość ludziom

- rozmowa z Krystyną Tokarz Prezesem Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Świerczów

Jak ocenia Pani swoje pięć lat swojego sołtysowania?

Ocena mojego pięcioletniego sołtysowania może być złożona. Można wskazać zarówno wyzwania, jak i osiągnięcia. Niekiedy, trudności związane z zarządzaniem sprawami wsi, organizacją wydarzeń czy współpracą z mieszkańcami są trudne ale i budujące. Te same wyzwania mogą być również źródłem cennych doświadczeń i nauki.

Ostatecznie, pięć lat sołtysowania to czas pełen zarówno wyzwań, jak i satysfakcji, który pozwolił mi na rozwój osobisty i społeczny. W ciągu ostatnich pięciu lat mojej kadencji jako sołtysa, moim głównym celem było kierowanie się dobrem mieszkańców oraz niesienie im pomocy w codziennym życiu.

Moim priorytetem było także poznanie potrzeb mieszkańców oraz rozbudowa infrastruktury w naszej miejscowości.

Wierzę, że poprzez swoją pracę przyczyniłam się do poprawy warunków życia mieszkańców oraz pozytywnie wpłynęłam na zmianę wizerunku naszego sołectwa, że wspólnie udało nam się stworzyć lepsze, bardziej przyjazne miejsce do życia.

Zmiany te nie byłoby możliwe bez pomocy mieszkańców Świerczowa. W związku powyższym składam podziękowania – członkom Rady Sołeckiej, OSP Świerczów, KGW, członkom SRWŚ oraz mieszkańcom i sympatykom, którzy wspierali sołectwo poprzez pomoc finansową i materialną. Lokalnym przedsiębiorcom, którzy zawsze wspierali finansowo lub rzeczowo nasze podejmowane inicjatywy. Dziękuję im za to, że nigdy nie odmówili pomocy.

Dzięki zaangażowaniu, współpracy i otwartości na potrzeby mieszkańców udało nam się wprowadzić wiele pozytywnych zmian, które przyniosły radość i satysfakcję lokalnej społeczności.

Dziękuję wszystkim za wsparcie, dobre słowo i zaufanie, które mi okazaliście.

Co udało się zrobić za czasów Pani sołtysowania?

Przez kadencję 2019-2024 udało się zrobić wiele dobrego. Zrealizowaliśmy wiele pomysłów mieszkańców na zagospodarowanie terenu sołectwa. Ze środków funduszu sołeckiego zrealizowano:

- Altana rekreacyjna dla mieszkańców;
- Utwardzono kostką teren;
- Zakupiono ławki, stoły, oświetlenie pod grillowisko;
- Odnowiono altanę „Grzybek”;
- Zakupiono część podestów scenicznych
- Zakupiono namiot, parasole i dmuchańca dla dzieci.
- Zakupiono stoły na zewnątrz oraz nagłośnienie sceniczne;
- Zakupiono wyposażenie do budynku wielofunkcyjnego;
- Corocznie wydawana jest Gazeta Świerczowska.



Sołtys Krystyna Tokarz podczas Festynu pod Grzybkim

W sołectwie zrealizowano inwestycje:

- Remont drogi gminnej (nowa nawierzchnia asfaltowa),
- Położono światłowody,
- Wykonano oświetlenie przy budynku wielofunkcyjnym,
- Udrożniono przepusty,
- Wykonano bramkę do świetlicy.
- Przeniesiono przystanek autobusowy dla dzieci i utwardzono go kostką.

Największą i najważniejszą inwestycją jaką udało nam się zrealizować to wybudowanie wspólnego budynku wielofunkcyjnego, który jest obecnie wizytówką sołectwa Świerczów. W budynku tym jest część przeznaczona do dyspozycji OSP, są też pomieszczenia z których wszyscy mieszkańcy mogą korzystać.

Świerczów bardzo długo czekał na ten budynek. Inicjatywa powstania tego obiektu zrodziła się już w latach sołtysowania Pana Dariusza Tabisza i w tych czasie powstał projekt obiektu. Mieliśmy duże wsparcie lokalnej władzy Pana Posła Zbigniewa Chmielowca i Burmistrza Kolbuszowej Jana Zuby. Praca i zaangażowanie wielu osób, mieszkańców, Rady Sołeckiej, OSP czy KGW przyczyniło się do zrealizowania tego marzenia. Można wywnioskować że wzajemne wsparcie i współpraca w organizacji

jest kluczem do sukcesu czyli w jedności siła. Życzę aby obecny Sołtys naszego sołectwa kierował się tą ideą dla dobra naszej miejscowości.

Drugą ważną inwestycję którą udało się rozpocząć to prace projektowe na budowę chodnika o długości 1,61km wzdłuż drogi gminnej Świerczów przez całą wieś. Umowa została podpisana 6 czerwca 2024 z firmą WILPRO, której właścicielem jest Krzysztof Wilk z Mielca na kwotę 143 tys. zł. Prace projektowe zakończą się 28 listopada 2025 r. Moim celem i marzeniem było aby zakończyć tą inwestycję tak ważną i potrzebną dla mieszkańców. Powstanie chodnika w naszej miejscowości poprawi bezpieczeństwo i komfort poruszania się oraz wizerunek wsi.

Oprócz inwestycji, udało nam się wspólnie zorganizować corocznie niezapomniane Biesiady pod grzybkami, Dzień Dziecka, oraz Dzień Seniora czy wspólne niezapomniane Jasełka. Te wydarzenia miały na celu nie tylko integrację mieszkańców, ale także pielęgnowanie tradycji i wartości, które są bliskie naszej społeczności.

Biesiady pod grzybkami stały się doskonałą okazją do wspólnego świętowania i zabawy, a Dzień Dziecka dostarczył radości najmłodszym mieszkańcom. Jasełka z kolei były pięknym momentem refleksji i wspólnego przeżywania świąt Bożego Narodzenia, natomiast Dzień Seniora pozwolił nam docenić mądrość i doświadczenie naszych starszych mieszkańców.

Wycieczki dla dzieci, finansowane z projektów we współpracy ze Stowarzyszeniem Rozwoju Wsi Świerczów, były kolejnym ważnym elementem naszej działalności. Dzięki nim dzieci miały możliwość poznawania nowych miejsc, zdobywania wiedzy i spędzania czasu w miłej atmosferze. Cieszę się, że mogłam być częścią tych wszystkich wydarzeń i że wspólnie z mieszkańcami tworzyliśmy tak silną i zgraną społeczność. Mam nadzieję, że w przyszłości będziemy kontynuować te tradycje i wprowadzać nowe inicjatywy. Oceniam swoje pięć lat sołtysowania jako bardzo owocny i pełen wyzwań okres.

Jak się współpracowało z mieszkańcami i z organizacjami?

Zawsze starałam się być otwarta na ich potrzeby i sugestie mieszkańców. Regularnie odwiedzałam ich domy podczas zbierania podatków od nieruchomości (bardzo dziękuję za wyrozumiałość i wpłaty) czy przy innych okazjach. Był to czas rozmów aby poznać ich zdanie na temat planowanych działań oraz wysłuchać ich pomysłów. Dzięki rozmowom udało nam się zrealizować kilka inicjatyw, które były zgodne z ich oczekiwaniami.

Współpraca z organizacjami, takimi jak Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świerczów, którego był prezesem Roman Kusik, była równie owocna. Dzięki nim mogliśmy pozyskać fundusze na różne projekty, co znacznie poszerzyło nasze możliwości. Wspólne działania często przynosiły korzyści nie tylko dla naszej wsi, ale także dla szerszej społeczności. Organizacje te wspierały nas w planowaniu wydarzeń, a także w pozyskiwaniu wiedzy i doświadczenia, co pozwalało nam na bardziej efektywne działanie.

OSP Świerczów. chłopaki drухy zawsze służyły pomocą podczas organizowania imprez lokalnych. Byli niezastąpieni podczas rozkładania czy składania sceny, przygotowanie namiotów, czy ochrony i sprzątania po wydarzeniach. Ich działania sprawiły że organizacja wydarzenia była łatwiejsza i bardziej efektywna. Za tą nieocenioną pomoc serdecznie im dziękuję.

Koło Gospodyń Wiejskich (KGW) z kolei zawsze dbało o kulinarną stronę naszej imprezy, przygotowując smakowite potrawy dla mieszkańców. Nasze KGW było także niezastąpione przy corocznych dożynkach. Panie z KGW corocznie wiły tradycyjny wieniec dożynkowy, który stał się symbolem naszej społeczności. Poza przygotowaniem wieńca i kuchni, panie z KGW, również dbały o przygotowanie pieśni, które były uroczyscie wykonywane podczas dożynek. Dzięki ich pracy i zaangażowaniu, dożynki są nie tylko świętem plonów, ale także promują naszą wieś i jej tradycje, za co im bardzo dziękuję.



Sołtys Krystyna Tokarz podczas uroczystości otwarcia nowej remizy kwiecień 2025

Dzięki współpracy z wszystkimi działającymi organizacjami udało nam się przeżyć wiele niezapomnianych chwil w naszej społeczności.

Jak się współpracowało z urzędami i instytucjami?

Współpraca z urzędami i instytucjami była następstwem mojej pracy jako sołtysa. Dzięki tej bardzo dobrej współpracy możliwe było zrealizowanie tak wielu inicjatyw i działań, które przyniosły korzyści naszej miejscowości. Efektem tego jest nowy budynek wielofunkcyjny, poprawa dróg, czy zmiana wizerunku Świerczowa. Dzięki tym zmianom mieszkańcy mogą znajdować się w lepszym środowisku życia a społeczność ma możliwość lepszego rozwoju i inicjatyw.

Została pani prezesem Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świerczów. Jaką ono powinno spełniać rolę z w rozwoju i funkcjonowaniu wsi?

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi będzie podejmować działania zgodne ze swoim statutem między innymi: organizacja wydarzeń kulturalnych dla mieszkańców, dzieci czy młodzieży, organizacja wycieczek dla wszystkich grup społecznych, organizacja warsztatów zwiększających wiedzę mieszkańców na temat przedsiębiorczości, rolnictwa, ekologii, zdrowego stylu życia, itp. organizacja wydarzeń promujących zdrowy styl życia, aktywność fizyczną oraz działania na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców. Jesteśmy otwarci do współpracy z wszystkimi organizacjami działającymi w Świerczowie aby skutecznie przyczynić się do rozwoju Świerczowa i poprawy jakości życia jego mieszkańców.

Jako Prezes Stowarzyszenia chciałabym abyśmy nawiązali współpracę z innymi stowarzyszeniami i organizacjami pozarządowymi, abymy mogli wymieniać doświadczenia i wspólnie realizować projekty. Otworzy nam to drogę do szerszych działań nie tylko dla naszej społeczności ale do innych

podmiotów. Współpraca z innymi stowarzyszeniami może przynieść wiele korzyści i nowych możliwości. Chcemy łączyć kreatywne pomysły, to może nam dać wsparcie innych stowarzyszeń, co może przynieść wiele korzyści. Współpraca z innymi stowarzyszeniami może wzmocnić nasze inicjatywy i przynieść nowe, świeże pomysły. Ważne jest, aby być otwartym na różnorodność i różne perspektywy.

Czego życzy Pani nowemu Sołtysowi i nowej radzie sołeckiej?

Nowemu Sołtysowi i Nowej Radzie Sołeckiej życzę przede wszystkim aby ich decyzje przyniosły korzyści mieszkańcom i wpłynęły na dalszy rozwój naszej społeczności. Życzę im kreatywnych pomysłów na rozwój i integrację mieszkańców. Otwartość na opinie i pomysły mieszkańców, które mogą zapewnić niezawodność i wspólnotę, abyście mogli zjednoczyć jej członków wokół celów i inicjatyw, organizując wydarzenia, które były ukierunkowane na tworzenie więzi i interakcji społecznej aby z pasją wykonywali realizację zadań, które będziecie podejmować i nie ustawali w dążeniu do celów. Wierzę, że z Waszym udziałem i pomysłowością Świerczów będzie się rozwijał.

A czego Pani życzy w Nowym Roku mieszkańcom Świerczowa i czytelnikom

Z okazji Nowego Roku życzę mieszkańcom Świerczowa oraz wszystkim czytelnikom przede wszystkim zdrowia, szczęścia i pomyślności. Niech nadchodzące miesiące przyniosą wiele radości, spełnienia marzeń oraz sukcesów zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym. Oby każda chwila była pełna pozytywnych doświadczeń a wspólnota lokalna rozwijała się w duchu współpracy i wzajemnej życzliwości. Szczęśliwego Nowego Roku!

Krystyna Tokarz



Powiatowy zjazd Sołtysów. Zbigniew Chmielowiec, Bogdan Romaniuk, Krzysztof Wilk, Danuta Tylutka, Monika Fryzeł, Krystyna Tokarz, Jan Fryc, Grażyna Maziarz, Grażyna Halat, Grzegorz Romaniuk, Ewa Draus, Karol Wesołowski, Jan Zuba

O muzyce, kulturze i o artystach

- rozmowa z Izabelą Karkut ze Świerczowa, akordeonistką, organistką i konferansjerem

Jesteś rodowitą świerczowianką i mieszkanką naszej pięknej małej miejscowości. Jakbyś opisała Świerczów jako miejsce swojego zamieszkania i życia?

W Świerczowie żyje się cicho, spokojnie, co nie znaczy, że tutaj niczego nie ma. Otóż oprócz otwartych pól, terenów rolniczych, lasów, rzeki Świerczówki, jest m. in.: sklep, dwie piekarnie, dwa bloki mieszkalne. We wsi działa Sołtys wraz z Radą sołectką, Panie z Koła Gospodyń Wiejskich „Świerczowianki”, druhowie strażacy z OSP Świerczów i mieszkańcy Świerczowa.

Jest to miejscowość niedaleko miasta Kolbuszowa, do którego bez problemu można dojechać choćby i rowerem.

Świerczów należy do parafii św. Brata Alberta w Kolbuszowej, a do samego kościoła również jest niedaleko. Więc to usytuowanie daje jak widać wiele korzyści.

Jaka była twoja droga muzyczna. Kiedy objawił się twój talent do muzyki? Od kiedy i u kogo uczyłaś się gry na akordeonie? Dlaczego wybrałaś ten instrument?

Wszystko zaczęło się tak naprawdę od Świętego Mikołaja, kiedy to moja siostra otrzymała w paczce mikołajkowej plastikowy instrument tzw. wiolę. Był to instrument, który miał kilka kolorowych klawiszy, podobny do spłaszczonego fletu, natomiast aby wydobyć się z niego dźwięk należało dmuchać w ustnik. I tak oto moja siostra zaczęła numerować sobie na kartce papieru dźwięki, które naciska na wioli, by z tego powstała melodia.

Potem, jakimś cudownym zbiegiem okoliczności do naszego domu ciocia, siostra mojej mamy, będąc na wycieczce w Ukrainie przywiozła malutki akordeonik. Moja siostra, która grała proste melodie na wioli, zaczęła wygrywać te melodie na tym malutkim akordeoniku. Bo choć te dwa instrumenty są różne, to jednak klawiaturę mają podobną, natomiast wydobyć dźwięku na akordeonie jest za pomocą ręcznie poruszanego miechu.

I tak też zaczęłam i ja grać na tej wioli a potem na tym malutkim akordeoniku, a w wieku 6 lat, będąc w przedszkolu, zabrałam ten mały akordeonik, by zagrać dla świętego Mikołaja, który wtedy miał pojawić się w przedszkolu.

Grałam wtedy tylko prawą ręką, czyli na klawiszach, nie na basach, bo jeszcze wtedy nie potrafiłam. Akordeon, jak wiadomo, posiada dwie klawiatury, z prawej strony klawiszową, a z lewej strony klawiaturę guzikową, czyli basy.

Były to moje pierwsze występy, te dla świętego Mikołaja właśnie w przedszkolu oraz dla pań pracujących tam w kuchni. Pamiętam do dziś jak te panie prosiły o zagranie takich piosenek jak „Szła dziewczyn-



Izabela Karkut jako konferansjer Koncertu Noworocznego

ka do laseczka”, czy „Głęboka studzienka” ☒ Zawsze mnie to rozbawi, kiedy to wspominam. I faktem jest, że taki repertuar, czyli piosenki ludowe, przewijał się u nas w domu najczęściej. Ja z rodzeństwem graliśmy bardzo często w domu, brat gra na perkusji, siostra i ja grałyśmy na akordeonie, ale to osobna historia.

Potem była kolejna niespodziewana sytuacja, bo rodzice poznali pewnego Pana Marka, który odwiedzał nasz dom, a który wyjeżdżał do Niemiec, wtedy to był RFN. Zamówili u niego akordeon, już taki prawdziwy. Pan Marek przywiózł akordeon Weltmeister 80, który towarzyszy mi do dziś.

Ten instrument jest instrumentem bardzo biesiadnym i cieszę się, że potrafię na nim grać, bo przy wspólnym śpiewaniu w grupie osób, ten instrument chyba rozweseli każdego i chyba też każdego zachęci do śpiewania.

Spotkała cię wielka misja życiowa. Zostałaś organistką w parafii pod wezwaniem św. Brata Alberta w Kolbuszowej. Jakie to dla Ciebie przeżycie bo oprócz śpiewania na nabożeństwach, pomagasz wielu ludziom w przeżywaniu ich wielkich rodzinnych uroczystości?

Pełnienie funkcji organisty wymaga tak na-

prawdę stałego doskonalenia umiejętności muzycznych. Dobór pieśni też jest bardzo ważny. Staram się wcześniej, tj. z danego dnia, przeczytać czytania mszalne, tekst psalmu, ewangelii, by tematycznie, stosownie, zagrać pieśni podczas mszy świętej.

I myślę, że to jest najwłaściwsze podejście to tej posługi, bo często słyszę pozytywne opinie ludzi.

To wymagało pracochłonnej nauki i przygotowania aby zostać organistką? Gdzie studiowałaś i pod czym kierunkiem? Ile lat trwała nauka i jaki był program nauczania?

Nauka w studium organistowskim trwa cztery lata. Dla tych, którzy nie mają podstaw gry na instrumencie (fortepian), przewidziany jest rok wstępny, tak zwany zerowy, czyli łącznie 5 lat nauki.

Ja ukończyłam diecezjalne Studium organistowskie w Rzeszowie, którego dyrektorem jest ks. dr Andrzej Widak. Zajęcia, które odbywają się w studium to m. in.: chorał gregoriański, chór, dyrygowanie, emisja głosu, formy muzyczne, fortepian, harmonia modalna, harmonia praktyczna, harmonia teoretyczna, historia muzyki, kształcenie słuchu, liturgia, organoznawstwo, organy, praktyka muzyczno-liturgiczna, prawodawstwo muzyki liturgicznej, śpiew liturgiczny, czy też zasady muzyki. Czyli jak widać tych zajęć jest sporo, natomiast oprócz lekcji organów odbywają się również lekcje z fortepianu. Należy też dodać, że zajęcia odbywają się praktycznie w każdą sobotę a po każdym semestrze są zaliczenia i egzaminy z tych zajęć. Na zakończeniu nauki w studium gra się mszę świętą dyplomową. To jest taka „najważniejsza” dla każdego słuchacza studium msza święta. I jak to w życiu bywa, to Pan Bóg pięknie układa nasze życie, bo moją mszę świętą dyplomową zagrałam w dniu swoich urodzin.

Występujesz często na spotkaniach regionalnych pomagając zespołom jako muzyk przygotowujący i akompaniujący? Opowiedz o tej współpracy z lokalnymi zespołami i muzykami?

Ja osobiście bardzo szanuję każdego muzyka. Są to osoby bardzo wesołe, chętnie występujące, cieszące się, że mogą zagrać, zaśpiewać dla drugiego człowieka. Przed ich wejściem na scenę staram się zawsze stworzyć miłą atmosferę, by każdy występujący czuł się dobrze, nie był zestresowany, ale żeby czuł tę radość ze wspólnego muzykowania.

Prowadzisz różnego rodzaju imprezy w gminie Kolbuszowa. Masz sporą odwagę bo występy publiczne w różnych miejscach nie są łatwe. Jak nawiązujesz kontakt z publicznością?

Myślę, że jakoś specjalnie nigdy nie miałam trudności w nawiązaniu kontaktu z drugą osobą.

Natomiast jeszcze kilkanaście lat temu nie pomyślałabym, że będę pełnić funkcję konferansjera podczas imprez okolicznościowych, czy też podczas innych spotkań kameralnych. Do każdego tego typu wydarzenia staram się przygotować, w taki sposób, by nie zanudzić publiczności, ale także osób, artystów występujących podczas tych imprez. Są to imprezy na żywo, tam niczego nie da się cofnąć, poprawić. Dziś też mogę powiedzieć, że bardzo dużo w prowadzeniu imprez jednak pomogła mi posługa w kościele, to obycie z mikrofonem. Choć wiem, że to nie to samo, ale jak się później okazuje wszystko w życiu co robimy, może się przydać.

Dla nas wszystkich na Świerczowie był czas kiedy nastąpiło duże ożywienie artystyczne i zgranie młodzieży. Organizowaliście przedstawienia jasełkowe i inne występy. Co i które z tych wydarzeń dla ciebie było największym przeżyciem?

Działając w radzie sołectkiej rzeczywiście bardzo chętnie organizowaliśmy różne przedstawienia. Na wesoło trwały próby na Dzień Kobiet, czy też to wspomniane przedstawienie jasełkowe. Mieszkańcy Świerczowa, dzieci, wszyscy byli bardzo zaangażowani w całe przedsięwzięcia. Bardzo chętnie osoby przychodziły na próby, z wielką ochotą byli ochotnicy do występów solowych, do ról głównych i to bardzo cieszyło. Tak naprawdę całe rodziny były zaangażowane, bo potrzeba było rekwizytów, strojów, różnych elementów dekoracyjnych, nawet i makiżystów. Nikt wtedy nie żałował czasu. Każdy, kto



Izabela Karkut grająca na akordeonie w Świerczowskiej świetlicy

brał udział w próbach, ze swojego domu przynosił to, co mogło się do danego przedstawienia przydać. Więc trudno wybrać to jedno wydarzenie, które było największym przeżyciem.

Jesteś konferansjerem koncertów Noworocznych w Kolbuszowej. Opowiedz o przygotowaniach bo to ogromne przedsięwzięcie artystyczne. Jak czujesz się w roli konferansjera?

Koncerty Noworoczne są dla mnie tymi ulubionymi imprezami do poprowadzenia. Na te koncerty przychodzi bardzo duża liczba widzów, jak widać publiczność również je bardzo lubi, dlatego też odbywają się na hali sportowo-widowiskowej LO w Kolbuszowej, bo sala w Miejskim Domu Kultury takiej liczby osób by nie pomieściła.

Podczas koncertów, swój świetnie przygotowany repertuar wykonują orkiestry dęte. Od wielu lat Koncerty Noworoczne w Kolbuszowej gościły orkiestry dęte z różnych miejscowości, m. in. z Dobrynia, Łącka, Brzozowa, czy też z Krakowa. Krakowska Staromiejska Orkiestra Dęta. Na Koncertach Noworocznych pięknie też prezentuje się i zachwyca publiczność Orkiestra Dęta Miejskiego Domu Kultury w Kolbuszowej.

Dyrygenci orkiestr dętych zawsze zaskakują repertuarem. Przygotowują utwory z muzyki klasycznej i rozrywkowej, ze ścieżek filmowych, a także zapraszają do współpracy wokalistów, solistów. Podczas Koncertów Noworocznych odbywają się pokazy tańca towarzyskiego, występy mażorettek, występy taneczne dzieci i młodzieży w nowoczesnych układach choreograficznych, więc te koncerty rzeczywiście są bardzo interesujące.

Oczywiście, że wymaga to ode mnie również przygotowań, zawsze zapoznaję się ze scenariuszem koncertu, repertuarem orkiestr dętych, przygotowuję informacje o wokalistach, solistach, tancerzach. Często trzeba również przypomnieć publiczności fakty historyczne. Staram się nie czytać całych tekstów z kartek. Wtedy jest zupełnie inny przekaz dla publiczności, bo zawsze uważałam, że lepiej powiedzieć coś od siebie, niż przeczytać całe strony tekstu z kartek.

Zaznaczę, że scenariusz Koncertu Noworocznego przygotowuje organizator, którym jest Miejski Dom Kultury w Kolbuszowej. Natomiast, jak będzie przebiegał cały koncert, oczywiście nieco zależy ode mnie. To wszystko przygotowuję rzecz jasna co najmniej kilka dni przed koncertem. A potem, czyli w dniu koncertu, trzeba zadbać o dobry wygląd, czysty głos, pamiętać też by zabrać ze sobą coś do pisanie, bo zawsze się przydaje i przed samym koncertem uzgodnić z artystami, czy scenariusz nie uległ zmianie, czy wszyscy artyści dojechali na miejsce.

Wielu ludzi chce i próbuje prowadzić imprezy, wydarzenia artystyczne, ale tylko nieliczni się w tym sprawdzają. Jakie predyspozycje trzeba mieć aby być dobrym, czy znakomitym konferansjerem?

Osoba, która prowadzi imprezy, powinna być osobą śmiałą, uśmiechniętą, mieć doskonałą dykcję, umieć reagować na nieprzewidziane sytuacje, bo

przecież te imprezy odbywają się na żywo. Myślę też, że trzeba mieć pomysł na każdą imprezę. Warto wcześniej poczytać różne, przydatne materiały, by już od samego początku publiczność zainteresować danym wydarzeniem.

Z perspektywy lat widzę, że tych różnych wydarzeń, które poprowadziłam było naprawdę sporo. Nie sposób wymienić wszystkiego ale były to m. in.: festiwale Ducha, Pieśni i Chleba – Albertynki, pikniki rodzinne, biesiady pod Grzybkiem w Świerczowie, festyny sobótkowe w Domatkowie, dożynki gminne w Kolbuszowej, koncerty noworoczne, koncerty pasyjne, koncerty maryjne, koncerty karnawałowe, międzyparafialne kolędowania w Miejskim Domu Kultury w Kolbuszowej, Senioralia nad Nilem, Dzień Seniora, uroczystości patriotyczne, i wiele innych.

Zawsze staram się pamiętać o tych wszystkich osobach, które są zaangażowane w przygotowanie danej imprezy, a których nie widać, by na zakończeniu danego wydarzenia wszystkim podziękować. Wiele razy zdarzyło się, że na danej imprezie, którą prowadziłam, wystąpiły sytuacje nieprzewidziane, trzeba wtedy umieć szybko zareagować, a jeśli trzeba to i zaśpiewać.

Masz ulubiony gatunek muzyki, sztuki i swoich ulubionych artystów, muzyków, których słuchasz i od których się uczysz? Kto miał i ma na Ciebie największy wpływ artystyczny i życiowy?

Uważam, że każdy z gatunków muzyki ma swoje charakterystyczne cechy i instrumentarium, a to czego się słucha to już kwestia gustu. Natomiast pytanie, kto miał na mnie największy wpływ artystyczny i życiowy jest dla mnie pytaniem bardzo osobistym, które pozostawię póki co bez odpowiedzi, dlatego by nikogo nie pominąć.

Proszę o złożenie życzeń świątecznych i noworocznych.

Życzenia, które pragnę przekazać, to słowa psalmu (Ps 67 (66)):

Niech Bóg się zmiłuje nad nami i nam błogosławi;

Niech nam ukaże pogodne oblicze.

Aby na ziemi znano Jego drogę, *

Jego zbawienie wśród wszystkich narodów.

Niech się narody cieszą i weselą, †

bo rządysz ludami sprawiedliwie *

i kierujesz narodami na ziemi.

Niech nam Bóg błogosławi, *

i niech cześć Mu oddają wszystkie krańce ziemi.

ZATEM ŻYCZĘ WSZYSTKIM BOŻEGO POKOJU I RADOŚCI Z BOŻEGO NARODZENIA, KTÓRA JEST RADOŚCIĄ Z BOGA SAMEGO, KTÓRY CHCE POJAWIĆ SIĘ W NASZYM ŻYCIU, ABY PRZEZ NAS PROMIENIOWAĆ NA LUDZI.

O historii i tradycji teatralnej w Trzęsówce

- rozmowa z Krzysztofem Wroną długoletnim dyrektorem Zespołu Szkół w Trzęsówce, organizatorem Festiwalu Teatrów

Proszę opowiedzieć o historii i tradycji teatralnej w Trzęsówce? Proszę wymienić wszystkie osoby zasłużone w tworzenie tej niezwykłej historii?

Historia teatru w Trzęsówce sięga czasów międzywojennych. Już wtedy w szkole rozwijał działalność zespół teatralny i chór starszej młodzieży założony w 1929 r. przez nauczyciela Jana Sarapuka. W tym czasie do dworu Celiny Otowskiej w Trzęsówce przyjeżdżał znany pisarz i publicysta, Zygmunt Nowakowski, który spędzał letnie miesiące we dworze i pisał powieści oraz felietony do największej gazety tego okresu – „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Dzięki wsparciu pisarza oraz pomocy dworu szkoła w Trzęsówce była organizatorem corocznego „Święta Pieśni” – festynu artystyczno-sportowego, na który przybywali nauczyciele, uczniowie i rodzice okolicznych szkół: z Siedlanki, Kosów, Ostrów Baranowskich i Jagodnika.

Wielki wkład w organizowanie życia kulturalnego w Trzęsówce w okresie międzywojennym miało Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, które od 1933 r. (od chwili powstania) do wybuchu II wojny światowej przygotowało i wystawiło kilkadziesiąt sztuk teatralnych o tematyce religijnej i patriotycznej. Na przedstawienia przychodziło zwykle bardzo dużo ludzi, bo były one rzadkością i dostarczały wielu niezapomnianych przeżyć biednym, spracowanym mieszkańcom. Warto dodać, że młodzież KSM-u przygotowała jasełka i wyjeżdżała z nimi do innych miejscowości. Sukcesy i aktywna działalność motywowały młodych do dalszej pracy.

W latach powojennych działalność teatralną w Trzęsówce wznowił długoletni nauczyciel – Stanisław Wąsowicz (w latach 1950–1983 – dyrektor szkoły). Przygotowywał z dziećmi i młodzieżą sztuki teatralne oraz jasełka, które do dziś wspominają najstarsi mieszkańcy wsi. Jeszcze w latach osiemdziesiątych ze sztuką „Wybrańcy pod Wiedniem” oraz przedstawieniami jasełkowymi objeżdżaliśmy okoliczne miejscowości. Były to lata kiedy tekst takiego przedstawienia musiał być zatwierdzony przez cenzora w Rzeszowie. Pan Stanisław był ogromnym zwolennikiem działalności teatralnej, poświęcał mu ogrom własnego czasu organizując próby i wyprawiając się z nami na występy. Często jeździliśmy traktorem zimą łącząc to z sanną i kuligiem. W okresie świątecznym organizowaliśmy

kolędę z Herodem i obchodziliśmy z nią Trzęsowskie domy oraz sąsiednie miejscowości.

Wielkim zwolennikiem tworzenia przedstawień jasełkowych był również ks. Prałat Tadeusz Kulig. Przedstawienia wystawialiśmy również w salce na nowej plebani. Osoby te tworzyły niepowtarzalny klimat miejscowości, były wzorcem do naśladowania i inspirowały do działania. W latach osiemdziesiątych bardzo duża grupa aktywnej młodzieży wiojski skupiała się wokół prężnie działającej organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej. W pewnym okresie we wsi działały aż trzy koła rywalizujące ze sobą na zdrowych zasadach i dające możliwość wykazania się w pracy społecznej. W naszym kole działał kabarek z którym wyjeżdżaliśmy na występy do innych zaprzyjaźnionych kół ZMW „Wici”, występując na organizowanych przez nie festynach.

Mając w zanadru taką tradycję teatralną



Scena Festiwalu Teatrów w Trzęsówce

w 2000 roku razem z Januszem Tokarzem wpadliśmy na pomysł stworzenia w Trzęsówce festiwalu, który podjął by się kontynuowania chlubnej tradycji naszej miejscowości. Początkowo był to Festiwal Teatrów Przedstawień i Widowisk Gminy Cmolas, który corocznie, w ciągu kilku niedziel w listopadzie i grudniu, gromadził na sali widowiskowo-sportowej w szkole setki gości, artystów, nauczycieli z naszej i okolicznych miejscowości.

Początkowo szkoły przybywały na festiwal z całym dorobkiem, nie tylko teatralnym ale również innym, prezentującym prace uczniów z innych niezwiązanych z teatrem dziedzin. Na scenie pojawiały się pląsy, taniec, gimnastyka akrobatyczna. Z czasem uczestnictwo w festiwalu deklarować zaczęły również grupy teatralne spoza naszej gminy z Niwisk, Raniżowa, Wilczej Woli, Dzikowca, Siedlanki, Kolbuszowej i wielu innych miejscowości. Wówczas to festiwal uzyskał rangę powiatową.

Ile lat już trwa Festiwal Teatrów w Trzęsówce? W jakim czasie odbywają się przedstawienia?

Początki festiwalu datowane są na rok 2000, kiedy to objąłem stanowisko dyrektora szkoły. I tak z przerwą spowodowaną pandemią trwa aż do roku obecnego. Długie jesienne wieczory przełomu listopada i grudnia. Za oknem zupełnie ciemno, czasami śnieżnie i zimno. Na sali w ciemności zza zasłoniętej kurtyny dobiega cienka smużka światła. Panuje nastrój oczekiwania, cierpliwego oczekiwania bo przecież to długie jesienne wieczory i naprawdę nikomu nigdzie się nie spieszy. Na sali ciepło i przyjemnie. Rodzice oczekują w napięciu jak też zaprezentuje się ich pociecha mniejsza lub większa? Czy kostium przez nich wykonany spodoba się widzom i jury?

Trzeba jeszcze dostawić krzesła bo chociaż sala już pełna to jeszcze docierają jacyś spóźnieni widzowie. Panie Jadzia i Janina dwoją się i troją żeby wszyscy widzowie mogli usiąść. Pan Wojciech i Tomek z niecierpliwością czekają za konsolą żeby włączyć mikrofony. I nagle roszuwa się kurtyna. Czar zaczyna działać, rozlewa się magia. Mali artyści dwoją się i troją aby wywołać uśmiech na twarzach swych bliskich. Wszystko to rejestruje obiektywem swym kamera, tworząc tak historyczny obraz dla potomnych i rejestrując wszystkie wystawione na scenie przedstawienia. Obecnie materiał znaleźć można w archiwum szkoły.

Ile jest przedstawień podczas takiego festiwalu, ilu uczestników? Co przedstawiają dzieci, a jakich tematów podejmuje się młodzież w swoich przedstawieniach?

Od piątego festiwalu wszystkie prezentacje danej edycji nagrywane były na płyty DVD i wręczane jako dodatek do każdego pucharu i nagrody. Średnio na festiwalu oglądać można było około dwudziestu przedstawień o bardzo różnorodnej tematyce od bajek, przez prezentacje ekologiczne a nawet przedstawienia do pisanych przez nauczycieli lub uczniów scenariuszy. Liczba aktorów prezentujących się na scenie oscylowała rok rocznie w okolicach dwustu, a liczba nauczycieli i opiekunów dochodziła do pięćdziesię-

ciu. Zgodnie z prowadzoną statystyką do ostatniej organizowanej przeze mnie XIX edycji festiwalu, scenę festiwalową przemierzyło 3521 aktorów w wieku od przedszkola do klasy III gimnazjalnej.

Jest za oknem mróz wtedy pada śnieg a na scenie i na sali jak w bajce. Jaka panuje atmosfera podczas festiwalu?

Atmosfera festiwalu z mojego punktu widzenia zawsze była wspaniała lecz zarazem pełna pośpiechu, dekoracyjnej krzątaniny, nerwowego deptania małych aktorów, lecz zawsze było cudownie, bajkowo i twórczo a wręczany po spektaklu dyplomik dawał satysfakcję i przynosił tak oczekiwaną ulgę - „ jest po i wszystko poszło dobrze”.

Podsumowując te festiwalowe zmagania jedną z edycji zakończyłem słowami:

*Teatr ten Wielki i te mniejsze
Wielcy aktorzy wybitne role
Co przy tym wszystkim działać może
Nasz amatorski teatr w szkole
Tu zwykła sala i scena mała
Dzieciak dopiero gry się uczy
Mikrofon czasem nie zadziała
Lub tekst się jakoś dziwnie skurczy
Lecz gdy przychodzi ten piękny czas
Serca na scenie zostawiamy
A dziś gdzieś w głębi tli się żal
Że znów na rok go zamykamy.*

Przedstawienia ocenia profesjonalne jury. To podnosi rangę Festiwalu. Na podsumowanie odbywa się w styczniu uroczysta Gala i prezentacja nagrodzonych. Jak taka Gala wygląda?

To co miało miejsce w styczniu każdego roku z mojego punktu widzenia, można było nazwać Galą. Duży ekran, który pojawił się nad sceną od piątej edycji był miejscem prezentacji fragmentów nagrodzonych przedstawień i aktorów. Po prezentacji następowało odczytanie wyróżnienia, prowadzący na scenę zapraszali wyróżnioną osobę i następowało wręczenie nagrody. Gala rozpoczynała się zawsze piosenką wykonywaną na żywo wzbogacaną również prezentacją przygotowywaną przez Pana Wojtkę. Na ekranie pojawiał się czerwony dywan, logo festiwalu i fanfary. Werdykt starałem się jak najdłużej utrzymywać w tajemnicy a w związku z tym sam przygotowywałem koperty z typami jury do wyróżnień.

Poszczególne nagradzane kategorie poprzedzane były bardzo różnorodnymi przerywnikami od piosenki przez taniec, występy muzyków, kabaretów, zespołów muzycznych. Zawsze starałem się aby przerywniki były na wysokim artystycznym poziomie, co sprawdzić można odtwarzając materiał filmowy z każdej Gali znajdujący się w archiwum szkoły.

Ten Festiwal to wielka praca i zasługa, nauczycieli, którzy się angażują bardzo w przygotowane przedstawienia i uczniów.

Wszyscy nauczyciele a w szczególności z naszej szkoły bardzo aktywnie włączali się w przygotowanie grup do występów dokładając starań aby ciągle

podnosić poziom prezentacji. Myślę, że było to następstwo pewnego rodzaju doświadczeń, które z roku na rok osiągały coraz wyższy poziom. Wielką pracę wykonywali również rodzice i dziadkowie, którzy nie szczędząc czasu ani wysiłku z ogromnym zaangażowaniem uczestniczyli w całym przedsięwzięciu i tłumnie przybywali aby oklaskiwać swoich aktorów.

Co daje dziecku i młodzieży udział w takim przedstawieniu i Festiwalu. Jakie wartości daje Teatr, literatura, występy na scenie? Jak oni to sami przeżywają i oceniają?

Ktoś powiedział kiedyś „Teatr to aktywna forma refleksji nad samym sobą”. Myślę, że słowa te

bardzo trafnie definiują to co aktor przeżywa na scenie na miarę swoich możliwości, wieku i scenicznego doświadczenia. Bardziej lub mniej świadomie poddawany jest procesowi refleksji nad samym sobą. Ta forma działalności rozwija cechy społecznej egzystencji. Wielokrotnie obserwować można szczególnie wśród mniejszych aktorów nieprzepadłą chęć pomocy w przypadku chociażby zapomnienia tekstu. Wyrabia obowiązkowość - „no przecież muszę być na próbie”, rozwija pamięć, pozwala lepiej radzić sobie w codziennym życiu - „zawsze mogę zaimponować innym jakimś wyuczonym cytatem”.

**Dziękuję za rozmowę
Niech Festiwal Teatrów trwa**

W ŚWIECIE NAUKI

Matematyka – królowa nauk w służbie codzienności i przyszłości

Co oznacza słowo „matematyka”? Jak długa jest historia tej nauki?

Słowo „matematyka” pochodzi z języka greckiego, gdzie „mathimatiká” oznacza „uczenie się” lub „wiedzę”. W czasach starożytnych oznaczało całość wiedzy teoretycznej. Dziś odnosi się głównie do nauki badającej liczby, figury, zależności i struktury. Pierwsze zapisy matematyczne pojawiły się w starożytnych cywilizacjach Mezopotamii i Egiptu około 3000 roku p. n. e., a właśnie Grecy, tacy jak Pitagoras czy Euklides, uczynili z niej samodzielną dziedzinę nauki. Tak więc od geometrii Euklidesa, przez rachunek różniczkowy Newtona i Leibniza, po współczesne odkrycia w kryptografii – matematyka stale się rozwija i odpowiada na potrzeby różnych epok.

Dlaczego matematyka zwana jest „królową nauk”?

Matematyka zyskała ten zaszczytny tytuł, ponieważ stanowi fundament dla wszystkich innych nauk ścisłych, takich jak fizyka, chemia czy informatyka. Bez niej niemożliwe byłoby badanie zjawisk przyrodniczych, tworzenie technologii, projektowanie budynków czy zrozumienie ekonomii. Co więcej, jej uniwersalny charakter pozwala opisywać i modelować otaczający nas świat w sposób precyzyjny i logiczny.

Na jakie działy dzieli się matematyka?

Matematykę można podzielić na wiele działów, z których najważniejsze to:

- arytmetyka – podstawowe operacje na liczbach;
- algebra – nauka o równaniach, funkcjach i strukturach algebraicznych;
- geometria – badanie kształtów, przestrzeni i ich właściwości,
- analiza matematyczna – dziedzina zajmująca się granicami funkcji, różniczkami i całkami,
- statystyka i rachunek prawdopodobieństwa – klu-

czowe dla analizy danych i przewidywania trendów,

- matematyka stosowana – wykorzystywana w technice i naukach przyrodniczych.

Matematyka jest podstawą wielu innych nauk i specjalizacji. W jakich dziedzinach zawodowych jest niezbędna i potrzebna?

Matematyka znajduje zastosowanie m. in. w: ekonomii i finansach (prognozowanie, analiza ryzyka, zarządzanie), biologii (modelowanie ekosystemów), chemii (analiza reakcji chemicznych), fizyce (opisanie ruchu i sił), informatyce (algorytmy i programowanie). Na przykład, algorytmy matematyczne są podstawą działania sztucznej inteligencji, a statystyka wspiera decyzje w medycynie i marketingu. Współczesne zawody takie jak m. in. analityk danych, ekonomista, inżynier, architekt, pilot, lekarz czy programista nie mogłyby istnieć bez solidnej wiedzy matematycznej, bo – jak mawiał Hugo Steinhaus - „Matematyka robi to lepiej”.

Czy matematyka przydaje się w życiu codziennym, w pracy i funkcjonowaniu każdego człowieka?

Matematyka towarzyszy nam na każdym kroku. Używamy jej podczas robienia zakupów, planowania budżetu, mierzenia czasu, orientacji w przestrzeni czy przygotowywania posiłków (proporcje składników). W pracy umożliwia analizowanie wyników, podejmowanie decyzji i rozwiązywanie problemów. Jest nieodzowna zarówno w zawodach ścisłych, jak i humanistycznych. W każdym aspekcie życia, od liczenia kroków po kalkulację kosztów podróży, jest niezaprzeczalna.

Matematyka to specyficzny fitness dla mózgu, a sprawnie działający mózg jest niezbędny w każdej sekundzie życia.

Jakim zainteresowaniem uczniów cieszy się nauka matematyki w szkołach?

Zainteresowanie matematyką wśród uczniów bywa różne. Niektórzy uczniowie uwielbiają wyzwania logiczne i ścisłość tej dziedziny, inni natomiast mają z nią trudności.

To zainteresowanie zależy od wielu czynników:

- od środowiska rodzinnego: kochającego miłością wymagającą, jednocześnie wspierającego, budującego w dziecku poczucie własnej wartości i sprawstwa,
- od warunków, jakie stwarza szkoła/nauczyciel, aby uczeń mógł się uczyć,
- od stopnia autentycznego zaangażowania ucznia, dyscypliny i konsekwencji w działaniu mimo pojawiających się trudności,
- od polityki oświatowej państwa: pożądane od górne regulacje zabraniające tworzenia w szkołach zbyt licznych oddziałów klasowych.

Matematyka jest dyscypliną, której zgłębianie jest jak budowa wieżowca. Solidny fundament pozwala na wybudowanie parteru, solidny parter – następne piętra, itd. Nie nauczy się matematyki ten, kto zaniedbał choćby najmniejszy etap takiej pracy. Żyjemy w czasach, w których oczekuje się natychmiastowych efektów, a nauka matematyki wymaga czasu, zaangażowania i pokładów cierpliwości.

Jak zachęcić dzieci i młodzież do nauki matematyki? Czy są jakieś programy, metody, pomoce naukowe?

Podstawą dobrej edukacji są relacje i dialog w triadzie: nauczyciel-uczeń-rodzic i o to muszą zadbać wszystkie wymienione podmioty.

Poza tym – od lat w naszej szkole oferujemy wiele nowoczesnych narzędzi i pomocy dydaktycznych, takich jak: monitory multimedialne i tablice interaktywne, darmowe aplikacje (np. GeoGebra), platformy online. Stosujemy innowacyjne metody pracy, np. „Myśląca klasa”, odwrotna klasa, projekty interdyscyplinarne (współfinansowane przez RFR „Serce” w Kolbuszowej), gimnastykę kinezylogiczną, wyjazdy na pokazy lub wykłady na technicznych uczelniach wyższych. Wprowadzamy na lekcjach elementy zabawy i humoru poprzez rymowanki, skojarzenia, akrostychy...

Jestem przekonana, że każdy nauczyciel ma swoje wypracowane sposoby na przybliżenie tajników matematyki zgodnie ze stwierdzeniem A. Einsteina: Wszystko należy upraszczać jak tylko można, ale nie bardziej.

Nauczyciele matematyki zastawiają „szwedzki stół” środków i metod dydaktycznych, ale częstotliwość i intelektualna konsumpcja jest rolą ucznia.

Czy do uczenia się matematyki trzeba mieć predyspozycje, czy są one dziedziczne? Czy matematyki trzeba wyuczyć się na pamięć, czy trzeba ją zrozumieć?

Niektórzy uważają, że zdolności matematyczne są dziedziczne, jednak badania pokazują, że najważniejsza jest regularna praca, konsekwencja, pozytyw-

ne nastawienie i wiara we własne siły. Matematyki nie da się wyuczyć na pamięć – jej piękno polega na zrozumieniu zasad i umiejętności ich zastosowania w praktyce. Oczywiście – tak jak w nauce języka obcego – trzeba znać definicje ważnych pojęć oraz twierdzenia, których stosowanie jest niezbędne do rozwiązywania matematycznego problemu.

Na podstawie wieloletniej pracy indywidualnej z uczniem jak i w zróżnicowanej klasie z całą pewnością stwierdzam, że kluczem do matematycznego sukcesu jest ciekawość świata, chęć kształtowania logicznego myślenia, determinacja, systematyczna praca i otwartość na wyzwania, bo tych w uczeniu się matematyki nie brakuje.

A jeśli ktoś nie ma predyspozycji i zamiłowania do matematyki? To jak ma uczeń poradzić sobie z tym przedmiotem w szkole?

Matematyka nie jest przedmiotem, który od razu zachwyca wszystkich, ale to nie oznacza, że jest nieosiągalna dla kogoś, kto nie ma do niej naturalnych predyspozycji. Kluczem do sukcesu jest wytrwałość, regularna praca i odpowiednie podejście. Zawsze powtarzam uczniom, że matematyka to język, którego można się nauczyć, nawet jeśli początkowo wydaje się trudny. Dobrym początkiem jest zadawanie pytań podczas lekcji i korzystanie z każdej okazji do ćwiczeń. Nawet małe sukcesy, jak rozwiązanie prostego zadania, budują wiarę w swoje możliwości. W mojej pracy staram się stworzyć przestrzeń, gdzie każdy może poczuć się komfortowo, pytając o rzeczy, które wydają się niezrozumiałe. Wspólnie odkrywamy, że matematyka to nie tylko liczby – to sposób myślenia, który pomaga w porządkowaniu życiowych spraw, dlatego królową nauk warto zaprosić do swojego życia.

Jaki wpływ ma matematyka na rozwój gospodarczy regionu, miejscowości, przedsiębiorczości, handlu, produkcji?

Matematyka jest filarem każdej dziedziny związanej z rozwojem gospodarczym. W naszym regionie, gdzie działają lokalne przedsiębiorstwa, rolnictwo i handel, jej znaczenie jest ogromne. Dzięki matematyce rolnicy mogą optymalizować plony, przedsiębiorcy planować inwestycje, a handlowcy – tworzyć bilans kosztów i zysków. Co więcej, rozwój nowoczesnych technologii, takich jak analiza danych czy programowanie, otwiera nowe możliwości także dla małych miejscowości. Matematyka daje narzędzia do myślenia logicznego, przewidywania konsekwencji i podejmowania decyzji opartych na rzetelnych danych.

Wspierając edukację matematyczną, inwestujemy w przyszłość naszego regionu – lepsze miejsca pracy, nowoczesne firmy i dynamiczny rozwój lokalnej gospodarki.

Dlaczego wybrała Pani matematykę, a może to matematyka wybrała Panią? Jakie to dla Pani przeżycie być nauczycielem matematyki i prowadzić też szkolenia dla nauczycieli, jako formę doskonalenia zawodowego?

Myślę, że to był wzajemny wybór. Zawsze lubiłam się uczyć – wszystkiego – i to zostało mi do dzisiaj. Posiadam kwalifikacje do wykonywania jeszcze dwóch odmiennych profesji, ale ostateczny wybór padł na bycie nauczycielem, terapeutą pedagogicznym – i jestem mu wciąż wierna. Ukończyłam wiele form doskonalenia zawodowego: kursów, studiów podyplomowych (m. in. w Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Wrocławskim). Matematyka zawsze mnie fascynowała – jej porządek, logika i piękno. Lubiłam wyzwania, które stawiała przede mną na każdym etapie mojej edukacji i czerpałam ogromną satysfakcję z odkrywania jej tajemnic. Już od 4 klasy szkoły podstawowej z wytrwałością i cierpliwością pomagałam koleżankom, kolegom w pokonaniu trudności, jakie sprawiał im ten przedmiot.

To zamięłowanie przekłada się na moją pracę z młodzieżą – każdy dzień to szansa, by zaszczepić w nich choć odrobinę tej pasji. Jestem dumna z wszystkich moich uczniów. Każdy z nich dotychczas osiągnął sukces na miarę swoich możliwości i potrzeb: od zdania obowiązkowego egzaminu maturalnego po uzyskanie „niemożliwego”: 100 % z matury z matematyki zdawanej na poziomie rozszerzonym i najwyższe lokaty w wojewódzkich konkursach z matematyki i olimpiadzie o Diamentowy Indeks AGH z matematyki. Poza pracą w Liceum działałam społecznie w zarządzie Stowarzyszenia Nauczycieli Matematyki – Oddział

Podkarpacki oraz współpracuję z Mazowieckim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Gdańskim Wydawnictwem Oświatowym. Jednym z obszarów tej działalności jest prowadzenie szkoleń dla nauczycieli, które dotyczą dyskalkulii i innych trudności w uczeniu się matematyki. Uwielbiam wymianę myśli z innymi nauczycielami i ekspertami, dzielenie się doświadczeniem, ale też uczenie się od innych.

To chwile, które pokazują, że matematyka łączy ludzi i daje nieograniczone możliwości rozwoju – nie tylko naukowego, ale i osobistego.

Noworoczne życzenia

Szanowni Państwo, Czytelnicy

Niech Nowy Rok 2025 przyniesie Państwu wiele radości, spokoju i spełnienia. Życzę odwagi w podejmowaniu wyzwań, wytrwałości w realizacji planów oraz wiary w swoje możliwości – nie tylko w matematyce, ale we wszystkich dziedzinach życia.

Niech każdy dzień będzie okazją do nauki i odkrywania piękna świata. Szczęśliwego Nowego Roku!

- Z serdecznymi pozdrowieniami
Małgorzata Gołębiowska

Jak uczyć się i jak nauczyć się języka angielskiego

- rozmowa z Danutą Komaniecką, nauczycielką języka angielskiego

Dlaczego nauka i posługiwanie się językiem angielskim staje się obecnie ważne, a nawet konieczne? Gdzie przydaje się język angielski i w jakich dziedzinach i pracy?

W dzisiejszych czasach język angielski odgrywa istotną rolę, powiedziałabym nawet, że kluczową rolę - aby zaistnieć chociażby na rynku pracy lub móc podróżować po świecie, który stoi przed nami otworem. Dzisiejszy rynek pracy tak się rozwinął, że zmusza nas do ciągłego doskonalenia się i posługiwania się językiem obcym prawie w każdej dziedzinie, nie tylko turystycznej.

Wiele zawodów takich jak: handlowiec, farmaceuta, budowlaniec chcący wyjechać za granicę, pielęgniarka, lekarz, kosmetolog, agent nieruchomości, policjant, strażak, wolontariusz, itp. wymaga znajomości języka obcego, a najczęściej angielskiego przynajmniej w stopniu komunikatywnym.

Czy osoby starsze mogą się nauczyć języka angielskiego? W jakim wieku najlepiej zacząć się uczyć języka angielskiego?

Jako nauczyciel języka angielskiego muszę stwierdzić, że młodzież w szkołach nie docenia możliwości pobierania nauki języków obcych za darmo, a przynajmniej jej część. Przytoczę tu moją drogę do

poznania języka angielskiego. Kiedy ja chodziłam do szkoły podstawowej a później średniej, nie miałam możliwości uczenia się języka angielskiego, gdyż nie było nauczycieli tego języka, a nauczany językiem był rosyjski, niemiecki i francuski. Chociaż zawsze chciałam znać angielski, rozumieć słuchane piosenki, mówić po angielsku, to tak naprawdę uświadomiłam sobie potrzebę znajomości tego języka dopiero przebywając za granicą.

Moja droga do zdobycia kwalifikacji i umiejętności posługiwania się językiem była bardzo droga, gdyż kosztowały mnie najpierw prywatne lekcje nauki a później dopiero studia. Dzisiaj młodzi ludzie uczą się angielskiego od przedszkola i to jest bardzo pomocne w edukacji młodego pokolenia.

Jest Pani nauczycielką języka angielskiego. Gdzie nabywała Pani umiejętności, jaka była Pani droga do opanowania tego języka, w taki sposób, że Pani może uczyć w szkole?

I tu dopiero odpowiem na pytanie, czy w każdym wieku możemy zacząć naukę języka obcego a w szczególności angielskiego. TAK. W każdym wieku można podjąć naukę, tylko nie zawsze wynik będzie satysfakcjonujący, tzn. nie oczekujemy, że będzie-

my mówić w tym języku płynnie. Jednak możemy poznać język na tyle, że będziemy w stanie się komunikować.

Im wcześniej rozpoczynamy przygodę z językiem, tym jest nam łatwiej, gdyż młody umysł łatwiej przyswaja nowe wiadomości niż starszy. Dlatego też zachęcam dzieci najmłodsze (które mówią) do nauki języka angielskiego poprzez swobodne zwroty, pojedyncze słówka w formie zabawy, piosenek - to zao-wocuje w późniejszym etapie edukacji.

Wiele osób nie rozumie języka angielskiego, mimo że uczy się słów i gramatyki na pamięć? Co to znaczy nauczyć się języka ze słyszenia i jak się tego uczyć? Wiele osób uczy się języka z telewizji, ze słuchu, itp. jednak nie widzi efektów rozumienia i komunikowania się. Gdzie tkwi przyczyna?

Otóż, do wybudowania domu potrzebne są solidne fundamenty. Tak samo, do nauczenia się języka i zrozumienia jak się nim posługiwać również potrzebna nam jest solidna podstawa, abyśmy mogli z czasem rozszerzać zakres słownictwa, zwrotów i wyrażań.

Wrzuceni na głęboką wodę - bez znajomości pływania utoniemy, tak samo ucząc się języka będziemy ponosić porażki, nie znając podstawowych zasad budowania zdań czy wymowy. Dlatego dbam, by moi uczniowie krok po kroku budowali fundamenty pod dalszy proces edukacji w szkole średniej i dalszym życiu.

Czy gry komputerowe pomagają w nauce języka, słuchanie audycji obcojęzycznych, oglądanie filmów w języku angielskim? Jak podejść do nauki języka, z jakich materiałów korzystać?

Gry komputerowe, filmy, piosenki, słuchanie audycji obcojęzycznych - to wszystko pomaga osłuchać się z językiem, poznać akcent, melodię języka, wymowę.

Jednak nie zapominajmy, że to my musimy mieć podstawę, czyli już opanowany pewien zakres słownictwa, zwrotów i wyrażań oraz gramatyki abyśmy mogli dobrze zinterpretować zasłyszane wiadomości. Wiele można się domyślić z kontekstu, jednak niezawodna jest zawsze pomoc osoby znającej język, od którego się uczymy, nauczyciela.

Jak nauczyć się płynności i melodii w mówieniu językiem angielskim. Czy śpiewanie piosenek w tym pomaga?

Płynność w mówieniu językiem obcym (w tym angielskim) nabywamy, tak jak małe dziecko nabywa język ojczysty - a najlepiej zrobimy to poprzez rozmowę z native speakerem lub wyjeżdżając do Wielkiej Brytanii. Choć i to może być zgubne, gdyż w Wielkiej Brytanii mówi się z różnymi akcentami, dialektami i slangami, więc to zależy jaką angielszczyzną chcemy mówić. Lecz jak to zrobić u nas w kraju?

Możemy mieć super efekty ćwicząc i osłuchując się z wymową, najczęściej 'angielską' lub 'amerykańską' poprzez wspomniane wyżej filmy, piosenki, nagrania, itp. Każdy język ma swoją

melodię i w tą melodię musimy się wpasować.

Czy do nauki języka trzeba mieć predyspozycje, czy wystarczy jednak praca i systematyczność? Jaki powinien być tygodniowy harmonogram nauki?

Oczywiście, predyspozycje językowe znacznie nam ułatwiają naukę języka, czynią ją lekką i przyjemną. Jednak to wszystko zależy od naszej woli i samozaparcia oraz od otoczenia, które może nam być pomocne, wspierające i motywujące lub nie.

Ja pamiętam swoje chwile zwątpienia, gdy chciałam zrezygnować z nauki angielskiego nie widząc takich efektów jakich oczekiwałam. Wtedy z pomocą przyszedł mi mój nauczyciel, który wierzył we mnie, dał mi wsparcie i to on wpłynął na to, kim teraz jestem.

Ucząc się języka potrzebna jest oczywiście systematyczność, ciągłe powtarzanie, przypominanie, gdyż język „nieużywany jest zapomniany”. Dla zabieganych i zapracowanych: wystarczy przynajmniej 10-15 min codziennie na powtórkę lub naukę czegoś nowego - napewno przyniesie efekty.

Nauka języka to przede wszystkim nauka mówienia, porozumiewania się w sposób kontaktowy? Jak poszerzać zakres słownictwa, czy trzeba wykuć słownik, czy może są inne metody?

To prawda, uczymy się języka obcego po to, by móc komunikować się z innymi ludźmi na całym świecie. Najczęściej potrzebujemy rozmawiać lub pisać, ale rozumienie ze słuchu i tekstu pisanego jest również ważne. I to właśnie te umiejętności ćwiczymy ucząc się języka w szkole.

Gdy piszemy, możemy sobie pomóc słownikiem/ tłumaczem, jednak w konwersacji bezpośredniej potrzebujemy znać odpowiednie słownictwo i znajomość gramatyki, aby sformułować odpowiednie wypowiedzi.

Co zrobić, gdy zabraknie w głowie jakiegoś słówka lub zwrotu? Powiedzieć inaczej, w inny sposób, korzystając z banku słów w naszej głowie. (Przecież tłumaczenie tego samego fragmentu tekstu przez różne osoby też może być różne).

Przyznam szczerze, że nie znam doskonałej metody na uczenie się nowych słówek, czy wyrażań, ponieważ to zależy od nas samych, jaki sposób do nas najbardziej przemawia. Wzrokowcy lubią zaznaczać kolorami i obwieszać się fiszkami, słuchowcy będą słuchać nagrań i powtarzać, kinestetycy będą ruszać się, coś robić lub chodzić podczas nauki.

Tutaj każdy musi wybrać odpowiednią metodę dla siebie bazując na tym, jakiego rodzaju jest uczniem.

Nawet po kilku latach nauki w szkole niektórzy nie potrafią mówić w obcym języku. Jak zacząć mówić, nie bać się mówić, jak mimo wszystko ten swój język wykorzystywać?

W większości to nie jest nieznajomość języka po kilku latach nauki w szkole, tylko strach przed mówieniem i popełnieniem jakiegoś błędu a w rezultacie obawa przed reakcją rozmówcy.

Niestety w szkole jesteśmy oceniani i tego oba-

wiamy się od naszego rozmówcy lub, że coś powiemy nieprawidłowo. Dopóki nie zatrze się ślad oceny lub dopóki nie nabierzemy pewności siebie będziemy czuć strach przed mówieniem. Jest to naturalny proces nauki, szczególnie dla kogoś, kto jest ambitny i nie lubi popełniać błędów. Z czasem to minie, trzeba się uzbroić w odwagę i cierpliwość. Jak mówił mój nauczyciel: „nawet po kilku latach studiów niektórzy nadal mają obawy przed mówieniem.”

Czy uczyć się samemu? Czy lepiej brać lekcje u kogoś? Gdzie najlepiej? A jak uczyć się samemu jak nie mamy innej możliwości?

Czy języka można nauczyć się samemu? W mojej opinii tak- na zasadzie: „Kali zabić lew”. Zaczynałam uczyć się trzy razy: raz za pomocą filmów i nagrań, drugi raz na kursie grupowym- niestety, nie były to metody dla mnie. Dopiero za trzecim razem wypaliło: indywidualne lekcje, gdzie nauczyciel krok po kroku objaśniał wszystkie zasady, reguły i inne zawiłości

językowe, oraz wspierał w chwilach zwątpienia.

Moja skromna rada jest taka, aby skorzystać z pomocy osoby kompetentnej, tzn. nauczyciela, lektora, studenta, obcokrajowca - przynajmniej na początku etapu nauki aby wyjaśnić podstawy i dał dobrą bazę do dalszej samodzielnej nauki.

Oczywiście są to moje subiektywne poglądy na naukę języka angielskiego, ale również na naukę każdego obcego języka. Osobiście uczyłam się kilku języków i zasady uczenia się są wspólne dla każdego z nich.

Proszę o złożenie życzeń świątecznych i noworocznych naszym czytelnikom

Pozdrawiam czytelników serdecznie i z racji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia pragnę złożyć wszystkim serdeczne życzenia: zdrowych, spokojnych i rodzinnych Świąt oraz Szczęśliwego Nowego 2025 Roku.

Danuta Komaniecka

W świecie nauki

- rozmowa z dr Iwoną Rzeszutek, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Rzeszowskiego

Opowiedz o swoich studiach. Jak dojrzewałaś do tego wyboru?

Myśl o studiowaniu kierunku związanego z biologią zakiełkowała we mnie bardzo wcześnie, bo już na etapie gimnazjum. Pamiętam z jaką lekkością Pani mgr Barbara Zygmunt przekazywała swą wiedzę prowadząc lekcje biologii, zaszczepiając we mnie ciekawość do tego przedmiotu. Po ukończeniu liceum o profilu biologiczno - chemicznym stanęłam przed wyborem dalszej ścieżki edukacyjnej i zdecydowałam się studiować biotechnologię na Uniwersytecie Rzeszowskim. Uważam, że był to bardzo dobry wybór, ponieważ biotechnologia, to interdyscyplinarna dziedzina nauki i techniki dająca nieograniczone możliwości rozwoju. Szczerze zachęcam do studiowania biotechnologii, ponieważ jest to innowacyjny i przyszłościowy kierunek. Dynamiczny rozwój tej dziedziny można obserwować nawet w życiu codziennym, ponieważ jest ona jednym ze źródeł innowacyjnych rozwiązań medycyny czy rolnictwa. Ponadto, chyba jak żadna inna dziedzina nauki jest silnie związana z przemysłem i szeroko rozumianym biznesem.

Dlaczego postawiłaś na naukę?

Praca w laboratorium fascynowała mnie od zawsze, ale prawdziwą pasję do nauki rozbudził we mnie profesor dr hab. Maciej Wnuk. Jest to osoba niezwykle entuzjastyczna i oddana temu co robi. O tym z jakim zamiłowaniem wykonuje swoją pracę przekonał się zapewne każdy student, który miał szczęście z Nim pracować. To dzięki Niemu łączę teraz swoją pracę z pasją. Poza tym, nauka to dziedzina, która nie pozwala mi się nudzić, każdy dzień jest zupełnie inny. Ta różnorodność, szukanie odpow-

iedzi na nurtujące mnie pytania, jak również podejmowanie nowych wyzwań, sprawiają mi wielką satysfakcję. Dlatego po skończeniu studiów magisterskich na kierunku biotechnologia molekularna zdecydowałam się kontynuować swoją przygodę z nauką.

Studiowałaś również w Szwajcarii. Na jakiej uczelni i w jakim kierunku?

W Szwajcarii uzyskałam tytuł doktora na Uniwersytecie Berneńskim w dziedzinie biochemii i biologii molekularnej.



Iwona Rzeszutek w uniwersyteckim laboratorium

Czego dotyczyła twoja praca doktorska?

Moja praca doktorska dotyczyła badania funkcji białek mejotycznych zaangażowanych w rearanżację genomu u orzęska - *Paramecium tetraurelia*. Mimo że temat pracy, jak i sam mechanizm występujący u tego orzęska może wydawać się bardzo wyspecjalizowany, to może stanowić podstawę ważnych, ale rzadkich procesów obecnych w komórkach nowotworowych. Badania, które prowadziłam, są to tak zwane badania podstawowe. W Polsce ten rodzaj badań cieszy się coraz mniejszą popularnością na rzecz badań aplikacyjnych. Jednak chciałabym podkreślić, że badania podstawowe są bardzo ważnym aspektem nauki i należy je wspierać, gdyż to właśnie one są budulcem wiedzy, która daje początek wielkim odkryciom i technologiom.

Prowadzisz również badania naukowe. Na czym one polegają?

Moje zainteresowania naukowe koncentrują się wokół poszukiwania nowych strategii terapeutycznych w walce z nowotworem, a głównym celem moich rozwiązań terapeutycznych są białka wiążące RNA. Obecne strategie leczenia kostniakomięsaka (nowotwór kości) łączą chemioterapię oraz chirurgiczne usunięcie zmiany nowotworowej, jednak nie przynoszą one oczekiwanych rezultatów. Dlatego wraz z grupą z Institut für Anorganische Chemie z Universität Würzburg z Niemiec, opracowaliśmy niskocząsteczkowe inhibitory, których działanie skierowane jest na konkretne białko będące jednym z czynników rozwoju/progresji kostniakomięsaka. Poprzez hamowanie funkcji tego białka będziemy w stanie efektywnie eliminować komórki nowotworowe. Proponowane przez nas cząsteczki mają również na celu ograniczenie chemioterapii, której zastosowanie niesie za sobą wiele skutków ubocznych, gdyż działa ona nie tylko na komórki nowotworowe, ale również na cały nasz organizm, tj. zdrowe komórki. Ponadto, dzięki swojej budowie (małe cząsteczki) są one w stanie dotrzeć do miejsca, które nie jest dostępne dla chirurga. Rozwiązanie to będzie testowane na komórkach kostniakomięsaka, jednak może mieć też zastosowanie w walce z innymi rodzajami nowotworów.

Jesteś pracownikiem naukowym Uniwersytetu Rzeszowskiego? Na czym polega twoja praca, czy kształcisz również studentów? Jaka panuje atmosfera?

Tak, jestem pracownikiem naukowym Uniwersytetu Rzeszowskiego. Obecnie moja praca polega na prowadzeniu badań naukowych (własnych oraz zleconych), pisaniu artykułów naukowych oraz projektów badawczych. Jednak przez wiele lat kształciłam studentów z kierunku biotechnologia, biologia czy analityka medyczna. Byłam promotorem licznych prac inżynierskich, magisterskich oraz promotorem pomocniczym jednej pracy doktorskiej. W pracy ze studentami kładłam nacisk na bycie nie tylko nauczycielem ale i mentorem. Taka relacja ze studentem wpływa na zwiększenie motywacji oraz satys-

fakcji studenta, co w konsekwencji przyczynia się do osiągania sukcesów naukowych. Pragnę nadmienić, że wielu moich studentów znalazło pracę w firmach z branży farmaceutycznej czy też kosmetycznej, tj. AstraZeneca, Selvita SA, czy INGLOT, jak również rozwija się naukowo prowadząc badania w ośrodkach naukowych w Polsce jak i zagranicą. Sukcesy moich studentów dają mi ogromną satysfakcję, ponieważ są nie tylko nagrodą za moją pracę i zaangażowanie, ale również motywacją do dalszego działania.

Uważam, że w Instytucie Biotechnologii, w którym pracuje, panuje atmosfera sprzyjająca rozwojowi naukowemu nie tylko pracowników ale i studentów. Studenci mają liczne zajęcia praktyczne, które odbywają się w małych grupach, co umożliwia im samodzielne wykonywanie doświadczeń. Ponadto, mają dostęp do wyspecjalizowanego sprzętu, dzięki czemu zapoznają się z jego obsługą, a zdobyte doświadczenie ułatwia im odnaleźć się na dynamicznie rozwijającym się rynku pracy. Poza tym, wielu studentów jest zaangażowanych w badania prowadzone przez swoich promotorów, dzięki czemu są współautorami publikacji naukowych. Takie osiągnięcie daje im ogromne możliwości będąc na początku swojej kariery naukowej.

Wielu młodych ludzi marzy o pracy i karierze naukowej. Jak do tego podejść, jak się przygotować? Jakie masz rady dla tych którzy chcą się zająć nauką w życiu?

Chciałabym przekazać młodym osobom, które stoją przed wyborem swojej ścieżki życiowej, żeby podążały za własnymi marzeniami i nigdy się nie poddawały. Pamiętajcie, sukces lubi odważnych – nieważne czy jesteś z małej miejscowości czy dużego miasta, każdy ma takie same szanse. Jeżeli ktoś ciężko pracuje i się stara, to zapewne znajdzie na swojej drodze, tzw. Anioła Stróża, który pomoże mu w realizacji swoich marzeń. Zawsze powtarzam, że gdyby nie wspomniany przeze mnie już wcześniej profesor dr hab. Maciej Wnuk, to moja droga naukowa wyglądałaby zupełnie inaczej. To On podczas jednych z zajęć na pracowni dyplomowej zaproponował mi wyjazd na staż zagraniczny. Podczas tego stażu dostałam propozycję pracy jako doktorantka w jednym z najlepszych laboratoriów zajmujących się badaniem funkcji niskocząsteczkowego RNA. Dlatego zawsze powtarzam studentom, że to w jaki sposób zaprezentują się w nowym miejscu może rzutować na dalszy przebieg ich kariery zawodowej.

Osoby, które chcą zostać badaczami muszą mieć świadomość, że seria sukcesów przerywana jest pasmami porażek. I to na te drugie muszą się przygotować. Jednak z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że to czasem niepowodzenia są siłą napędową do działania i to one wnoszą czasem więcej do naszych badań niż wcześniejsze osiągnięcia. Ponadto, ważne jest aby angażować w działalność koła naukowego oraz uczestniczyć i korzystać z możliwości jakie dają konferencje naukowe. Dzięki nim można śledzić najnowsze dokonania w danej dziedzinie nauki oraz nawiązywać nowe kontakty, które mogą zaowocować wspólnymi projektami.

Człowiek nauki musi posiadać zapewne predyspozycje i odpowiednie cechy charakteru. Jakie?

Uważam, że pasja do nauki jest kluczowym czynnikiem sukcesu w byciu naukowcem. Należy pamiętać, że praca naukowca wymaga dużego poświęcenia, ponieważ nie da się jej ograniczyć do 8-mio godzinowego czasu pracy. Osobę chcącą pracować w nauce musi cechować ciągła ciekawość świata, umiejętność łączenia faktów z różnych dziedzin, kreatywność, samokrytycyzm oraz chęć do ciągłego samorozwoju. Poza tym, należy być zorganizowanym oraz posiadać umiejętność pracy w grupie.

Pochodzisz z Cmolasu. Jakie zabrałaś stamtąd wspomnienia. Jak ci się podoba Świerczów?

Cmolasa zapamiętałam jako małą miejscowość dającą ogromne możliwości rozwoju młodym osobom. W Cmolasie nie mogliśmy narzekać na brak zajęć. Mogliśmy uczęszczać na dodatkowe zajęcia taneczne, sportowe, artystyczne czy z j. angielskiego. Prężnie działał Ośrodek Wspierana Przedsiębiorczości (OWP), który umożliwił młodzieży jak i dorosłym poznanie informatyki, która w tamtych czasach dopiero nabierała rozpędu. Nie lada wydarzeniem było również uruchomienie przez OWP „Twojego Radia Cmolasa”, gdzie w trakcie audycji uczniowie mogli wykazać się swoimi umiejętnościami recytatorskimi bądź krasomówczymi. W szkole działało również kółko teatralne, wspierające wśród uczniów rozwój talentów aktorskich, które prezentowane były na corocznym festiwalu teatrów w Trzemeszowie. Ponadto, w Cmolasie, chyba jak w żadnej innej wiosce w okolicy, organizowane były festyny rodzinne, na które zapraszane były gwiazdy polskiej estrady muzycznej, tj. Eleni, Krzysztof Krawczyk czy Viletta Villas. Dodatkowo, nie można przejść obojętnie obok działalności

Koła Gospodyń Wiejskich oraz zespołu folklorystycznego Cmolasianie. Dzięki nim mogliśmy zgłębiać tajniki staropolskich tradycji oraz obrzędów. U nas w rodzinie tradycja ma duże znaczenie, a wszystko to zasługa mojej śp. Babci – Marii Rzeszutek, która dbała o to by polska tradycja była pielęgnowana i gościła w naszych domach.

W Świerczowie mieszkam od 5 lat i mieszkam tu bardzo dobrze. Jest to głównie zasługa bardzo życzliwych i otwartych ludzi, którzy tu mieszkają i tworzą tę atmosferę. Ponadto, cieszy mnie fakt, że mamy w Świerczowie tak wielu aktywnych społecznie ludzi. Bardzo doceniam ich zaangażowanie w rozwój naszej miejscowości.

Twoja praca niesie dużą odpowiedzialność. W jaki sposób spędzasz wolny czas, odpoczywasz, aby odreagować od trudnych spraw ludzkiego życia i zdrowia?

W wolnych chwilach, staram się spędzać jak najwięcej czasu z rodziną. Jednak aby odreagować od trudnych spraw stawiam na sport.

Proszę o złożenie życzeń świątecznych i noworocznych dla mieszkańców i naszych czytelników

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego Roku pragnę złożyć wszystkim mieszkańcom Świerczowa oraz czytelnikom Gazety Świerczowskiej najserdeczniejsze życzenia zdrowych, radosnych i spokojnych Świąt. Niech ten magiczny świąteczny czas będzie okazją do rodzinnych spotkań i odpoczynku, a nadchodzący Nowy Rok 2025 stanie się dla Państwa czasem spełnienia. Życzę odwagi w sięganiu po upragnione cele, wiary w nadchodzące jutro oraz wszelkiej pomyślności.

ZMIENIAMY ŚWIAT NA CIEKAWSZY I LEPSZY

A może książkę podarować w prezencie

- rozmowa z Panią Barbarą Puzio z Księgarni Nova w Kolbuszowej

Książka jest najlepszym przyjacielem a wy je polecacie kupującym. Czy książka może być dobrym prezentem?

Książka może być dobrym prezentem, pod warunkiem, że osoba którą, chcemy nią obdarować lubi czytać. Często spotykam się w księgarni z klientami, którzy właściwą literaturą chcą pomóc bliskiej osobie. Dodać otuchy, zająć myśli, rozweselić, poszerzyć zainteresowania.

Jak podejść do zakupu, żeby książka była trafionym prezentem? Kto kupuje więcej książek kobiety, czy mężczyźni, a kto więcej czyta?

Najlepiej jest znać osobę którą chcemy obdarować, wiedzieć jakie ma zainteresowania. Być może ma swoich ulubionych autorów. Można również podejrzeć się listą najlepiej sprzedających się książek, albo aktualnymi nowościami.

Z moich obserwacji wynika że więcej książek kupują kobiety. Ma to też związek z tym, że często przychodzą z dziećmi i te wybierają książki.

Jaką książkę można kupić na święta Bożego Narodzenia pod choinkę? Co ludzie kupują, a co poleca wasza księgarnia?

Obecnie wybór książek jest ogromny. Zawsze końcem roku, gdy zbliża się sezon gwiazdkowy wychodzi dużo premier książkowych znanych autorów. Także nie ma jednej książki, którą można polecić. Wszystko zależy od tego komu chcemy ją podarować, a jak wiemy każdy ma swoje upodobania.

W ostatnim czasie w naszej księgarni dużym zainteresowaniem cieszy się nowa książka Andrzeja Sapkowskiego „Rozdroże kraków”, Nicolas Sparksa „Zliczyć cuda”, księdza Pawlukiewicza „Przestań się bać”, Remigiusza Mroza „Cienie pośród mroku”.

Co roku w ostatnim kwartale pojawia się wydawana przez wydawnictwo Świętego Pawła "Ewangelia", czyli ewangelia na dany dzień wraz z komentarzem na nadchodzący rok, która cieszy się dużym zainteresowaniem klientów. Oczywiście są też książki ponadczasowe, takich autorów jak Dostojewski, Orwell, Adam Mickiewicz, książd Twardowski, Murphy, których książki klienci chcą sprezentować.

Jak również takich które stały się bestsellerami w ostatnich latach. Dobrym pomysłem są również albumy, jeśli dana osoba mało czyta.

Jaką książkę kupić dzieciom, a jaką młodym ludziom? Co ciekawego macie w ofercie dla najmłodszych i młodych? Czy młodzież kupuje książki w czasach panowania internetu?

Oferta książek jest w naszej księgarni jest szeroka. Wybierając książkę zwłaszcza dzieciom i młodzieży ważne jest ile dana osoba ma lat. Czy dziecko dopiero rozpoczyna swoją przygodę z czytaniem i tego tekstu nie może być zbyt wiele, czy już jest zaawansowane w czytaniu i pochłaniania książki. I tu również ważne są preferencje, co innego wybierają dziewczynki a co innego chłopcy.

Z moich obserwacji wynika że oferta książek młodzieżowych przez ostatnie lata mocno się poszerzyła. Duży wpływ na to mają media społecznościowe i konta tak zwanych influencerów, którzy polecają książki a czasami nawet sami je piszą. Dlatego młodzież chętniej kupuje książki, dotyczy to zwłaszcza dziewczyn.

A gdyby się chciało kupić jakąś książkę dziadkom czy rodzicom. To co polecilibyście?

Na to pytanie również nie ma jednej odpowiedzi, bo to wszystko zależy od tego co dana osoba lubi. Dla ludzi starszych dobrym pomysłem są książki historyczne, biograficzne, wspomnienia. Osoby starsze też chętnie sięgają po lekką książkę obyczajową. Dorośli mają ulubionych autorów, albo dziedziny, które ich interesują.

Coraz bardziej kupowane są kalendarze w formie książki czy notatnika? Czy cieszą się u was zainteresowaniem? Czy macie duży wybór?

Oferta kalendarzy co roku jest u nas bardzo szeroka. Sprzedają się zarówno kalendarze książkowe jak i planszowe. Klienci są przyzwyczajeni do określonego typu kalendarza, rozkładu dni, tygodni i kupują taki sam format co roku. Często jest on również dostosowywany do pracy jaką wykonujemy, do tego ile rzeczy musimy zanotować. I tych rodzaj kalendarzy jest wiele, są planszowe, książkowe, trójdzielne, biurkowe, jedno kartkowe. Jedni lubią zdjęcia z motywem, zwierząt inni pejzaże, jeszcze inni z przepisami. Tych rodzaj jest bardzo wiele. Każdy znajdzie u nas coś dla siebie.

Jakie książki najczęściej ludzie kupują, z jakiej dziedziny i tematyki?

Największym zainteresowaniem cieszą się tak zwane książki obyczajowe, a także literatura dziecię-

ca, książki biograficzne, historyczne i literatura religijna. To zależy też od sezonu, na przykład w maju kiedy są Pierwsze Komunie Święte sprzedajemy dużo Biblii. W wakacje i jesienią kiedy wieczory są dłuższe klienci kupują powieści. Początkiem roku szkolnego sprzedają się katechizmy i książki do szkoły średniej. A w jego trakcie sprzedajemy sporo lektur.

Jakie tytuły w tym roku cieszyły się największym zainteresowaniem klientów?

W tym roku dużym zainteresowaniem cieszyły się książki autorki Joanny Kuciel-Frydryszak: „Chłopki” i „Służące” oraz „Atomowe nawyki”, „Pomyśl dwa razy”, „Zapomniane niedziele”, „Szczęście pisane marzeniem”, „Rozdroże kruków”

Czy kupują ludzie książki z różnych dziedzin nauki i książki specjalistyczne? Czy takie książki oferujecie w sprzedaży?

W naszej księgarni nie ma większego zainteresowania książkami specjalistycznymi. Dlatego też nie mamy ich w stałej ofercie. Natomiast jeśli klient ma takie życzenie to możemy daną książkę sprowadzić do księgarni w przeciągu kilku dni.

Czy ludzie kupują beletrystyk, książki z klasyki literatury polskiej?

Ludzie kupują beletrystykę, bo mam wrażenie ona najbardziej ich odpręża. Mają swoich ulubionych autorów na których książki czekają. Sięgają również po klasykę literatury, może niekoniecznie polskiej tak często, ale bardziej światowej.

Co daje czytanie książek? Kto czyta ma bogate i ciekawe życie? Czy to prawda że, kto czyta to jego świat jest ciekawszy? Mówi się nawet że, kto czyta to żyje wiele razy. Dlaczego warto czytać książki?

Zalet czytania książek jest bardzo wiele i to też jest zależne od tego po jaki rodzaj książek sięgamy. Na pewno pomagają nam poszerzyć wiedzę o świecie, wzbogacają nasze słownictwo, uczą nas empatii, pomagają nam lepiej zrozumieć siebie i innych, zmieniają nasze myślenie, postrzeganie świata, pobudzają naszą wyobraźnię, ułatwiają naukę, ćwiczą pamięć. A także uczą nowych umiejętności jak na przykład znajomości języków. Mogą być naszym towarzyszem w codziennym życiu. Także warto korzystać z tej dobroci jakie dają nam książki i dobrze jest wyrobić sobie nawyk sięgania po nie choć po kilkanaście minut dziennie. Na pewno na tym bardzo skorzystamy.

Czego życzyć sobie i ludziom oraz czytelnikom na Nowy Rok 2025

Życzymy tego co jest najważniejsze, czyli zdrowia i miłości.

Radości z życia i oczywiście dobrej literatury.

Barbara Puzio
Kierownik księgarni Nova w Kolbuszowej

O kwiatach i zielarstwie

- rozmowa z Moniką Janusz, znawcą i miłośniczką kwiatów, właścicielką Salonu kwiatowego „Monika” w Kolbuszowej

Dlaczego kwiaty mogą być najlepszym prezentem dla drugiego człowieka. Co wyrażamy i chcemy wyrazić wręczając kwiaty drugiej osobie?

Kwiaty są wyrazem szacunku, pozytywnych uczuć, podziękowania i podziwu dla obdarowanego. Dzięki swoim pięknym zapachom i kolorom dodają energii, co jest bardzo potrzebne, zwłaszcza w naszym dzisiejszym społeczeństwie.

Jak długo trwa wychodowanie kwiatka w szklarni, jest to proces zapewne pracochłonny, długotrwały i niedoceniony. Czy może nam Pani opowiedzieć jak taki proces trwa, bo ludzie tego nie doceniają?

W dzisiejszych czasach produkcja kwiatów to proces bardzo zautomatyzowany i nastawiony na produkcję masową. Producenci nie stawiają na jakość tylko na zarobek. To nie te czasy gdy w małych rodzinnych, szklarniowych biznesach pracowali ludzie z pasją i z zamiłowania. Te kwiaty miały inną energię i trwałość. Trwało to o wiele dłużej, a nie jak to wygląda w obecnych czasach gdzie wszystko jest sztucznie pędzone i przyśpieszane oraz sterowane aby jak najszybciej nasycić rynek.

Mamy zawsze takie pragnienie, żeby kwiaty cięte jak najdłużej przetrwały. Jak to zrobić, jakie są metody i sposoby na to?

Jeśli chcemy jak najdłużej cieszyć się pięknem kwiatów ciętych, należy najpierw przed włożeniem do odpowiedniego naczynia ozdobnego zadbać o jego czystość. Następnie końcówki kwiatów podcinamy czystym sekactorem pod kątem i wkładamy do chłodnej wody, najlepiej z odżywką do kwiatów ciętych.

Jakie kwiaty kupują ludzie na imieniny, na urodziny, 18 nastki? A jakie Pani poleca na te okazje i na inne uroczystości?

Często okazja jest zbędna, bo kwiaty potrafią być niezobowiązującym podarunkiem, który z pewnością wywoła szczerą uśmiech u osób, którym się dobrze życzy. Moda we florystyce ciągle się zmienia, okazja również a internet narzuca nam nowe trendy. Zmienia się zapotrzebowanie na kwiaty. Imieniny przechodzą do lamusa. Tylko ludzie starsi celebrują te okazje, ludzie młodzi świętują urodziny.

Jednak nie jest ważna okazja, czy to urodziny czy imieniny. Ja zawsze polecam cięte, naturalne kwiaty. Staram się walczyć z oprawą kwiatową / nie lubię przerostu formy nad treścią/. Jednak klienci są nadal przyzwyczajeni do dawnej mody i wybierają bukiety gdzie kwiaty stanowią 30%, a przybranie „śmiec” 70 %. Bardzo mnie to smuci. Dla mnie słowo bukiet obrazuje naręcza pięknych kwiatów a nie jak to wybierają klienci, 5 kwiatów oprawione śmieciami.

A jakie kwiaty kupują na wesela i na bukiet ślubne, komunie i inne urodziny. Jak są to kwiaty?

Moda się zmienia i okazje a w tych czasach ludzie nie kupują kwiatów na wesela. To bardzo smutne, często idą z butelką wina w ręku lub kuponami totolotka. Znika też moda kwiatów na komunie gdzie dawniej robiło się nowe bukiety z konwalii i stokrotek. Dzisiaj mało kto pamięta ten miły zwyczaj. W prezencie dają pecety, iphony, laptopy a nie bukiety majowych kwiatów.

Odprowadzamy bliskich, zostawiając kwiaty jako dowód szacunku, wdzięczności, miłości, pamięci. Jakie kwiaty Pani poleca na ten trudny czas?

Trafiają się też te uroczystości ale klienci mówią „życie”. I na te okazje zawsze z mej strony proponuję zero szaleństwa i przepychu. Prosto, zwyczajnie, różę bo uważam, że ten kolor jest najbardziej żałobny i odpowiedni do tej uroczystości. Prostą bukiet róż który wyraża więcej niż tak popularne wieńce.

Najbardziej ubolewam nad wyborem ludzi, którzy wciąż szukają sztucznych kwiatów zapakowanych w foliowe opakowania. Nie neguję gustu i wyboru, tylko chcę aby to wszystko było jak najbardziej ekologiczne. I nie rujnowało naszego środowiska. Żywe, cięte kwiaty ulegają szybko biodegradacji a plastik będzie trwał i trwał.

Kwiaty sprawdzają się na każdą okoliczność. Czym się należy kierować wybierając kwiaty dla danej osoby?

W wyborze kwiatów zawsze proponuję zaufać floryście, który posiada duże doświadczenie w doborze kwiatów do określonych okazji oraz ogromną wiedzę zdobytą w tym zawodzie, nierzadko ma pasję. Bukiet kwiatów to zniwelowanie ryzyka nietrafionego prezentu. Kwiaty w dowolnej formie są bezpiecznym wyborem na każdą okazję.

Kobiety lubią kwiaty, a czy mężczyźni też je lubią, czy wypada im kupować kwiaty?

Nie tylko kobiety kochają kwiaty, również mężczyźni lubią być nimi obdarowywani. Wbrew pozorom, mężczyźni też są bardzo wrażliwi na ich piękno i doceniają przyrodę.

A jakie kwiaty doniczkowe cieszą się powodzeniem i jakie Pani poleca?

Największym powodzeniem cieszą się kwiaty doniczkowe kwitnące np storczyki lub wśród starych klientów fiołki alpejskie najczęściej są to sezonowe tematy. Ja bardzo ubolewam nad tym, że klienci przy wyborze kwiatów na urodziny czy imieniny nie gustują w kwiatach zielonych, które będą długowieczne i nie spełniają tyle kłopotu co kwitnące kwiaty.

W czasie pandemii, zrobił się wielki boom na zielone kwiaty doniczkowe, na tym punkcie ludzi oszaleli, gdzie wcześniej prowadząc ten biznes ponad 20 lat nie zauważałam tego. A tu nagle zobaczyli, że przebywanie wśród zieleni jest takie odprężające i wyciszające. Jeszcze do niedawna żywe kwiaty doniczkowe w pomieszczeniach były niemodne a dzisiaj ludzie przechwalają się kolekcjami.

W wielu krajach w mieszkaniach stawiane są bukiety kwiatów, Jaką one spełniają rolę w życiu ludzi i jaki mają wpływ na człowieka i rodzinę?

Kwiaty w pomieszczeniu wprowadzają szczęście, to piękno, kwiaty poprawiają nastrój, ludzie w ich otoczeniu czują się zrelaksowani. Jest to naturalne piękno, które działa leczniczo na ludzi. Ogromnym ich atutem jest zdolność do oczyszczania powietrza z toksyn i pomieszczenia ze szkodliwych substancji. Pełnią rolę domowego filtra. Dzięki roślinom mamy tlen, który jest niezbędny do życia.

Porozmawiajmy jeszcze o wielkiej Pani Pasji życiowej. O zielarstwie? Czy hoduje Pani rośliny zielne. W czym się ta pasja Pani objawia? Czy zioła mają wpływ na nasze zdrowie? Jak je stosować?

Od zawsze moją pasją były rośliny, a w szczególności zioła. Od kiedy pamiętam zbieram zioła, obserwuję przyrodę. Jako dziecko znałam w okolicy wszystkie gatunki i ich występowanie nawet w wodnych roślin. Najbardziej ubolewałam gdy zniszczono stanowisko kukułki szerokolistnej w mojej okolicy.

Zioła towarzyszą mi codziennie, cały czas, od wczesnej wiosny zbieram je i korzystam z ich właściwości. Pzerabiam je na kremy, herbatki, nalewki, octy, wyciągi i wiele innych. Również interesuje

mnie mało znany świat grzybów posiadają również właściwości lecznicze. W moim ogrodzie mam wiele roślin leczniczych, a pojęcie chwast nie istnieje, ponieważ każda roślina posiada jakieś właściwości lecznicze.

Warto zaczerpnąć chociaż niekiedy wiedzy o ziołach, ponieważ mają one wspomniane właściwości lecznicze. Musimy jednak pamiętać, że tylko zioła zbierane własnoręcznie mają niesamowite właściwości. Te kupione w zielarni czy w aptece są poddawane procesom cieplnym i tracą swoje właściwości.

Zioła stosujemy z szacunkiem i uznaniem. Zawsze warto skontaktować się z zielarzem, gdyż nieodpowiednie stosowanie może mieć odwrotny skutek do zamierzonego.

Dzięki kwiatom nasze życie staje się piękniejsze. Kupując kwiaty w prezencie dajemy ludziom radość? A co Pani odczuwa będą w otoczeniu kwiatów i powierzając je klientom?

Mam niesamowite szczęście pracując w takim miejscu, sprawiam ludziom przyjemność, wręczając im kwiaty widzę uśmiechnięte twarze. Kwiaty przynoszą szczęście. Dla mnie nie jest to tylko praca ale również pasja. Kocham rośliny ale przede wszystkim największym uczuciem darzę to co dała nam matka natura.

Czego życzyłby Pani wszystkim ludziom na Nowy Rok 2025?

Więcej życzliwości i otwartości na innych, więcej uśmiechu. Żeby ludzie zaczęli doceniać naturę i to co ona nam oferuje.

O zdrowiu, o pięknym uśmiechu i o życiu

- rozmowa z Anną Wilk stomatologiem, właścicielką gabinetu dentystrycznego „Extradent” w Kolbuszowej

Od czego zależy stan zdrowia zębów, od ciąży matki, od genetyki, od odżywiania, czy dbania o zęby?

Stan naszego uzębienia zależy tylko i wyłącznie od Nas samych tzn. od tego co jemy i co pijemy „Co natura nie dała nie wkładaj do ciała”. Moje odpowiedzi będę opierać na 23- letniej praktyce prywatnej i na podstawie mojego doświadczenia życiowego, metod innowacyjnych zastosowanych w mojej praktyce stomatologicznej.

Z moich obserwacji jedzenie czyli odżywianie ma znaczenie i ma duży wpływ na zdrowe zęby. Zaobserwowałam, że ci ludzie, którzy jedzą /kiszonki/ kapustę kiszoną, ogórki kiszone, zsiadłe mleko od krowy, bo to kupne to nie jest mleko, ci którzy jedzą barszcz na zakwasie domowym mają zęby jak dęby. Jeszcze nie wiem czy bakterie zawarte w kiszonkach

czy też stabilna witamina C mają taki pozytywny wpływ, albo zapewne to i to.

Moi pacjenci wiedzą że podstawą jest mycie zębów. Powtarzam im podczas każdej wizyty, mycie, mycie i jeszcze raz mycie. Mycie zaczynamy od momentu pojawienia się zębów, wystarczy szczoteczka i woda, ale trzeba systematycznie myć zęby. Ząb ma 5 powierzchni i wszystkie 5 powinny być dokładnie umyte. Szczególnie dbajmy o powierzchnie styczne, tam gdzie szczoteczka nie dochodzi.

Marzeniem każdego człowieka są zdrowe, piękne, białe zęby. No właśnie jak należy i jak powinno się dbać o zęby? Jak często powinno się odwiedzać dentystę?

Zdrowe zęby to mycie i odżywianie. Piękne to pojęcie względne. Białe są zęby mleczne, bo do koń-

ca nie są zmineralizowane, zęby dorosłych są naturalnie żółte, o barwie zęba decyduje grubość zębiny, która z wiekiem się odkłada. Jeśli dorosły człowiek ma białe zęby tzn. że ma wybielane albo protetycznie odbudowane. Jeszcze raz uczulam o dbanie o powierzchnie styczne i systematyczne ściąganie kamienia. To podstawa sukcesu. Zgłaszanie się do stomatologa raz na pół roku, chyba że używamy profesjonalnych szczoteczek elektrycznych, bo przez to są lepiej domyte zęby. Zdrowe zęby mleczne to zdrowe zęby stałe.

Gdy przychodzą do Pani pacjenci to mówią, mam stres, boję się dentysty, albo bólu przy obróbce zęba. Czy jest się czego bać, bo technika dentystryczna jest obecnie właściwie bezbolesna? Jak nie bać się fotela i gabinetu dentystrycznego, a może od małego dziecka trzeba się przyzwyczajać?

Część pacjentów, którzy trafiają do gabinetu, mają traumę z dzieciństwa, bo zazwyczaj trafili do stomatologa kiedy ich już bardzo bolało, więc te wizyty nie należały do przyjemnych dla pacjenta, który trafił do gabinetu, jak już było za późno.

Natomiast praca z małym pacjentem wymaga od stomatologa Dużo Cierpliwości, indywidualnego podejścia. To spotkanie z naszym przyszłym pacjentem, który potem przyprowadzi nam swoje dzieci jak wzbudzimy w nich swoje zaufanie. To działa i jest jeszcze parę innych, miłych sposobów, które sprawdzają się tylko w gabinecie. Nie jestem jednak zwolennikiem robienia zębów na siłę.

Teraz jest moda na zakładanie aparatów korekcyjnych, licówek, implantów i inne nowinki. Jakże ma Pani podejście do tych metod i nowości?

Nie jestem ani za aparatami ortodontycznymi ani za implantami. Każdą wadę zgryzu można wyprowadzić osteopatycznie. Trzeba już zacząć na zębach mlecznych, bez bólu, bez aparatu, przy pomocy palców. Organizm sam sobie poradzi i do tego bez apatatu retencyjnego.

Najlepszym implantem jest swój własny ząb, albo korzeń, jeżeli tylko on został. Nasz korzeń ma resory, implant ich nigdy nie będzie posiadał, to tak jak jazda autem bez resorów. Chodzi o rozkład sił. Fizyka jak fizjologia, nie da się tego przeskoczyć, ale to nie jest popularne. Ludzie są jednak oswojeni ze swoimi rozwiązaniami.

Jaki wpływ na stan uzębienia mają używki, antybiotyki i żywność kupowana w marketach? Ludzie twierdzą że dawniej ludzie mieli zdrowsze zęby i kości bo odżywianie było naturalne. Czy to jest mit, czy prawda?

Używki, antybiotyki i żywność kupowana w marketach to rzeczy które nie wpływają dobrze na stan uzębienia, chodzi o duże ilości cukru, napoje energetyczne, produkty zawierające związki chemiczne.

Dawniej ludzie odżywiali się zdrowo, nie używali zmywarek, bo chemia ze zmywarek niszczy kość, za chwilę będą ludzie zęby wyciągać palcami. Za wygodę trzeba zapłacić dużą cenę.

Jaki jest stan uzębienia naszego społeczeństwa. Jakie są tendencje, czy dbałość wzrasta, czy Polacy mają coraz lepsze uzębienie?

Z tym jest różnie. Wszystko zależy od pacjenta, jego podejścia do sprawy. Nadal u nas na pierwszym miejscu jest dom, dobry samochód, wakacje, grille, wygląd, zewnętrzny. Mam wrażenie dbanie o zęby plasuje się na końcowym miejscu. Trudno jakoś ludziom przychodzi dbanie o stan uzębienia.

Poszedłbym do dentysty ale drogo. Dlaczego usługi stomatologiczne tak dużo kosztują? Jak to ludziom wytłumaczyć, że to co dobre to jest drogie? Czy ludzie zastanawiają się na ten temat ile zdrowie kosztuje? Zwłaszcza poniewczasie?

Ludzie dobrze wiedzą ile kosztuje budowa domu, kupno samochodu, wczasy, markowe ciuchy i buty a są zdziwieni ile kosztuje usługa stomatologiczna. Zapominają o jednym, że zdrowie mają jedno a to nie poczeka, bo konsekwencje będą nieodwracalne. Ząb musi mieć sąsiada, ząb przeciwstawny, bo istnieje coś takiego jak objaw Godona, to jest naturalna wędrówka zębów. Jednym słowem o zęby trzeba dbać !

Jak wychowywać dzieci i jak je uodparniać na trudności życia? Jaki ma Pani pomysł, doświadczenia i receptę na przygotowanie dzieci do samodzielnego i aktywnego życia?

Najważniejsze żeby dzieci dostały korepetycje umiejętności życia tzn. jakie wartości są ważne, co to znaczy być dobrym, co to znaczy być złym. My wiemy że dobrobyt, ten który jest spokojny, stateczny, że ten dobrobyt wypływa z tego że jesteśmy dobrzy dla ludzi, reprezentujemy dobroć i służebność względem innych, że potrafimy być wdzięczni. Ważne żebyśmy byli wdzięczni, szanowali siebie i innych. Wdzięczność powinna się stać naszą cnotą narodową.

Lubi Pani rozmawiać z pacjentami, że aż czas miło płynie w gabinecie. O czym rozmawiacie o zębach, czy o życiu? Czego można się nauczyć o życiu podczas wizyty u dentysty? A właściwie to co jest najważniejsze w życiu poza zdrowiem, jakie wartości i zasady?

Żeby odwrócić uwagę od zabiegu rozmawiam z pacjentami na różne tematy. Staram się podchodzić do pacjenta holistycznie bo nasz organizm to nie tylko jama ustna. Bardzo cenię sobie u pacjentów ich doświadczenie życiowe, kompetencje emocjonalne, poczucie humoru, dystans do życia i do otoczenia. Człowiek to nie tylko zęby, ale trzeba widzieć całego człowieka, całościowo, jego ciało i duszę. Trzeba czuć drugiego człowieka.

Zasadami którymi, się kieruje to dobro pacjenta na pierwszym miejscu i robię to co bym chciała by mnie czyniono. Czynić dobro innym. Pomagać ludziom.

Jest pani niezwykle silnym człowiekiem i odpornym, czy tego się można nauczyć a może te cechy Pani odziedziczyła po rodzicach? Musi Pani

podejmować czasami trudne i odważne decyzje? To jest odpowiedzialny zawód no i trzeba mieć niezłą kondycję?

Tak to się zgadza. W moim przypadku zawdzięczać wszystko Rodzicom. Byli cudownymi Ludźmi, uczynnymi, życzliwymi, nieśli pomoc, tak prosto, bezinteresownie. Moja mama ciągle mówiła, pokora, nie zazdrość, że inni mają, ty też będziesz miała. Tata nie wiele mówił ale miał wielką chęć życia, zawsze miałam wokół siebie wartościowych ludzi, począwszy od moich najbliższych. Oni widzą to co robię i doceniają moje zaangażowanie.

Gdzie uczyła się Pani zawodu dentysty i od kogo? Czy stomatologia to bardziej technika czy sztuka? Jak się mówi prawidłowo, dentysta, doktor, stomatolog?

To rzeczywiście bardzo trudny i odpowiedzialny zawód. Ale inaczej do tego podchodzę bo robię to co lubię. Już w czwartej klasie szkoły podstawowej powiedziałam mojej pani wychowawczynie, że będę stomatologiem i dopięłam swego. Marzenia się spełniają. Droga nie była łatwa, ale było warto. Dziękuję moim Rodzicom, że we mnie uwierzyli i że mnie w tym wspierali.

Studiowałam na Akademii Medycznej w Szczecinie, podczas których należałam do koła chirurgicznego i periodontologicznego. Te studia skończyłam w 2002 roku. Odrabiałam staż na uczelni, potem pracowałam na Oddziale Chirurgii szczękowo-twarzowej w Pomorskiej Akademii Medycznej. Jestem współautorką 2 prac naukowych i uczestniczyłam podczas stażu w badaniach nad tabletkami Halitoss

/świeży odeech/. Jednak wróciłam na Podkarpacie. Pracowałam 10 lat w Rzeszowie, aż w końcu osiadłam w rodzinnym miejscu. Suma sumarum cieszę się że tak się stało.

Ja mam na dyplomie tytuł lekarz stomatolog i uważam, że to jest właściwa nazwa. Ponieważ zajmujemy się organizmem jako całością. Człowiek to nie tylko zęby ale cały organizm.

Podobno uśmiechem można zdziałać i załatwić wszystko, rozładować każdą sytuację. Czy uśmiech to piękne zęby czy to stan duszy? Dlaczego w naszym środowisku, w ogóle w Polsce ludzie tak mało się uśmiechają. Jak to zmienić?

W zdrowym ciele zdrowy duch. Kluczem jest wdzięczność. Zaprzestańcie oceniania wszystkiego i innych i tego co mamy. Zrozumienie, że gdzieś ktoś oddałby wszystko za to, co ty już masz i nie doceniasz. Nasz Naród w ogóle nie jest wdzięczny, za to co osiągnął i co posiada. Cieszymy się z małych rzeczy, a dostaniemy więcej.

Ludzie nie przykładają wagi do bycia serdecznym, ludzie nie przytulają dzieci, kobiety nie przytulają swoich mężczyzn, nie dbają o nich, o ich potrzeby emocjonalne. Podczas przytulania wydzielają się hormony szczęścia. Skąd ludzie mają mieć empatię do innych, radość, uśmiech jeśli nie czujemy bliskości drugiego człowieka. Ludzie powinni zmienić swoje nastawienie i podejście do innych.

Życzę wam szczęścia i miłości, sukcesów i pomyślności, niech zdrowie dopisuje i uśmiechu nie brakuje

O Zegarach, o rzemiośle i o czasie

- rozmowa z długoletnim zegarmistrzem z Kolbuszowej Kazimierzem Wróblewskim

Kiedy Pan zaczął pracę jako zegarmistrz? Gdzie i od kogo uczył się Pan tego zawodu? Ile lat Pan pracuje w tym zegarmistrzostwie?

Zawodu uczyłem się w Kolbuszowej u Pana zegarmistrza Goszkowicza. To był pierwszy prawdziwy zegarmistrz kolbuszowski. Potem poszedłem do Rzeszowa, żeby mieć przygotowanie teoretyczne do egzaminu czeladniczego. Następnie praca i zdobywanie doświadczenia do egzaminu mistrzowskiego.

Całe życie włączyło się do zegarmistrzostwa bo z tego się żyło i żyje do tej pory. Tylko 3 lata byłem poza zawodem. Kolega zaprosił mnie do Ameryki i tam 3 lata spędziłem, nie na zegarmistrzostwie, tylko na budowach. Byłem ceniony za precyzję wykonawstwa, to też wyniosłem z zegarmistrzostwa. Wróciłem do Polski i oczywiście wróciłem do zegarmistrzostwa.

Z Rzeszowa przeniosłem się do Biecza. Bo tam była potrzeba uruchomienia zakładu zegarmistrzowskiego. Bardzo zabytkowe i piękne miasto,

polecam. Potem znów przeniosłem się bliżej Rzeszowa do Błażowej. Tam spędziłem 3 lata. Potem pracowałem w Rzeszowie na ul. Gałęzowskiej w zakładzie spółdzielczym. Po jakimś czasie przeniosłem się do Kolbuszowej, bo to było moje rodzinne miasto i założyłem zakład zegarmistrzowski. W sumie to już trwa ponad 60 lat.

Jakie trzeba mieć predyspozycje, żeby zostać zegarmistrzem? Wychował Pan pewnie wielu zegarmistrzów, a czy w rodzinie ktoś przejął ten fach?

Do pracy w zegarmistrzostwie trzeba mieć dużą cierpliwość do pracy. Dużo wyrozumiałości do klientów. Obecnie w zegarmistrzostwie pracuje moja córka Ewa. Ma dwa zakłady, jeden w Leżajsku, drugi w Sokołowie Młp. Syn Adam, który zdobył dyplom czeladniczy, nie pracuje w zawodzie zegarmistrza, bo nie ma do niego przekonania. Mieszka obecnie w Rzeszowie i pracuje w innej branży.

Czy zawsze w tym samym miejscu miał Pan swój zakład? Czy nie żałuje Pan, że związał się z Kolbuszową na tak długie lata?

Nie w tym samym lokalu, w wielu różnych miejscach. Zostałem w Kolbuszowej do dziś. Nie żałuję, bo ludzie są tutaj życzliwi, wyrozumieli i tu można żyć.

Czy zegarmistrzowo przetrwa w epoce elektroniki? Czy liczba klientów wzrasta, czy spada? Czy wyobraża sobie Pan życie bez zegarów tradycyjnych? Czy rzemiosło w ogóle przetrwa, jaka jest jego obecna sytuacja i jaka jest jego przyszłość?

Liczba klientów spada, ponieważ jest coraz mniej zegarów mechanicznych. Przyszłość zegarmistrzostwa jest wątpliwa. Jednak nie wyobrażam sobie aby człowiek mógł żyć bez czasu. Człowiek musi być zdyscyplinowany i przystosowany do czasu. To jest niezbędne do życia. Ludzie muszą mieć czas. Niektóre punkty przetrwają, ale ten zegarmistrz, który będzie pracował w tym zawodzie, to będzie musiał mieć dużo wyrozumiałości dla ludzi.

Jak słyszę tykanie zegara na ścianie, to jakby serce biło, czuć życie. A jakie ma Pan odczucia gdy słyszy Pan bicie zegara. Co czuje Pan gdy uda się naprawić zegarek?

Jak słyszę tykanie czy bicie zegara, to czuję że zegar żyje tak samo jak człowiek.

Ile pan naprawił zegarków w życiu? Czy klienci są wdzięczni?

To nie jest do pisania ile zegarków naprawiłem. Co się dało naprawić to naprawiłem. Rzadko się zdarza, żeby klienci byli zadowoleni, bo nie mają wyobrażenia o żmudnej pracy zegarmistrza. A każdy człowiek powinien być zadowolony ze swojej pracy i doceniony za swoją pracę.

Zegary odmierzają czas, pokazując nieuchronnie przemijanie życia. Jak trzeba przeżyć życie. aby nie żałować zmarnowanego czasu? Co jest najważniejsze w życiu?

Uczciwość. To jest najważniejsze.

Przez te wszystkie lata przewinęło się mnóstwo ludzi przez Pana zakład, ludzie chodzących po rynku, kogo i co Pan szczególnie zapamiętał mimo upływu czasu, co tak utkuło najbardziej w Pana pamięci?

Ważne było to życie w środowisku kolbuszowskim. To wspominam i cenię, że grałem w bardzo

dobrym Teatrze w Domu Kultury w Kolbuszowej.

Jak się zmieniło życie i ludzie, zmienił się świat, bo czas płynie. Czy zmieniła się Polska, czy jest lepiej? Czy żyje się łatwiej? Czy ludzie są lepsi. Czy kiedyś była inna atmosfera, jak to ludzie mówią?

Atmosfera nie była lepsza, ale obecnie ludzie stali się bardzo wymagający. Jest dużo łatwiej żyć i dla młodszego i dla starszego pokolenia, jest dużo więcej pomocy państwa. Trzeba mieć tylko dużo wyobraźni, żeby z innymi ludźmi dobrze współżyć i będzie dobrze.

Żeby życie było urozmaicone lubi Pan śpiewać, Gdzie Pan śpiewa i co Pan lubi śpiewać?

Śpiewam w Chórze kościelnym przy Parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Kolbuszowej od 40 lat. Śpiewam ile mam pary, bo jest za co Bogu dziękować, bo wychowałem dzieci na porządnym i pracowitych ludzi. A wychowanie dzieci to nie jest łatwa sprawa.

Gdyby nie było zegarków, to co Pan by robił w życiu? Jak rolę w Pana życiu i w ogóle w życiu ludzi pełniły i pełnią zegarki, zegary ściennie i te duże salonowe? Czy można powiedzieć że jest przedmiot bliski?

Nie wyobrażam sobie życia bez zegarów. Tak widocznie musiało być. Zegar uważam za przedmiot bliski, bo one służą ludziom. I to jest ważne, że one służą ludziom, a ja poprzez swoją pracę, też służę ludziom.

Czasy są niełatwe, pośpiech, zagonienie, brak czasu dla dla drugich. Jak Pan widzi przyszłość następnych pokoleń w tym coraz bardziej skomplikowanym świecie?

Przyszłość widzę dobrą, bo każdy musi i każdy chce żyć.

Czego życzyłby Pan sobie i innym ludziom na Nowy Rok 2025 i kolejnym pokoleniom na przyszłość?

Mówią: Nie rób drugiemu co tobie nie miłe. Życzyłbym ludziom więcej cierpliwości, bo bez tego nie dogadasz się z nikim.

Życzyłbym wyrozumiałości dla drugich, wyrozumiałości dla drugiego człowieka.

Żyj i daj drugiemu żyć.



Wydawca: Janusz Tokarz

Redakcja: Janusz Tokarz

Zdjęcia: Archiwum prywatne oraz Urząd Miejski w Kolbuszowej

Miejsce wydania: Świerczów, woj. podkarpackie

Czasopismo ukazuje się w formie elektronicznej i drukowanej.

Artykuły zostają udostępnione na licencji Creative Commons -

Uznanie autorstwa 4.0

Na szczycie Mont Blanc

- rozmowa z Pawłem Gorzelanym z Zarębek

Kiedy zacząłeś się pasjonować wspinaczką górską i dlaczego wspinaczką górską? Ile lat ta pasja trwa i od czego się zaczęła?

Na początku to była zwykła chęć znalezienia nowego hobby. Do momentu regularnych wyjazdów w góry zawsze interesowała mnie tylko piłka nożna. Grałem jeszcze 3 lata temu w amatorskich ligach niedzielnych, ale miałem poważne problemy z kolanem. Powodowało to dużo przerw i odbierało radość z uczestnictwa w rozgrywkach. Ze względu na to, że jestem z natury leniwy, lubię dużo jeść i szybko łapię kilogramy musiałem znaleźć coś co pozwoli mi utrzymać sprawność i przede wszystkim będzie sprawiało mi frajdę, a mniej będzie nadwyręzać kolano w sposób niekontrolowany. I tak 3 lata temu w Nowy Rok pojechałem ze znajomymi z Krakowa, którzy de facto pochodzą z Kolbuszowej na Babią Górę. Tam warunki były jak to na Babiej Górze- diabelskie (inna nazwa Babiej Góry to Diablak)- na szczycie zamieć, że aż ciężko było oddychać.

Dziwnie to zabrzmiało, ale bardzo mi się to spodobało. Już wtedy przez głowę przeszła mi myśl, że zimowe wyprawy, to może być to w czym się odnajdę. Podkreśliła mnie też książka- „Uciezka na Szczyt” Bernadette McDonald, w którym opisywała największe osiągnięcia polskiego himalaizmu lat 90. Tam miało się wrażenie, że Kukuczka, Rutkiewicz, Wielicki czy Kurtyka to wręcz nieczuli ludzie na mróz czy głód. Fascynowały mnie wyprawy w tak trudnych warunkach.

Widziałem w tym możliwość sprawdzenia swojej odporności na trudne warunki. Dodatkowo cały sprzęt jak raki i czekany dodawały pikantarii. Zacząłem się zastanawiać co robić dalej w tym kierunku i padł pomysł, by 3 miesiące później wybrać się w Tatry na Czerwone Wierchy. Tam coprawda nie weszliśmy na Ciemniak, bo ogłosili trójkę lawinową (pięciostopniowa skala lawinowa), ale wtedy już zażarło i wiedziałem, że ze względu na brak doświadczenia muszę poczekać do wiosny jak śnieg się roztopi i najpierw latem schodzić Tatry. Oczywiście między czasie przeglądałem specjalistyczne strony internetowe by zdobyć jakąkolwiek wiedzę teoretyczną. Ale jak powiedział kiedyś jeden z ratowników TOPR, którego spotkałem podczas akcji ratowniczej pod Rysami- do bezpiecznego i pewnego poruszania się w górach potrzeba wielu czynników jak pogoda, warunki na szlaku, ludzie, ale przede wszystkim trzeba po nich chodzić by oswajać się formacjami skalnymi i jak to czasami słyszy się od zawodników sztuk walk z dalekiego wschodu: hartować się w ogniu walki. Później już poszła na pierwszy raz Świnica, Czerwone Wierchy, Rysy, Rohacze, Kościelec itd. Praktycznie jak tylko była ładna pogoda to pakowałem plecak, sprawdzałem na jakim szlaku nie byłem i tam się wybierałem. W brzydką też zdarzało się chodzić jak m. in. wspomniany Kościelec w ulewę,



Paweł Gorzelany z Zarębek

gdzie przemokłem na wylot. Dużo korzystałem z you tube i filmów umieszczanych przez podobnych mnie hobbystów. Wtedy to był jeszcze trekking, ale zaczynałem szukać miejsc, gdzie można się już otrzeć o wspinaczkę jak m in. Orla Perć- najtrudniejszy szlak w Polskich Tatrach czy wspomniane Rysy i Grań Rohaczy. Między czasie po koniec roku zrobiłem pierwszy kurs skałkowy w dolinkach krakowskich, a rok później kurs ze wspinaczki tradowej, czyli na własnej asekuracji.

Jakie trzeba mieć predyspozycje, fizyczne i psychiczne żeby zajmować się tak ryzykownym, ale też fantastycznym sportem? Jaki trening przygotowawczy stosujesz?

Wspinaczka wiąże się z działaniem na wysokość i brak lęku przed ekspozycją jest niejako niezbędny. Na pewno trzeba też trzeba zaakceptować wczesne wstawanie rano albo czasami i w nocy co dla mnie jest szczególnie uciążliwe, bo lubię długo spać i w zasadzie jestem nocnym markiem. W moim przypadku na pewno pomaga dobra kondycja wyniesiona z piłki i mocne nogi. Działanie w górach to często noszenie na plecach po około 10-15kg sprzętu (i tak, nie mówimy tu o Himalajach, a o Tatrach), gdzie na co dzień nie obcujemy z takim ciężarem. Oczywiście, jeżeli idziemy na jednodniowe wspinanie czy trekking i mamy nocleg to można się zmieścić w 6-10kg, ale jeżeli planujemy biwakować, to ciężar

wzrasta. Jest też kwestia pory roku. Latem możemy wziąć na siebie mniej, ponieważ nie potrzebujemy tak dużej ilości ubrań czy wody, bo możemy ją np. filtrować ze strumienia. Zimą sytuacja się komplikuje, bo woda jest zamarznięta, a poza tym zimna woda niewiele Nam da i musimy spożywać ciepłe napoje by utrzymać ciepłotę na odpowiednim poziomie. Trzeba by topić śnieg, a to nie jest proste kiedy wieje. Co do treningu, to raczej skupiam się na ścianie wspinaczkowej plus jakieś ćwiczenia aerobowe typu rower stacjonarny. Najlepiej mi się trenuje w górach, bo jak wspominałem to sprawia frajdę i nie traktuję tego jako formy treningu, tylko wypoczynek, pomimo czasami ostrej fizycznej wyrypy.

Jak to jest z tym lękiem wysokości, czy ty go miałeś masz, czy można to przełamać?

Wcześniej wspominałem, że pierwszy udany wypadek zaliczyłem na Świnicę przez świnicką grań, która jest dość lufiasta(lufa- czyli jest stromo) i nie pamiętam bym się tam w którymś momencie zaciął tzn. by mnie zablokowało ciało lub „głowa”. Ogólnie to odczuwam strach często jak jestem w górach, ale w moim przypadku pozwala mi się lepiej skupić i dzięki temu nie zwracam uwagi na to co jest gdzieś obok mnie. To też rzecz, którą lubię w górach, bo z natury jestem mocno rozkojarzony, a tam osiągam maksimum koncentracji. Wśród moich znajomych są osoby mające np. lęk wysokości na ścianie wspinaczkowej, ale potrafiły wejść np. na Kazbeg- najwyższy szczyt Gruzji mający lekko ponad 5000mnpm. Jest to mocno indywidualna sprawa. Co innego iść na szczyt np. żlebem, gdzie ekspozycja jest mała i tylko na szczycie jest odczuwalna, a co innego poruszać się granią, gdzie często ma się wrażenie, że stąpa się w powietrzu. Znam osoby, które sobie poradziły z lękiem i teraz nikt by nie powiedział, że mogły się np. zablokować w ścianie czy na eksponowanym szlaku.

Jaki trzeba mieć sprzęt, ubranie, wyposażenie żeby ten sport uprawiać?

Tu wkrada się klasyczne: to zależy. A zależy od tego co planujemy w górach robić. Jeżeli planujemy głównie chodzić po górach z lekką wspinaczką, to wystarczą Nam buty z Decathlonu i tu się nie śmieję, ponieważ w/w sklep ma bardzo dobry jakościowo sprzęt w zależności od tego na jakim poziomie jesteśmy. Ale zakładam, że tu jest pytanie o klasyczną wspinaczkę. Podstawowa kwestia to szkolenie, którego lepiej nie omijać. We wspinaczce jak w każdym sporcie obowiązują pewne zasady, które warto poznać i się ich nauczyć od osób posiadających licencję PZA- Polskiego Związku Alpinizmu. Pozwoli to na nabycie odpowiedniej wiedzy, dzięki której nie spotkają nas przykre doświadczenia, które mogą nas zniechęcić do wspinaczki. Kolejna sprawa to operacje linowe, które są czasami skomplikowane i dzięki kursowi poznamy podstawowe węzły i układy, które pozwolą Nam bezpiecznie i szybko się wspinać. Nawiązując do sprzętu nie ukrywam, nie jest to najtańszy sport, gdy się już na poważnie zacznie. Sprzęt do wspinaczki musi być certyfikowany przez UIAA- Międzynarodowa Federacja Związków Alpinistycznych by mieć

pewność, że jest bezpieczny. Koszty są zależne od tego jaki styl wspinaczki Nas interesuje: bouldering, wspinaczka sportowa, wspinaczka tradowa, taternictwo letnie, taternictwo zimowe. Im dalej w las tym więcej drzew. Im sprzętu trzeba mniej tym taniej. Do boulderingu trzeba de facto butów wspinaczkowych i nawet nie trzeba uprząży. Do taternictwa zimowego, trzeba sprzętu, który kosztuje w najlepszym wypadku kilkanaście tysięcy, a górnej granicy nie ma. Ponadto sprzęt w zależności od częstotliwości użytkowania się zużywa i trzeba go sprawdzać i wymieniać. Na początek jak już ktoś się zdecyduje zacząć, to buty wspinaczkowe, kask, uprząż, zestaw osobisty, ekspresy i lina to takie minimum. Później to zależy od tego jaki kierunek się obiera. Warto też wybrać się na kurs by sprawdzić czy w ogóle sport dla Nas, bo często widzi się aukcje na giełdach wspinaczkowych, gdzie cały komplet sprzętu jest sprzedawany już po jednym wypadzie w skały.

Które szczyty zdobyłeś w polskich górach, a szczególnie w Tatrach?

Kiedyś ze względu na odległość najwięcej jeździłem w Bieszczady, więc padło na Tarnicę i okoliczne szczyty. Byłem na większości popularnych polskich gór: Śnieżce, Turbaczu, Szczelińcu, Łysicy, Babiej Górze czy Wielkiej Sowie. Pochodziłem poza Tatrami też trochę po Karkonoszach, Izerach czy Górach Sowich. W Tatrach jeżeli bierzemy pod uwagę szlakowane szczyty(czyli takie na które poprowadzony jest znakowany szlak) to chyba już wszystkie najpopularniejsze. Zostały jakieś pojedyncze niższe, jak Gęsia Szyja. Jeżeli chodzi o szczyty pozaszlakowe, czyli osiągnięte drogami tzw. Taternickimi to zrobiłem m.in. WKT- Wielką Koronę Tatr czyli 15 najwyższych szczytów tatrzańskich, których wysokość przekracza 8000 stóp (2439m) i przewyższenie przekracza 100 metrów od najbliższej przełęczy. Są tam m.in. Rysy, Krywań, Łomnica czy Gerlach. Teraz pojawia się wię-



Droga na Mont Blanc w Alpach

cej grani tatrzańskich jak Grań Kościelców czy Grań Jordana czy mniej popularnych szczytów jak Szatan czy Wielkie Solisko.

A jakie szczyty zdobyłeś w Europie, poza Polską?

Poza Polską wcześniej jeździłem głównie na Słowację, a w wyższe góry czyli Alpy ze względu na krótki staż górski zacząłem jeździć dopiero w tamtym roku i zacząłem od ferrat (drogi w górach obite metalową liną, do której wpinamy się specjalną lonżą) w Szwajcarii. W styczniu próbowaliśmy wejść na Schrankogel w Austrii, ale warunki śniegowe Nam nie pozwoliły, plus przeżyłem pierwszą lawinę pyłową co było bardzo ciekawym doświadczeniem (śmieszne o tyle, że do momentu jak nie przejdzie to nie wiesz czy nie pojedzie się z tym co jest po nogami. Na szczęście w naszym przypadku tylko przeleciała chmura śnieżnego pyłu. W sierpniu już w procesie aklimatyzacji byłem najpierw we Włoszech na Gran Paradiso nieopodal Turynu i na tytułowym szczycie czyli Mont Blanc.

Szczyt Mont Blanc gdzie jest położony, jaka jest jego wysokość, jaki stopień trudności, przeskody, czas wejścia i zejścia? Jakie są trudności i niebezpieczeństwa?

Płynnie przechodząc od ostatniego pytania- Mont Blanc jest wg różnych źródeł najwyższym szczytem Europy- 4806 mnpm. Jest tak ponieważ ze względu na nie do końca ustaloną granicę pomiędzy Europą, a Azją podaje się, że wyższy jest rosyjski Elbrus - 5642 mnpm. Leży on na granicy włosko-francuskiej w Alpach Graickich, ze względu na to ma on dwie nazwy: Mont Blanc lub Monte Bianco czyli Biała Góra. Co do stopnia trudności to zależy od tego jaką drogą się na niego wyrusza. Wyróżnia się trzy najpopularniejsze drogi: Droga Klasyczna od strony francuskiej, Droga Papieska od strony Włoskiej oraz Droga 3M lub inaczej 3 szczytów. Poza Nimi jest oczywiście wiele dróg stricte wspinaczkowych. My wybraliśmy drogę klasyczną od strony francuskiej. Droga ta jest wraz z drogą Papieską najłatwiejszą opcją dostania się na szczyt co nie znaczy, że łatwą o czym przekonało się wiele osób, które z różnych względów musiały zawrócić, np. dzień przed Nami doszło do poślizgnięcia klienta z przewodnikiem i prawie spadli w przepaść. Byliśmy też bezpośrednio świadkami jak w schronie Valot na 4300mnpm, przewodnik zostawił swoją klientkę, która dostała najprawdopodobniej choroby wysokościowej. Droga francuska charakteryzuje się sporą różnorodnością, najpierw poruszamy się piarzystą ścieżką, następnie trekking, przejście przez kuluar i wspinaczka żebrem do czoła lodowca. Następnie już trekking po stromym lodowcu i finisz lodową granią na szczyt. Powoduje to, że trzeba się dobrze przygotować na różne ewentualności. Plus jest taki, że od strony francuskiej wymagany jest co najmniej jeden nocleg w schronisku dzięki czemu możemy część rzeczy zrzucić w schronisku Tete Rouse lub Refuge de Gouter. Można wtedy na lekko wyjść w stronę szczytu. Nocleg jest wymagany, gdyż zdarzało się, że często biwakowano w drodze

na szczyt co jest zakazane i teraz żandarmi francuscy kontrolują czy jest się na liście w którymś ze schronisk i zwracają ludzi w dół jeżeli się go nie ma. Poza klasycznymi niebezpieczeństwami jak upadek ze skał, czy poślizgnięcie na śniegu i upadek w przepaść mi w pamięci zapadły dwie rzeczy: kuluar rolling Stones pomiędzy schroniskami oraz nożowa grań przedszczytowa. Kuluar jest miejscem legendarnym- wystarczy wpisać na youtube: Culoir Mont Blanc i można zobaczyć co się tam dzieje. Trzeba mieć stalowe nerwy, dobrą kondycję i furę szczęścia. Jest to szeroki na mniej więcej 40 metrów żleb z którego szczytu sypią się kamienie od małego żwirku po głazy wielkości małego fiata. Żeby wejść na górę należy przejść go w poprzek jak najszybciej, bo z tego co mi wiadomo człowiek jest mało odporny na uderzenie dwustukilowym głazem. My trafiliśmy na 40 minutowe okienko około 5 rano, ale dzień wcześniej popołudniu ze względu na wysoką temperaturę, sypało się z niego średnio co 5-10 minut. Jeszcze w nocy po ciemku słyszeliśmy jak nadal z niego leciało sporo materiału skalnego, ale cóż - poczekaliśmy za skałami około 10 minut i jak się uspokoiło to biegiem na drugą stronę. Przyznaję, że dawno mi tak serce nie biło jak wtedy, a może to słaba kondycja- teraz do tego nie dojdę. Co do grani przedszczytowej to tam z kolei jest takie miejsce, gdzie są szczeliny lodowe i omija się je właśnie takim ostro nachylnym zboczem. Trzeba tam poruszać się bardzo ostrożnie i uważnie by się nie poślizgnąć, bo jeżeli partnerzy na linie Nas nie wyłapią albo sami nie wyhamujemy się czekaniem to leci się w przepaść. Tam trzeba mieć bardzo dobrze opanowane umiejętności chodzenia w rakach oraz obsługi czekana. Ponadto jest tam wąsko na dwa buty i jest bardzo utrudnione mijanie z osobami, które schodzą z góry, co dodatkowo utrudnia sprawę. Poza tym niebezpieczeństwo to dla osób źle zaaklimatyzowanych, możliwość zasłabnięcia na dużej wysokości. Należy wziąć pod uwagę, że na Gran Paradiso jesteśmy na 4000 mnpm, a tu wchodzimy 800 metrów wyżej i nie wiemy jak zachowa się organizm.

A jakie były wrażenia gdy stanąłeś na szczycie, Co cie ciągnie w góry i w górę? Czy to prawda że w górach jest się zdany tylko na siebie? Jak sobie radzisz w momentach kryzysu i złamania?

Było to kiedyś moje marzenie i jak już się okazało, że jesteśmy na szczycie to łzy mi pociekły ze szczęścia. Mogło to też być spowodowane tym, że przez prawie 4 miesiące w ogóle nie jeździłem w góry i bałem się, że noga mi nie wytrzyma, a tu się wszystko ułożyło jakbyśmy dali na przysłowiową tację w kościele. Zabrzmiało to trywialnie, ale wszystko było niższe i to sporo. Pogoda była piękna- słoneczna, ale mroźna (na profilu na Instagramie wrzuciłem zdjęcia). W tle było widać Matterhorn- może w przyszłości z niego popatrzę na Mont Blanc. Z całym zespołem skakaliśmy z radości, a kto mnie zna to wie, że raczej nie jestem ekspresyjny w okazywaniu emocji. Szczyt mieliśmy przez 20 minut dla siebie. Na szczycie tak bardzo to do mnie nie docierało, co się dzieje, bo słabo spałem noc wcześniej, do tego dochodziło zmęcze-

nie po podejściu trwającym sześć i pół godziny. Za to już po zejściu z grani dotarło do mnie co się właśnie wydarzyło, gdy zadzwoniłem do mamy. Powiedziałem jej przed wyjazdem tylko, że jadę w Alpy, ale nie o tym, że planuję wejść na dach Europy (nie chciałem zapeszać). Co do samych motywacji to ciężko je zdefiniować. Może mam organizm dobrze szyty pod taki rodzaj aktywności fizycznej i dzięki temu mnie to nie męczy, a sprawia przyjemność. W kwestii samowystarczalności w górach to oczywiście przede wszystkim trzeba od siebie wymagać najwięcej, bo za Nas nikt nie przejdzie tych kilometrów. Bagaż doświadczenia i umiejętności pomaga lepiej oceniać sytuację i reagować na zmiany w trakcie wspinaczki. Ale dla mnie bardzo ważni są ludzie z którymi jeżdżę i nie są to osoby przypadkowe. Z moimi znajomymi zaczynaliśmy od podobnego poziomu i później razem się rozwijaliśmy w kierunku wspinaczki, dzięki czemu jestem spokojniejszy, że jak np. coś mi się stanie tj. zasłabnę czy skręcę nogę to mnie nie zostawią, a taka sytuacja była m in. w tamtym roku w Tatrach (2 lub 3 osoby zostawiły swojego bliskiego znajomego i mijając TOPR, który wyszedł ratować ich kolegę udawały, że nie wiedzą o co chodzi). Ponadto każdy z Nas ma inny zestaw cech, który pomaga w określonych momentach. Nie bez kozery mawia się w środowisku wspinaczkowym, że dobry partner wspinaczkowy jest na wagę złota. No i nie ukrywam co dwie głowy to nie jedna. Dzięki obecności drugiej osoby zawsze mamy inny punkt widzenia i dzięki temu szersze spektrum pojmowania danej sytuacji. To bardzo pomaga. Ponadto można się wtedy dzielić sprzętem i np. jedna osoba niesie sprzęt do wspinania, a druga sprzęt biwakowy. Są oczywiście wspinacze tzw. Soliści i czasami sam tak robię, ale to rzadkość i wtedy faktycznie ryzyko jest duże i liczy się tylko na siebie.

Jakie są twoje przyszłe plany odnośnie kolejnych wspinaczek na kolejne szczyty?

Mógłbym zabrzmić sztampowo i powiedzieć,

że idę Va Banque czyli po Mount Everest, ale przede wszystkim kwestia kosztów gra tu rolę i muszę myśleć o szczytach będących w granicach możliwości finansowych jak i fizycznych. Nie zamykam się na Himalaje, bo teraz to już nie problem tam wyjechać, ale w najbliższym czasie interesuje mnie Europa i ew. Azja Bliższa. Lista jest długa i zobaczymy co się wydarzy w przyszłym roku. Jest Matterhorn, Eiger, Dufourspitze, Elbrus, czy Kazbeg gdzieś z tyłu głowy, ale na ten moment nic konkretnego. Na pewno chciałbym mocniej skupić się na typowej ścianowej wspinaczce w Tatrach, bo wbrew pozorom to bardzo płodny teren do uprawiania tego typu aktywności. A dalej zobaczymy, chciałbym przesunąć wysokość jak bardzo się da. Są fajne szczyty 7-mio tysięczne jak m in. Pik Lenina. Tam już jest typowo zimowe chodzenie po lodowcu, i to jest bardzo fajna zabawa. Czas pokaże, na pewno chciałbym omijać kontuzje, bo przez nie straciłem sporą część roku i jeździć jak najczęściej. Wiadomo, że praca też mnie ogranicza, bo w mojej branży gdzie jestem inżynierem kwestia dni wolnych jest pewnym limitem. I trzeba zaznaczyć, że pomimo kilku fajnych osiągnięć, moje doświadczenie wspinaczkowe jest krótkie. Grunt, że wiedziałem co chciałem robić i znalazłem do tego ludzi z którymi mogę realizować kolejne cele. Mam nadzieję, że nadal będę miał odpowiednią ilość czasu i zdrowie by to kontynuować. Na ten moment staram się wysycić weekendy do maksimum, gdy tylko jest dobra pogoda. Wyjazdy w góry mają tą zaletę, że sezon trwa cały rok i po okresie letnim, można się spełniać we wspinaczce zimowej.

Dzięki temu mi się to nie nudzi. Mam nadzieję, że tak pozostanie i być może będę mógł opowiedzieć o trekkingu i wpinaczce w przyszłości.

Powodzenia i kolejnych szczytów.



Paweł na Mont Blanc

O sporcie i pracy

- rozmowa z Iwoną Soda kierownikiem Ośrodka Sportu i Rekreacji w Cmolasie

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Cmolasie to instytucja z długoletnią tradycją. Ile lat funkcjonuje i służy ludziom w dziedzinie sportu i rekreacji?

Ośrodek Wypoczynku i Rekreacji rozpoczął swoją działalność w maju 1999 roku. W ubiegłym roku świętowaliśmy 25 lecie pływalni, organizując m. in. Rodzinne zawody pływackie lub goszcząc na pływalni naszego Mistrza w pływaniu – Pawła Korzeniowskiego. W 2011 roku OWiR wzbogacił się o piękną, pełnowymiarową halę sportową, natomiast w październiku 2024 r. o siłownię wewnętrzną.

Pływalnia funkcjonuje i zaprasza. Jakie są jej atuty i jaka jest oferta waszej pływalni?

Pływalnia funkcjonuje i od 25 lat zaprasza do korzystania z usług. Oferujemy sportowe i rekreacyjne pływanie, oferujemy grupowe kursy pływania, indywidualną naukę pływania, zajęcia aqua aerobiku, zumbi w wodzie, zajęcia rehabilitacyjne, mermaidingu. Do dyspozycji klientów pozostają sauna sucha typu fińskiego oraz łaźnia parowa. Dokładamy wszelkich starań aby jakość dostępnych usług była na wysokim poziomie, a każdy z klientów czuł się u nas komfortowo.

Jak się rozwija sekcja pływacka, kto może do niej należeć? Spotkanie z Pawłem Korzeniowskim, mistrzem świata w pływaniu jest dowodem na wzrastające zainteresowanie pływaniem. Co to spotkanie dało młodzieży?

Zajęcia sekcji pływackiej w Cmolasie zostały wznowione po bardzo długiej przerwie. Staramy się zachęcać i stwarzać możliwości do upowszechniania sportu w naszej gminie. Uruchomienie zajęć pływania (sekcji) to jedna z wielu opcji, które przyczyniają się do rozwoju sportowych pasji dzieci i młodzieży, zagospodarują czas po lekcjach a przede wszystkim w najbardziej optymalny sposób wpłyną na rozwój dzieci. Pływanie to idealny sposób na harmonijny rozwój młodego człowieka, dlatego też zapraszamy wszystkie dzieci z Gminy Cmolas (i nie tylko) do dołączenia do naszej małej pływackiej rodziny. Oferujemy treningi 3 razy w tygodniu, w podziale na grupy wiekowe i stopień zaawansowania.

Sala sportowa daje duże możliwości. Organizujecie bardzo dużo turniejów zwłaszcza w piłce nożnej?

Nasza hala sportowa to ogrom możliwości. Pełnowymiarowa hala sportowa to arena do rozgrywek na najwyższym krajowym poziomie (Liga Centralna Kobiet w piłce ręcznej – mecze domowe Galichanki Lwów z najlepszymi drużynami piłki ręcznej w Polsce). Hala sportowa to również idealne miejsce na

rozgrywki piłkarskie (turnieje gminne, powiatowe, wojewódzkie, międzynarodowe). Hala OWiR to również idealne miejsce na rozgrywki piłki siarkowej (turnieje Państwowej Straży Pożarnej, turnieje siatkarskie z udziałem kadry wojewódzkiej w siatkówce dziewcząt). Ponadto, na cmolaskim parkiecie odbywają się przepiękne Turnieje Tańca Towarzyskiego o Puchar Wójta Gminy Cmolos oraz wiele innych wydarzeń sportowych jak i kulturalnych.

Macie dobre zaplecze wokół, boiska, siłownia, kort, stadiony, sauna. Czy one są wykorzystane, czy jest zainteresowanie młodzieży tymi obiektami?

Obecnie OWiR Cmolos to piękny kompleks łączący pływalnię krytą, siłownię oraz halę sportową. Posiadana baza stwarza wiele możliwości w zakresie upowszechniania sportu zarówno dla lokalnej społeczności jak również dla dzieci i młodzieży z całej Polski.

Zgrupowania zawodników, klubów sportowych to już tradycja. Dlaczego Cmolos, czyżby cięsza, spokój i to otoczenie miały wpływ na zainteresowanie organizacją treningów i przygotowań sportowych?

Atutem Ośrodka jest posiadana baza. Zaplecze jakim dysponujemy stwarza idealne warunki do organizacji obozów sportowych, których głównym celem jest trening różnorodnych dyscyplin sportowych. Gościliśmy min. dzieci i młodzież trenującą: judo, pływanie, piłkę nożną, piłkę ręczną, koszykówkę, siatkówkę, taniec, pięciobój nowoczesny, lekkoatletykę, kickboxing. Gościliśmy kadry wojewódzkie różnych dyscyplin z województw: podkarpackiego, małopół-



To trzeba koniecznie zobaczyć. Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego w Cmolasie

skiego, śląskiego, łódzkiego, kujawsko-pomorskiego, mazowieckiego, świętokrzyskiego. Staramy się aby każda z ekip, która odwiedza Cmolas w pełni zrealizowała cel pobytu (treningi z dostępem do bazy sportowej) a przy okazji odpoczęła i przygotowała się do rywalizacji sportowej na różnym szczeblu.

Powstaje nowy budynek z przeznaczeniem do treningów siłowych, siłownia, fitness dla kobiet. Jaka jest pełna oferta i możliwości korzystania z tego obiektu? Czy można liczyć na pomoc trenerów?

Oddany do użytku w październiku 2024 roku obiekt to w pełni komfortowa strefa siłowni oraz strefa fitness. Obie strefy wyposażone w niezbędny sprzęt cardio oraz maszyny pozwalają zadbać o kondycję fizyczną i sylwetkę. W strefie fitness oferujemy szeroki wachlarz zajęć grupowych dla kobiet (zapraszamy też panów). Oferujemy zajęcia full body workout, treningi obwodowe, zumbę, pilates, zajęcia zdrowy kręgosłup, aktywny senior, fitness step, fitness dance, power dance. Dodatkowo w ofercie są zajęcia boksu dla dzieci, dla dorosłych oraz kickboxing.

Coraz lepiej prezentuje się zespół piłki ręcznej dziewcząt Tempa Cmolas? W Cmolasie rozgrywane są turnieje piłki ręcznej o ogólnopolskim a nawet międzynarodowym zasięgu? Dlaczego postawiliście na tę dyscyplinę sportu?

Obecnie piłka ręczna to dyscyplina sportowa, którą za sprawą Ośrodków Szkolenia Piłki Ręcznej w Polsce uprawia coraz więcej dzieci i młodzieży. OSPR to ogólnopolska akcja upowszechniania piłki ręcznej począwszy od najmłodszych klas szkół podstawowych. Odpowiedni dobór metod szkoleniowych stwarza warunki do rozwoju piłki ręcznej, co też widać w Cmolasie. Od kilku lat w ramach OSPR trenuje kilka grup dziewcząt i chłopców, które reprezentują Gminę w rozgrywkach Ligowych.

Ogólnopolskie turnieje tańca w Cmolasie. Wydarzenie artystyczne na bardzo wysokim poziomie.

Proszę opowiedzieć o artystach, bo to oni tworzą to widowisko. To jest godne prezentacji, bo publiczność jeszcze nie zna i nie docenia w pełni rangi tego wydarzenia?

Turniej Tańca Towarzyskiego to impreza o ogólnopolskim zasięgu, która od 2013 roku odbywa się w Cmolasie (z wyjątkiem okresu pandemii). Podczas każdego z Turniejów (podzielonego na 4 bloki) swoje umiejętności taneczne prezentują zawodniczki, zawodnicy i pary sportowe w różnych kategoriach wiekowych i klasach tanecznych. Na parkiecie prezentowane są tańce standardowe (walc angielski, tango, walc wiedeński, foxtrot i quickstep) oraz latynoamerykańskie (cha-cha, samba, rumba, paso doble, jive). W turnieju z roku na rok uczestniczy coraz większa liczba zawodników z kilku województw, którzy doskonale oceniają organizację i przebieg naszej imprezy. Występy dzieci, młodzieży i seniorów ocenia profesjonalne jury. Turnieje w Cmolasie wpięły się na stałe w kalendarz imprez tanecznych organizowanych przez Polskie Towarzystwo Taneczne w Krakowie.

Za dobrym funkcjonowaniem i znakomitą organizacją waszego Ośrodka stoi ciężka, rzetelna, codzienna praca, Twoja i zespołu ludzi. Czy to jest właśnie ta tajemnica dobrej organizacji sportu?

Owszem, spójne działanie całego Ośrodka to duży wysiłek wielu osób, którym za to serdecznie dziękuję. Staramy się tak pracować, aby każdy z klientów, który odwiedzi nasz Ośrodek zechciał do niego wrócić. Aby jakość usług świadczonych przez Ośrodek pozwalała nam pozyskać i utrzymać klientów.

Czego życzylibyś sobie i wszystkim ludziom na Nowy Rok 2025

Najważniejsze czego można życzyć to zdrowie. Dlatego wszystkim na Nowy Rok życzę dużo zdrowia, optymizmu, pogody ducha i wszelkiej pomyślności.



Piłkarki ręczne Tempa Cmolas. Trener Piotr Jóźwik.

Moja miejscowość jest najładniejsza i najciekawsza na świecie

Zachwycamy się pięknem tego świata podczas wyjazdów turystycznych. Niedoceniając walorów krajobrazu naszego regionu. Takim bogactwem są lasy, zielone łąki, zwierzęta i ptaki. Polska przyroda. Każda miejscowość to długa historia. Ludzie pełni pasji, talentów, ciekawych umiejętności, zawodów. Pomysłów i inicjatyw. Ludzie o ciekawych, czasami niezwykłych przeżyciach. Każdy człowiek to ciekawy życiorys. Nasz region to historia rodzin i miejscowości. To nasze dzieciństwo, młodość, koleżeństwo i zabawy, miłości i małżeństwo, rodzina, praca, działalność, życie.

Tworząc rozgłośnię radiową Twoje Radio Cmolasy, realizowaliśmy cykl audycji „Moja miejscowość jest najciekawsza i najpiękniejsza na świecie”. Zrealizowaliśmy 20 lat temu, w sumie 20 audycji w 20 miejscowościach naszego regionu kolbuszowskiego. Na nagrania, które często odbywały się w szkołach, przychodziło bardzo dużo mieszkańców z ciekawymi opowieściami, występami i prezentacjami. Byliśmy zachwyceni ludźmi, atmosferą. Największym bogactwem tych naszych wiosek, miejscowości są ludzie, serdeczni, życzliwi. Dzieci zadziwiali swoimi talentami, a młodzież pomysłami na rozwój swojego środowiska. To co jest najcenniejsze po latach, że te nagrania są żywe. Gdy słucham tych audycji jeszcze raz, tych głosów ludzi, to czuję życie, bo głos to życie. Dlatego zachęcam wszystkich, Nagrywajcie audycje, aby utrwalić głosy ludzi.

My szukamy atrakcji jeżdżąc po świecie, może kiedyś turyści kiedyś zaczną przyjeżdżać do nas. Chcąc to osiągnąć, trzeba dobrej organizacji, atmosfery i promocji. Co prawda nie mamy, wysokich gór, ciepłego morza, ale mamy też piękną przyrodę i spokój, czego ludzie tak pragną. Zapytałem starszego człowieka podczas nagrania czy jest zadowolony, że tu przeżył całe życie, nigdzie nie wyjeżdżając. Odpowiedział, za czym jeździć, jak tu jest wszystko co do życia i szczęścia potrzebne. A najbardziej był zadowolony ze swojej żony i wielopokoleniowej rodziny. A prace to se samemu można zorganizować i zajęcie znaleźć. Otóż taka filozofia.

Czy u nas może przyjąć się turystyka. Tak pod warunkiem, że w umiejętny sposób pokażemy, że nasza miejscowość ma to Coś ! Stworzenie choćby jednej atrakcji, legendy, czegoś ciekawego co przyciągnie. Piszmy książki o naszych miejscowościach, historie rodzin, nagrywajmy filmy, róbmy biesiady, stwórzmy niepowtarzalne atrakcje dla każdej miejscowości, aby przyciągały odwiedzających. Wskazana jest różnorodność, aby każda miejscowość zaferowała jakąś inną niespotykaną atrakcją, nawet pełną tajemnicy, co wzbudza ciekawość. Na to trzeba czasu, ale od czegoś trzeba zacząć. Oczywiście z podejściem że nasza miejscowość jest najciekawsza i najpiękniejsza na świecie, no bo przecież jest! Tak jak życie każdego z nas jest najważniejsze.

NASZE MAŁE OJCZYZNY

Dąbrówka

Dąbrówka to malowniczy przysiółek gminy Cmolasy powstały już w XX wieku. Pochodzenie nazwy zawdzięczamy licznemu dobrostanowi dębów na terenie wsi. Dąbrówka jest jednym z 10 sołectw w gminie Cmolasy. Graniczy z Zarębkami i Świerczowem (gmina Kolbuszowa) oraz z Trzęsówką i Cmolasem. W dawnych czasach w zachodniej części wsi mieściła się szkoła podstawowa, w której uczyły się dzieci w klasach 1-4. Klasy liczyły od 4 do 6 uczniów. Nauczycielką w szkole w Dąbrówce była pani Wanda Pędzimaż. Na religię do szkoły w Dąbrówce ksiądz przywożony był furmanką. W klasach były kaflowe piece, a toalety znajdowały się na zewnątrz. Dalszą naukę dzieci pobierały już w szkole w Cmolasie. W późniejszych latach szkoła została zlikwidowana, działała za to świetlica wiejska.

Odbywały się zebrania wiejskie. We wsi działało także koło gospodyń wiejskich, które organizowało kursy gotowania, pieczenia oraz robienie sałatek. Szkolenia te odbywały się w prywatnych domach. Ze wspomnień najstarszych mieszkańców

wynika, że pierwszą sałatką jaką poznali ówczesne kobiety była sałatka jarzynowa. Jedną z pań instruktorów była pani Czartoryska.

Dąbrówka zawsze była bogata w tradycje, które ludzie bardzo celebrowali. Gdy umierał członek rodziny, był on przetrzymywany w domu przez 3 dni, a wszyscy sąsiedzi co wieczór przychodzili na wieczorne modlitwy. W dzień pogrzebu orszak żałobny szedł pieszo za furmanką do kościoła i na cmentarz w Cmolasie.

Na początku lat siedemdziesiątych we wsi powstał pierwszy sklep i skup jajek u państwa Matejek. Zakupy robiono za gotówkę otrzymaną ze sprzedaży jajek. Towary takie jak: mąka, kasza, cukier znajdowały się w dużych, pięćdziesięciokilowych workach, a następnie ważono je według potrzeb klienta. Przez pewien czas Państwo Matejek prowadzili też punkt biblioteczny.

Mieszkańcy Dąbrówki zawsze chętnie sobie pomagali. W pewnym okresie organizowano akcje zbierania stonki ziemniaczanej, w której z każdego domostwa ktoś powinien brać udział. Wesela

odbywały się na podwórkach wiejskich, a młodzi do ślubu wraz z gośćmi jechali wozami konnymi z odświętnymi półkoszkami. Przygotowania do wesela odbywały się w domach, a każdy z zaproszonych gości starał się przynieść jakieś produkty z których potem powstawała weselna uczta.

Na wsi w okresie zimowym gdy życie zwalniało z racji mniejszych obowiązków często odbywały się potańcówki, które miały miejsce w prywatnych domach, tam gdzie była większa izba. Na harmonii przygrywał pan Matejek – długoletni sołtys wsi Dąbrówka.

Starsi mieszkańcy do tej pory wspominają czasy gdy na początku lat siedemdziesiątych wieś została zelektryfikowana, a w wiejskiej świetlicy pojawił się pierwszy telewizor. Dąbrówka przez wszystkie lata zmieniała się, powstawały powoli nowe drogi, oświetlenia, przybywali nowi mieszkańcy oraz nowe domostwa. Aktualnie wieś liczy ponad dwustu mieszkańców. Na przestrzeni lat rozwija się krok po kroku – został otwarty piękny zalew, który ściągał tu tłumy ludzi. Otwarcie przewodniczył ówczesny wójt Eugeniusz Galek oraz działacz społeczny i twórca radia Cmolas Pan Janusz Tokarz. Aktualnie zalew zos-

tał zapomniany, przez pewien czas był dzierzawiony, jednak powoli znów jest oczyszczany, a mieszkańcy Dąbrówki liczą, że powrócą jeszcze czasy jego świetności.

Wioska wciąż się zmienia, powstało piękne *Osiedle Dąbrówka*, które mocno zaludniło naszą miejscowość. Nadano również nazwy ulic dzięki czemu łatwiej odnaleźć poszczególne domostwa, podniosło to również prestiż wsi.

Dąbrówka to również miejsce, gdzie można rozwijać swoje biznesy – powstały tu dwa piękne lokale, w których mieszkańcy oraz okoliczni i dalsi przyjezdni mogą organizować różnego rodzaju przyjęcia i imprezy okolicznościowe. Powstał tu również bardzo oryginalny salon kosmetyczny, z którego korzystają tutejsze oraz przyjezdne osoby.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia składam najserdeczniejsze życzenia wszystkim mieszkańcom wsi oraz czytelnikom Gazety Świerczowskiej.

Ewelina Bugno

Nowa Wieś – nasza rodzinna wieś.

Proszę opisać gdzie jest położona Nowa Wieś, z jakimi wsiami graniczy, z jakich się przysiółków składa.

Nowa Wieś powstała dość późno ok. 1727r. czyli na początku XVIII wieku. Jej pierwsza nazwa, to Jaciska /Jaciszka/. W parafialnej księdze chrztów /Baptistorum/ z lat 1724-1742 widnieje zapis:

„1727 November Andream laboriosi Josephi Siwec et Sophia Kurdkowna... fuere Thomas Kret de Villa Jaciska et Hedwigis Cudo de Villa Wola”.

Taką datę podaje w swoich opracowaniach Marian Piórek oraz ks. Sławomir Zych. Rok 1727 jest udokumentowany, co nie znaczy, że osada nie powstała wcześniej. Ksiądz Sławomir Zych sugeruje, że osada o nazwie Nowa Wieś mogła powstać już pod koniec XVII wieku o nazwie „Budy”. Ponieważ w języku staropolskim Budę określano nazwą Jata czyli ale tematyka ta wymaga dalszych badań historyków.

Nowa Wieś graniczy: od wschodu ze Świerczowem, Kolbuszową Dolną i Kolbuszową, od południa z Brzezówką dzisiaj Domatków od zachodu Zapolem i Trześnią, a od północy rzeką Świerczówką i świerczowskim lasem.

Kiedyś funkcjonowały nazwy przysiółków: Majdan, Boksy, Budy, Podbłonie /rok 1856/, Lipny Bór /odłączony od gminy Kolbuszowa w 1954r. /, Borek. Na dzień dzisiejszy pozostały Boksy i Borek. Rzeźba terenu Nowej Wsi była i jest urozmaicona, chociaż z biegiem lat nastąpiły pewne zmiany. Na pewno nie ma już dzisiaj „Górki miłości”, która w latach 60, XX wieku została wywieziona w postaci żółtego piasku. Górka powyższa znajdowała się przy szkole, od strony Błonia. Położona była częściowo na terenie Kolbuszowej, a częściowo w Nowej

Wsi. Z biegiem lat zniknęło z pejzażu jeszcze kilka górtek, z których dzieci zjeżdżały na sankach. Najwyżej położonym punktem jest pasmo wzniesień w nowosielskim lesie, gdzie jeden ze szczytów nazwany został „Jastrzębią Górą” mierzy 237,6 m.

Ilu mieszkańców liczy Nowa Wieś? Czym się zajmują? Jak można ocenić i docenić charakter ludzi mieszkających w Nowej Wsi? Jaka panuje atmosfera. Czy ludzie się jeszcze spotykają i odwiedzają?

Obecnie na powierzchni 1050 ha. mieszka ok. 810 osób. Spis powszechny z roku 1978, podaje dla Nowej Wsi ilość mieszkań 140. Zameldowanych osób było 614. Dzisiaj mamy 222 numerów w tym całe mnóstwo z dopiskiem a, b, c itd. Tak dla ciekawości dopiszę, że w roku 1794 w Nowej Wsi było 54 domy, które zamieszkiwało 373 dusze. Taką liczbę podał w jednej ze swoich publikacji ks. Sławomir Zych. Zdecydowana większość młodych mieszkańców pracuje poza rolnictwem. Starsi wypracowali sobie emerytury. Część mieszkańców prowadzi własną działalność gospodarczą. W miejscach, gdzie jeszcze kilkanaście lat były grunty uprawne lub rosły sitowia stoją piękne nowe domy. „Ojcowizna” straciła na znaczeniu. Z ojcowizny wydzielane są działki budowlane i sprzedawane. Niekiedy na tzw. ojcowiznę wracają wstępní rdzennych mieszkańców. Czy ludzie się jeszcze spotykają? Zapewne tak. Najczęściej na weselach, pogrzebach i przy sąsiedzkiej kawie ale widok dwóch „kum” stojących przy płocie i plotkujących pomimo, że w chałupie i gospodarce było „pełne ręce roboty”, to już widok bardzo rzadki. Świat poszedł z postępem. Telefony komórkowe załatwiają spotkania towarzyskie. Wystarczy wykręcić numer i bez wycho-

dzenia z domu nagadać można się do woli.

Zawody wykonywane przez mieszkańców Nowej Wsi są różne, a po pracy trzeba odpocząć i o rodzinę zadbać. Nauka do lat 18 jest obowiązkowa. Najpierw ośmioklasowa szkoła podstawowa, potem zawodowa lub średnia, a kto chce kończy studia. Żadnemu rodzicowi nie przyszło by dzisiaj do głowy, żeby pisać podanie do dyrektora szkoły, żeby swoje dziecko zwolnić z obowiązku nauki ponieważ jest potrzebne do pomocy w gospodarstwie albo, że syn czy córka nie będą chodzili do szkoły z przyczyn ubóstwa. Młodzież się uczy, a po zdobyciu zawodu szuka pracy. Pracują w urzędach, korporacjach, w służbie zdrowia, oświacie, zakładach produkcyjnych lub na budowach itd.

Życie towarzyskie zastąpiła telewizja, komputery, internet i telefony komórkowe. Dzieci do szkoły wozi autobus albo rodzice prywatnymi samochodami.

Jaki wpływ na życie mieszkańców miał i ma otaczający las?

Mieszkańcy Nowej Wsi przynależą do grupy etnicznej „Lasowiacy”, mottem Lasowiaków jest „Las ojciec nasz, my dzieci jego chodźmy do niego”. Las chronił, żywił i ogrzewał. Z drewna mieszkańcy budowali swoje chałupy, które kryli strzechą. Żeby wybudować chałupę, las trzeba było najpierw wykarczować. Drewnem chłopcy swoje chałupy ogrzewali. Kobiety chrust z lasu nosiły na plecach. Z drewna wykonywano sprzęty codziennego użytku typu: skobki, pryce, dzieże, łyżki, beczki, cepy, grabie, niecki, ławy, wozy, w późniejszym okresie łóżka, stoły, szafy, krzesła, kredensy, podłogi i inne. Z drewna robiono krzyże, kapliczki. Rzeźbiono

w drewnie świątki. Pierwsze studnie tak zwane cembrowiny też były drewniane. Pańskich lasów pilnowali gajowi. Gajowi pilnowali ale w latach klęsk i nieurodzajów, kto umiał i był odważny zakładał sidła na dziką zwierzynę i ratował rodzinę od głodu. Jeszcze w latach 60, 70 XX wieku, dzieci zbierały, jagody, ostrężnice, zioła i korę kruszyny, żeby na zeszyty i książki zarobić. Pracowały również na szkótkach leśnych.

Dzisiaj na terenie naszej wsi domy drewniane należą do rzadkości. Część mieszkańców ogrzewa swoje domy gazem lub energią elektryczną ale las w dalszym ciągu jest ważnym elementem naszego życia, a zalesień jest u nas mnóstwo. Lasy państwowe, prywatne i gminne otaczają naszą wieś praktycznie z trzech stron. Rosną również w środku wsi, a główną atrakcją Nowej Wsi jest ścieżka edukacyjno-przyrodnicza „Białkówka”.

W naszych dziecięcych latach Nowa Wieś słynęła z wieży obserwacyjnej. Gdzie ona stała? Proszę opowiedzieć jak była zbudowana, jaką miała wysokość i przeznaczenie? To był taki szczyt na który każdy chciał wejść, a z tym związane były mocne ciekawe przygody?

Wieżę obserwacyjną wybudowano na jednym z wzniesień. Na cementowych fundamentach umocowano konstrukcję metalową, a następnie grube drewniane bale. Do budowy wieży zatrudniono góralsi, a bale przywieziono z Bieszczad. Uroczyste oddanie wieży do użytku o konstrukcji metalowo-drewnianej nastąpiło ok 1959 roku. Wieża miała 7 pięter. Kto się nie bał i nie miał lęku wysokości wspinał się na samą górę i podziwiał widoki. Najczęściej robiła



Maj 2024r. Kapliczka Pana Jezusa Frasobliwego z figurką Matki Bożej. W majówce udział wzięły panie z Nowej Wsi oraz studenci zbierający informacje o tradycjach i zwyczajach naszych przodków.

to młodzież, dla której wieża była miejscem spotkań zakochanych co było utrwalane na drewnianych elementach wieży. Obok wieży był tor saneczkowy, z którego w porze zimowej dzieci z Nowej Wsi zjeżdżały na sankach lub na workach wypełnionych sianem. U samej góry pod zadaszeniem był stolik i krzesło dla pracowników, którymi byli m. in.: Jan Sokalski, Adam Sokalski, Ludwik Skrzypek, Józef Pośluszny Dąbrówki. Pracownik, który akurat miał dyżur na wieży zabierał ze sobą telefon na korbkę typu APE 42, by w razie pożaru zawiadomić leśniczego w Nowej Wsi leśniczego Kmicika. Wieża została zlikwidowana w latach 80, XX wieku z powodu złego stanu technicznego. Wszystkie informacje o wieży to współczesne wspomnienia okolicznych mieszkańców.

Można powiedzieć, że wasz wioska jest miejscowością agroturystyczną i wypoczynkową. Przez las przebiegają ścieżki rowerowe i spacerowe. Jest leśniczówka. Proszę opisać piękno przyrody waszej wioski.

Główną atrakcją Nowej Wsi jest ścieżka edukacyjno-przyrodnicza „Białkówka”. Położona przy drodze Kolbuszowa- Niwiska, przyciąga swoją atrakcyjnością okolicznych mieszkańców nie tylko z Nowej Wsi. Długość trasy ścieżki wynosi ponad 4 km. Wzdłuż ścieżki umieszczone zostały tabliczki informacyjne z opisem roślin oraz umiejscowiono 9 przystanków. Jeden z przystanków usytuowany jest przy zbiorniku wodnym powstałym w wyniku eksploatacji torfu, nad którym wybudowane zostało mini molo. Ścieżka to nie tylko wiedza przyrodnicza ale jednocześnie super miejsce wypoczynku dla tych, którzy lubią ciszę i spokój. Droga asfaltowa od „Białkówki” w stronę „Skrzypkówki” to idealny trakt dla rowerów zarówno dużych jak i małych.

A może komuś kto wdepnie na Jastrzębią Górę dopisze szczęście i odnajdzie w końcu ten legendarny już garnek złota tam ukryty? Kilka lat temu na zachód od „Patryji” /miejsca gdzie dawniej stała wieża obserwacyjna/ powstał piękny akwen wodny, który też warto zobaczyć.

Równie doskonałym miejscem odpoczynku jest gospodarstwo agroturystyczne „Pod Lipą” u Tadeusza i Barbary Jakubiec, gdzie na łonie natury można spędzić urlop z całą rodziną. Kiedy zaczną dokuczać upały warto odwiedzić „Rospudę” u Jana Jemioły.

Nowa Wieś to nie tylko miejsce spokojnego życia, piękno lasu kryje wiele tajemnic i wydarzeń, z trudnych i tragicznych czasów i nieznanymi losów ludzkich.

Nowowskiński las to nie tylko piękne miejsce do spacerów i wypadów na grzyby czy jagody, to również niemy świadek tragicznych wydarzeń. W miejscu gdzie rozpoczyna się ścieżka jest grób Józefa Ofiary, zamordowanego przez Urząd Bezpieczeństwa. Józef Ofiara był przypadkowym świadkiem likwidacji resztek Armii Krajowej. Po lewej stronie drogi w kierunku Zapola znajduje się miejsce pamięci poświęcone pomordowanym Żydom. W czerwcu 1942 roku, 100 metrów od pomnika zamordowanych zostało ok. 250 osób pochodzenia żydowskiego przywiezionych z Rzeszowa.

W 1936 roku przyprowadził chłopak dziewczynę do Nowowskińskiego lasu i ją zastrzelił. Dziewczyna miała być w ciąży i co? I wszyscy nabrali „wody w usta” Dziewczyna miała na imię Julia, a jeśli chodzi o chłopaka, morderce cisza, nawet wśród rodziny dziewczyny. Wstyd i sromota bo w ciąży była. Joanna Kuciel- Frydryszak w książce „Chłopki” opisuje na podstawie wspomnień, losy kobiet i dzieci nie tylko na galicyjskiej wsi. Można przeczytać o dziewczyn-



Rok ok 1956. Pierwsi strażacy w Nowej Wsi. Zdjęcie ze zbiorów własnych Adama Ozimek. Odczytały Alicja Piórek i Kazimiera Zaleska, córki Ludwika Głodka. Od lewej stoją: Ludwik Głodek, Stanisław Ozimek, Józef Ozimek, Bronisław Kostuj, Józef Starzec, Stanisław Hałdaś, Jan Korń, Jan Kosiorowski, ...?..., Józef Kosiorowski,?..., Skrzypek?, Michał Pośluszny, Siedzą od lewej: Józef Piórek / Stryk/, Bronisław Piórek, Stanisław Kosiorowski.

ce zgwałconej w czasie pasienia krów. Losem tego dziecka nikt się nie przejął. W książce „Chłopi” Władysław Reymont czytamy „przysięgoł jak sięgoł” a przecież dziecko to dar od Boga. Jak wynika ze wspomnień jedna z dziewczyn, która zaszła w ciążę utopiła się w stawie. Od innej zgwałconej właśnie w czasie pasienia krów odsunęła się rodzina i nie pomógł nikt. Chłop jak kura ale jego góra była, a ci co mogli całej tej ciemnocie zapobiec nie zrobili nic bo tak było wygodnie.

Na jednej z tablic na „Skrzypkówce” jest zapis, Marcin Skrzypek „prawdopodobnie” syn Jana. Otóż Marcin Skrzypek ur. w 1882r. w Weryni był synem Jana i Agnieszki Kiwak z Nowej Wsi, wdowy po Piotrze Posłusznym, z którą w 1877 roku ożenił się Jan Skrzypek z Weryni. Siostra ojca Agnieszki, Marianna Kiwak wyszła za mąż za Wawrzyńca Ozimka, a ich syn Tomasz w 1874 roku poślubił Julię siostrę Jana Skrzypka. Podejrzewam, że przynajmniej część z tych osób miała coś wspólnego z pracą w lesie, łącznie z zastrzelonym kmieciem Ignacym Ozimkiem.

Czy można powiedzieć, że Nowa Wieś to prawdziwa polska wieś, do której każdy lubi wracać, do korzeni rodzinnych, do ogródków malowanych kwiatami, do babci w niedzielę? Co jest takiego uzekającego w waszej miejscowości? Gdzie jest centrum życia wsi?

Dawniej centrum życia towarzyskiego wsi był sklep nazywany przez część mieszkańców „spółdzielnią”. Na zakupy nie szło się do sklepu tylko do „spółdzielni”. W małym pomieszczeniu wydzielonym po rozbudowaniu starej szkoły zarówno gospodynie jak i gospodarze dzielili się najświeższymi nowinkami. W 1976 roku oddano do



Fragment wieży w Nowowsierskim lesie. Zdjęcie z prywatnych zbiorów Stanisławy Posłusznej.

użytku nową Remizę OSP powstał w niej Klub RSW Prasa-Książka-Ruch. Kierowniczką Klubu została Stefania Kolasa. Klub był miejscem, gdzie kwitło życie towarzyskie mieszkańców Nowej Wsi. W 1980r. powstał teatrzyk kukiełkowy „Bajobajka”. Inicjatorem jego powstania był właśnie Klub. Dziś takim miejscem kultury można nazwać siedzibę sołtysa wsi i KGW.

Kiedyś była szkoła, proszę opowiedzieć o jej historii? Jakie znaczenie ona miała dla waszej wsi? Jacy znani ludzie, nauczyciele pochodzą z waszej miejscowości.

Kiedyś analfabetyzm był na porządku dziennym. Jak wspomina Jan Ozimek „około roku 1890 mądrzejsi mieszkańcy wioski: Andrzej Ozimek, Ignacy Ozimek, Wojciech Tokarz i Tomasz Tokarz zobowiązali się dać materiał drzewny na budowę szkoły. Na ten cel Ignacy Ozimek podarował plac /dzisiaj w tym miejscu jest warsztat samochodowy/. Szkoła to był mały domek kryty strzechą z wieżyczką, w której był dzwonek wzywający na naukę. Była jedna klasa, sionka, mała kuchenka i mały pokój dla nauczyciela. Uczył w niej chłop z Siedlanki Róg Józef /. Inne wspomnienie mówi, że był to chłop z Siedlanki o nazwisku Pieniek, który w wojsku carskim nauczył się pisać i czytać. Tyle wspomnień. W sprawozdaniu z czynności Kolbuszowskiej Rady Powiatowej za okres czasu od 22 września 1867 do 22 września 1892 roku, w którym czytamy, że w ciągu lat wydano na budowę szkoły z majątku gminnego 112 złr, a całość budynku szkolnego wyceniono na 300 złr. Rodzina o nazwisku Pieniek w pewnym okresie czasu faktycznie we wsi mieszkała. Stanisław Kosiorowski w swoich wspomnieniach pisze „nauka w szkole odbywała się w okresie zimowym, bo wiosną, latem i jesienią dzieci musiały pasać krowy i pomagać rodzicom w cięższych pracach. Rodzice dzieci korzystających z nauki płacili nauczycielowi płodami rolnymi”. W tym miejscu dorzucę inne wspomnienie „do szkoły chodziłam rzadko ponieważ nie miałam butów. Czytać i pisać uczył nas starszy brat na drewnianej tabliczce”.

Pierwszym wykwalifikowanym nauczycielem był Józef Gniewek, a od 1904 roku kierownikiem szkoły i nauczycielem był Wiktor Siekierski. W 1912 roku wybudowano nową szkołę. Był to murowany budynek /stoi do dzisiaj przy szosie Kolbuszo-



Pozostałe fundamenty po wieży.

wa - Niwiska/, o dwóch izbach lekcyjnych, kuchnią i dwoma pokojami dla kierownika. Wiktor Siekierski zginął w czasie I wojny światowej.

Stanisław Kosiorowski wspomina „zarówno przed wojną, jak też po niej, w Nowej Wsi było tylko 6 klas szkoły podstawowej i aby uzyskać pełne podstawowe wykształcenie /7 klas/ dzieci szły ukończyć siódmą klasę w Kolbuszowej”. Tuż przed II wojną światową lekcje odbywały się również w domu Ignacego Mierzejewskiego. Szkołę podstawową zlikwidowano w 2004r, a dzieci z Nowej Wsi uczęszczają do SP nr 2 i SP nr 1.

Pierwszymi nauczycielami z Nowej Wsi byli: Stanisław Kostuj, Anna Kochanowska z d. Kiwak, rodzeństwo Helena i Władysław Mierzejewski, Teresa Ozimek, której rodzice pochodzili z Nowej Wsi, a ona sama przez kilka lat w Nowej Wsi pracowała jako nauczycielka. Była też w tym okresie pielęgniarka Felicja Tylutka.

Andrzej Ozimek miał brata Józefa, który ożenił się z Marią Kośmider vulgo Stobierski albo na odwrót. W księgach kościelnych są zapisy Kośmider vulgo Stobierski albo Stobierski Vulgo Kośmider. Ich wnuczkę Helenę poślubił Stanisław Tokarz ze Świerczowa. Tomasz Tokarz w 1872 roku poślubił Julię Kiwak córkę Józefa i Tekli Biesiadeckiej. Ojciec Julii był bratem Marianny żony Wawrzyńca Ozimka. Być może Wojciech był bratem Tomasza. Julia miała we wsi 32 chrześniaków, jej mąż 22 i 6 razy był świadkiem zawierania małżeństwa, a należy założyć, że to nie wszystkie chrześniaki tego małżeństwa.

Na przełomie 1941/1942 roku do budynku szkolnego wprowadził się kapral SS Makary Sztarcke. Jego zastępcą był kapral SS Emil Schmidtke. Obydwaj organizowali niemieckie gospodarstwo rolne na terenie Nowej Wsi, Domatkowa i Trześni. Praca w niemieckim gospodarstwie była obowiązkowa. Wybudowany w tym czasie budynek garażowy z cegły po przejściu frontu służył za mieszkanie tym

mieszkańcom, którzy utracili swoje domy w czasie wojny, a później został przystosowany do nauki dzieci szkolnych. W budynku starej szkoły znalazły schronienie uciekinierki ze Lwowa: Alfreda Gac z dziećmi Ryszardem i Zuzanną oraz „Małachowa” z dziećmi Ireną i Jerzym. Alfreda Gac we Lwowie nauczyła się piec i gotować. Swoją wiedzę przekazała Eugenii Posłusznej później Kiwak, która długie lata obsługiwała okoliczne wesela. W późniejszym okresie budynek starej szkoły rozbudowano i umiejscowiono w nim sklep GS, świetlicę i remizę OSP.

To co urzeka w waszej miejscowości to piękne kapliczki. Macie ciekawą tradycję, historię obyczajów i zwyczajów. Czy je kultywujecie?

Mieszkańcy Nowej Wsi wyznawali wiarę katolicką i przypisani byli do Parafii Wszystkich Świętych w Kolbuszowej. Ksiądz Sławomir Zych pisze „u schyłku XVII wieku, jako składowe miejscowości parafii wskazano miasteczko Kolbuszową oraz wsie: Bukowiec, Kupno, Świerczów, Werynię i Wolę. W roku 1738, okręg parafialny obejmował dziewięć miejscowości: Kolbuszową, Werynię, Świerczów, Kupno, Bukowiec, Wolę, Brzezówkę, Nową Wieś i Przedbórz”. Do 1995 roku mieszkańcy naszego sołectwa to właśnie w parafii Wszystkich Świętych odbywali praktyki religijne od mszy niedzielnej poczynając na chrztach, ślubach i pogrzebach kończąc. Należy założyć, że brali udział w różnych nabożeństwach paraliturgicznych organizowanych wokół krzyży przydrożnych i polnych figur. Uczestniczyli w procesjach w Dni Krzyżowe i Boże Ciało lub z prośbami o deszcz albo słoneczną pogodę. Odmawiali również różaniec. Praktykę zbiorowego odmawiania różańca krzewili członkowie „Bractwa św. Różańca”. Przez cały maj, wieczorową porą zbierały się grupy dzieci, młodzieży i dorosłych by zaśpiewać litanie łotrzańską i pieśni nabożne. Na dzień dzisiejszy na terenie Nowej Wsi znajduje się pięnaście kapliczek i krzyży



Ktoś powiedział, że za czasów PRLu na półkach sklepowych był tylko ocet. Wnętrze sklepu w Nowej Wsi i długoletnia sklepowa Maria Cudo. Zdjęcie ze zbiorów własnych Józefa Cudo.

przydrożnych. 16 maja 2012 roku z inicjatywy sołtyśki Grażyny Maziarz wznowiono modlitwy majowe wokół kapliczek. Tradycja „majówek” przy niektórych kapliczkach na terenie naszego sołectwa utrzymała się do dnia dzisiejszego.

Z dniem 1 stycznia 1995r. powołany został Rektorat pod wezwaniem św. Brata Alberta. Latem 1995 roku wybudowano kaplicę, a w 1996r. Kuria Diecezjalna w Rzeszowie wydała Dekret erygowania parafii p. w. św. Brata Alberta do której włączono m. in. Nową Wieś. Proboszczem został ks. Jan Pępek.

Jakie działają organizacje społeczne w Nowej Wsi. Proszę opowiedzieć o działalności Koła Gospodyń Wiejskich, o jego historii i funkcjonowaniu?

Na terenie Nowej Wsi od roku 1956 działa Ochotnicza Straż Pożarna i Koło Gospodyń Wiejskich, które powstało w 1954r. Pierwszą przewodniczącą naszego KGW była Anna Tunia. Organizowała różne kursy, np. haftu, szydełkowania i szycia, prowadzenia gospodarstwa domowego, ogrodnictwa, warzywnictwa i inne. Z biegiem lat zmieniały się przewodniczące i członkinie Koła. Zmieniał się również zakres działań. Jednym z zadań, które przetrwało do czasów współczesnych to przygotowanie wieńca dożynkowego i ośpiewanie go na dożynkach gminnych. Na dzień dzisiejszy nasze Koło liczy 16 członkiń zarejestrowanych w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Panie z KGW krzewią kulturę i tradycję lasowiacką, reprezentują sołectwo na dożynkach gminnych, biorą udział w różnych konkursach, przygotowują potrawy wigilijne na kolbuszowski rynek, wspomagają sołtysa w przygotowaniu imprez integracyjnych, przygotowują potrawy regionalne na kolbuszowski skansen. W 2023 roku wywalczyło udział w finale „Polska od kuchni” w Warszawie. Panie z KGW wzięły udział w programie telewizyjnym „Polska jest piękna”, którego nagranie miało miejsce w Lublinie. W roku 2024 nasze Koło obchodziło jubileusz 70-cio lecia powstania.

leusz 70-cio lecia powstania.

Wasza wieś jest wyjątkowo malownicza i ma ciekawe tereny po budownictwo rekreacyjne i mieszkaniowe. A jak jest z dojazdem? Lato jest u was piękne, a jak jest zimą? Co jest takiego uzekającego u waszej miejscowości, że przyciąga ludzi?

Obecnie w naszym sołectwie drogi główne są asfaltowe o oświetlone, pozostałe tzw. gminne utwardzone. Zimą odśnieżane są zarówno te główne jak i wszystkie gminne. Jak wspomniałam wcześniej mieszkańcy Nowej Wsi sprzedają działki budowlane, które bardzo często kupują osoby spoza naszej miejscowości. Podejrzewam, że obecnie duża część mieszkańców nie zna się wcale albo zna z widzenia. Umów ustnych, które kiedyś nasi dziadkowie zawarli pomiędzy sobą na dojazdy do pól, wnuki już nie respektują. Niektórzy mieszkańcy nie ma dojazdu do swoich gruntów. Kiedyś jeździły autobusy kursowe i zakładowe oraz ciężarówki wywożące piasek z piaskowni w Niwiskach. Gdy autobus się nie zatrzymał istniała nadzieja, że zatrzyma się kierowca ciężarówki i zgarnie pasażera na tzw. okazję. Dzisiaj najlepiej mieć własny samochód. Społeczeństwo jest podzielone tak jak i dawniej ale jedno jest bardzo budujące. W przypadku kiedy kogoś dotyka nieszczęście może liczyć na pomoc. Jednym trzeba odpowiedzieć inni sami wychodzą z inicjatywą pomocy. Sołtysiem wsi jest kobieta, w KGW są same kobiety, a wiadomo, że kobiety to płeć piękna, która zawsze przyjmie męską pomoc. Są panowie w naszej wsi, którzy nigdy tej pomocy nie odmówili. Tym optymistycznym akcentem zakończ ten artykuł.

Przy współpracy z Grażyną Maziarz opracowała Janina Augustyn.

O Weryni, Pałacu Tyszkiewiczów i o poezji

- rozmowa z panią Lucyną Kwaśnik

Proszę opisać Werynię i jej bardzo urozmaicone położenie, lasy i stawy. Z jakich części się składa? Jakby Pani poetycko opisała Werynię?

Werynia leży na płaskowyżu kolbuszowskim w dawnej puszczy sandomierskiej. Teren charakteryzuje się szczególnymi walorami przyrodniczymi i krajobrazowymi. Dodatkowo niepowtarzalny widok nadają jej niewielkie pagórki, pola uprawne, łąki, lasy sosnowe i dębowe oraz stawy. Przez środek miejscowości płynie mała rzeczka Białkówka. Gospodarstwa są rozłożone po obu brzegach rzeki. Integralnymi częściami Weryni są Kolonia, Podlesie i Rejowiec. Tutaj mieszkam od urodzenia z kilkuletnią przerwą na zamieszkanie i pracę w Cmolasie. Werynia kojarzy

mi się ze słowami piosenki zapamiętanej z lat dzieciństwa „Tu ojczyzna, tu nasz dom, jak talizman i jak dzwon...”

Werynia to wieś gospodarna i pracowita, słynęła z rolnictwa. Ilu liczy mieszkańców, czym się obecnie zajmują?

Statystycznie Werynia liczy około 1500 mieszkańców, a w rzeczywistości chyba nieco mniej.

Sporo osób, szczególnie młodych, wyjechało za granicę lub na studia. Większość mieszkańców pracuje w Kolbuszowej, część w Rzeszowie lub okolicznych miastach. Niewiele osób zajmuje się rolnictwem, uprawą ziemniaka, hodowlą bydła czy trzody chlew-

nej. Często są to duże gospodarstwa, z których można się utrzymać. Są też firmy prywatne: Firmy-usługowo-handlowe np.: Dam-Drew, Drew-Pit, Walor, cukiernia „Babeczka”, Zagroda Jeździecka „Mustang” i inne. Mieszkańcy Weryni są zaradni i widać to po pięknych domach i ogrodach. Robiliśmy kiedyś konkurs na najładniejszy ogródek kwiatowy, naprawdę było co podziwiać.

Jakie organizacje społeczne działają w Weryni? Założyliście Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Werynia? Czym ono się zajmuje i czy spełnia swoją rolę?

W Weryni działa prężnie kilka organizacji. Są to: Związek Ochotniczej Straży Pożarnej, Koło

Gospodyń Wiejskich, Biblioteka, Akcja Katolicka, Caritas, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Ludowy Klub Sportowy „Werynianka” oraz Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju i Promocji Wsi Werynia. Stowarzyszenie zostało założone prawie piętnaście lat temu w roku 2010, z potrzeby serca, z inicjatywy mieszkańców, którzy chcieli pracować na rzecz środowiska. Pierwszym Prezesem był Grzegorz Starzec, który oddał mi pałeczkę po dwóch latach. Działalność stowarzyszenia jest bardzo różnorodna, poprzez zajmowanie stanowisk w różnych sprawach, po pisanie pism do różnych instytucji i administracji publicznej. Ostatnio pisaliśmy petycję w sprawie konieczności wykonania drugiej części chodnika, pismo z prośbą o informację o sytuacji prawnej budynku pałacu, w sprawie lokalizacji inwestycji i zagospodarowania przestrzennego terenów Weryni i wiele innych. Piśmiemy też i realizujemy różne projekty lokalne i uniijne. Z naszego projektu powstał plac zabaw dla dzieci z mini siłownią dla dorosłych. Wydaliśmy książki: „Werynia, studia i materiały z dziejówparafii i wsi”, pod redakcją ks. dr. Sławomira Zycha i „Harmonie zdarzeń” pod redakcją Stanisława Olszówki. Dzięki naszym staraniom wpisano Pamulę na Krajową Listę Dań Regionalnych. Od lat organizujemy zajęcia

wakacyjne dla dzieci, warsztaty np. kulinarne, florystyczne, jazdy konnej czy fotograficzne. Organizujemy zbiórki na cele charytatywne, zajęcia gimnastyki korekcyjnej dla starszych, wycieczki. Koncerty promujące talenty muzyczne, które do tej pory odbywały się w pałacu Tyszkiewiczów w Weryni oraz w Domu Ludowym. A w tym roku, po raz pierwszy na sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej, zorganizowaliśmy koncert „Życ się chce” z piosenkami Alicji Majewskiej z piękną aranżacją i wykonaniem. Dopisała publiczność i koncert uważamy za bardzo udany. Współpracujemy z wieloma organizacjami i instytucjami, trudno by było wszystkich wymienić. Nie są to jakieś wielkie rzeczy. To przede wszystkim działania i małe osiągnięcia lokalne.

W Weryni znajduje się parafia, dwie szkoły, klub sportowy, wiejski dom kultury. Wieś tętni życiem. Jak na taką wioskę to społeczność odznacza się dużym zgraniem i aktywnością. Czy młode pokolenie jest również aktywne?

Widzę duży potencjał w młodych osobach, które chcą działać na rzecz miejscowości, w której mieszkają i to oni będą tworzyć przyszłość. Leży im na sercu rozbudowa chodnika w górę Weryni i troska o zagospodarowanie przestrzenne terenu. Tworzą na przykład wspólnotę KSM. Często się spotykają, razem się ucą i bawią. Mają do dyspozycji salki w budynku plebanii.

W jednej z nich znajduje się stół bilardowy. Mamy dwie bardzo dobre szkoły z tradycjami. W szkole podstawowej im. kpt. Józefa Batorego uczy się ok. 105 dzieci, a w Zespole Szkół Agrotechniczno-Ekonomicznych w tym roku 281. Jako stowarzyszenie staramy się robić wszystko, aby młodzież odbierała swoje miejsce zamieszkania jako atrakcyjne i przyjazne.

Generalnie zauważam zmniejszenie aktywności społecznej. Dzieje się tak z wielu powodów, podobną



Pałac Tyszkiewiczów w Weryni, tu można przecież realizować filmy i programy telewizyjne

tendencję zauważa się w całym kraju.

Werynia ma ponad 500 lat istnienia, jest jedną z najlepiej rozwiniętych miejscowości powiatu. Cemu to zawdzięcza? Jakie czynniki wpłynęły na jej imponujący rozwój?

Moim zdaniem Werynia swój rozwój, choć może nie imponujący, zawdzięcza położeniu, czyli niewielkiej odległości od Kolbuszowej, która oferuje miejsca pracy, ośrodki zdrowia, szpital, ośrodki kultury. Werynia jest wsią o starym rodowodzie i liczy ponad 500 lat. Swoją lokację zawdzięcza Tarnowskiemu, herbu Leliwa. Przez stulecia osada należała do posiadłości właścicieli ziem kolbuszowskich, które z czasem przeszły w ręce rodzin Mieleckich i Sanguszków, a po licznych koligacjach do rodu Tyszkiewiczów. Wieś zdobi 15 kapliczek przydrożnych i kaplica dworska. Perełką jest secesyjny pałac rodziny Tyszkiewiczów z roku 1900, który zaprojektował krakowski architekt Tadeusz Stryjeński. W latach 1946-1963 w pałacu swoją siedzibę miała szkoła rolnicza. Były tam też mieszkania dla nauczycieli i pracowników szkoły. W 2002 roku został przekazany do Instytutu Biotechnologii Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Werynia słynie z pięknego Pałacu wybudowanego przez rodzinę Tyszkiewiczów i oczywiście dzięki pracy mieszkańców. Proszę opisać jego historię i historię tej zasłużonej rodziny dla Weryni?

Niemal każdy mieszkaniec, nie tylko Weryni, zna legendę o Białej Damie „straszącej” w pałacu, która - jak dowodzą historycy - podobno ostatni raz pokazała się w sali balowej pałacu w 1943r. , a zobaczył ją Jerzy, ostatni z Tyszkiewiczów, który przeczuwał, że oznacza to w najbliższym czasie śmierć. Hrabia Jerzy, faktycznie zmarł dwa lata później w bolszewickim łagrze na Syberii w 1945 r. Jeżeli chodzi o legendę to może tylko przypomnę, że istnieją dwie związane z Białą Damą.

Według pierwszej, najstarszy syn Tyszkiewiczów i ulubieniec matki – Wincenty – czyścił dubeltówkę na ganku dworu, mając w pobliżu swoją rodzicielkę. Chłopak najprawdopodobniej zapomniał, że broń jest nabita albo też nieostrożnie się z nią obchodził. Padł przypadkowy strzał i śmiertelnie zranił jego matkę, Łucję. Według drugiej wersji akcja rozegrała się we dworze w Kolbuszowej, za tragedię winną uznaje się samą hrabinę. Otóż Łucja Franciszka miała szczególną skłonność do psot i figli, miała przydomek „Baba – Kozak”.

W grudniową noc 1811 roku, kiedy jej syn Wincenty, położył się spać, matka chciała go nieco przestraszyć. Przebrała się za rozbójnika i z maczugą w ręce zaczęła wybijać szyby w oknie i wyrwać okiennice. Zbudzony hałasem Wincenty kilkakrotnie zapytał „Kto tam?”. Hrabina nie odpowiedziała, tylko zamaskowana weszła oknem do pokoju. Wincenty sądząc, że ma doczynienia z bandyckim napadem, złapał za dubeltówkę i wystrzelił, niestety celnie, zabijając matkę na miejscu. Od czasu tej tragedii nocą po balkonie pałacu spaceruje Biała Dama.

Legendy głoszą też, że pałac w Weryni połączony jest podziemnym przejściem ze spichlerzem i dawnym dworem w Kolbuszowej. Ale to tylko przypuszczenia, a może faktycznie przejścia kiedyś zostaną odkryte. Ciekawa jest też historia cudem ocalonego obrazu „Matki Boskiej z Dębu”. Był to koniec wieku XIX, Hrabia Zdzisław Tyszkiewicz wytyczył nową drogę do swojego pałacu. Na skraju lasu znalazł się dąb, który rośnie do dzisiaj, a na którym umieszczona była ikona Matki Bożej Częstochowskiej. Podczas II wojny światowej rosyjscy żołnierze zrobili sobie z niego tarczę przyszywając wizerunek Matki Boskiej licznymi kulami. Obraz przetrwał dwie wojny światowe. Przez lata wisiał na drzewie niszcząc, aż do czasu gdy ktoś go zdjął, choć nie wiadomo kiedy i dla czego, można tylko przypuszczać. W latach siedemdziesiątych XX wieku Franciszek Śnieżek - nauczyciel



To uspaniałe miejsce do sesji fotograficznych dla modelek i aktorek. Agata Starzec.

ogrodnictwa w Technikum Rolniczym w Weryni, ale również Sybirak i podporucznik AK - jako pracownik szkoły miał za zadanie spalić śmieci z kaplicy Tyszkiewiczów. Wśród rupieci znalazł zaginiony obraz i postanowił zabrać go do siebie.

Przechowywał wizerunek Matki Boskiej w swoim domu przez około 20 lat. Zastanawiał się, co z nim zrobić i postanowił powierzyć go parafii. W roku 2010 obraz został uroczystie poświęcony i umieszczony na honorowym miejscu w kaplicy bocznej kościoła pw. św. Maksymiliana Kolbe w Weryni. W roku 2024, dzięki staraniom przyjaciół i mieszkańców Weryni, obraz mający około 200 lat, został gruntownie odnowiony przez konserwatora dzieł sztuki panią Jadwigę Bąk. Obecnie można go znów zobaczyć w bocznej kaplicy kościoła parafii pw. św. Maksymiliana. Mieszkańcy modlą się do Matki Boskiej z Dębu upraszając dla siebie potrzebne łaski.

Pałac został odrestaurowany, ale niestety stoi pusty, nieużytkowany, pewnie nieogrzewany niszcząc. Dlaczego tak się dzieje?

Pałac jest wpisany do rejestru zabytków jako zespół pałacowo-folwarczny. W jego skład wchodzi: spichlerz, wozownia, stodoła, czworak, dom administratora, kaplica oraz park ze stawami. W latach 2005-2006 został gruntownie odnowiony i przekazany na cele dydaktyczne Uniwersytetowi Rzeszowskiemu. W dobrych czasach w Zamiejscowym Instytucie Biotechnologii Stosowanej i Nauk Podstawowych kształciło się 300 studentów.

Szybko skończyło się eldorado i Uniwersytet Rzeszowski zwinął swój zamiejscowy oddział. Tłumacząc się zbyt małą liczbą studentów. Pozostawił pustkę, niezagospodarowany park i pałac oraz walące się stodoły. Wybudował nowy budynek doświadczalny i wygląda, że tylko z niego korzysta. Pałac niszczeje, co widać gołym okiem. Czy jest ogrzewany - nie wiem, ale podobno tak. Park świeci nieskoszonymi trawami i chylącymi się ku upadkowi starymi drzewami. Chyba dla każdego to smutny widok.

Jakie mogłoby być przeznaczenie i wykorzystanie tego pałacu i parku? To jest niezaprzeczalnie piękna i rozpoznawalna wizytówka naszego regionu?

Pałac można by wykorzystać na wiele sposobów. Chociaż wiadomo, że trzeba by najpierw zainwestować. Patrząc jak wykorzystywane są tego typu obiekty w sąsiednich gminach na pewno warto. Jak go wykorzystać? Mamy wiele pomysłów, może to być: Centrum Usług Społecznych, Dom Leśnika – ochrona przyrody, Europejskie Centrum Kultury Lasowiackiej, Centrum Ziołolecznictwa, Uniwersytet Ludowy z regionalną gastronomią, Dom Pracy Twórczej, Dom Artystów, Hostel, Regionalne Centrum Ochrony Środowiska, Teatr, Dom Spokojnej Starości, Dom Pobytu Dziennego, Przedszkole, Dom Rekreacji i Rozwoju dla młodzieży z zespołu szkół, oddział Miejskiego Domu Kultury z Kolbuszowej, itp. Możliwości jest dużo, jest to znaczny majątek, który moim zdaniem, powinien wrócić do naszego powiatu.

Przez wiele lat była pani nauczycielką, radną,

ale przede wszystkim fascynatką swojej miejscowości. Czym jest dla Pani działalność społeczna i jakie marzenia ma Pani w tym zakresie?

Oczywiście marzyć każdy może. Jest wiele różnych rzeczy i spraw o których, marzę jako mieszkanka Weryni. Chociażby o wspomnianym chodniku w górę Weryni, by mieszkańcy mogli poruszać się bezpiecznie, bo ruch samochodowy jest duży ze względu na to, że jest to skrót do/z Rzeszowa, remont łącznika drogi na Kolonii. Od lat jako członkowie stowarzyszenia marzymy by Dom Ludowy był centrum kultury, gdzie każdy mógłby rozwijać swoje pasje. Marzymy też o opracowaniu historycznego albumu o Weryni, o wydaniu albumu z kapliczkami przydrożnymi, remoncie starego budynku po kaplicy i utworzenie izby pamięci z zapleczem na warsztaty twórcze, ustawienie kontenerów na odzież używaną, a może mały rynecek handlowy raz w tygodniu. Może wystarczy nie będąc się rozpędzać.

Poetą się bywa, a Pani jest Poetką. Pisz Pani wiersze o swojej miejscowości, ale zapewne też o życiu. Czy je Pani gdzieś publikuje?

Jak powiedział Phil Bosmans, „Najpiękniejszych chwil w życiu nie zaplanujesz. One przyjdą same. Sztuka życia to cieszyć się małym szczęściem”. Od zawsze lubiłam poezję, a pisanie przyszło niespodziewanie. Gdy proza życia zaczęła być uciążliwa, odpłynęłam w krainę słowa i od kilku lat piszę wiersze. Publikują je „Przegląd Kolbuszowski” oraz Korso”. Mam też swój udział w kilku Antologiach. Cieszę się tym, bo to moje małe szczęście. Czy jestem poetką? Raczej nie nazwałabym tak siebie, może bywam.

Życzę wszystkim czytelnikom pogodnych, rodzinnych i błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku 2025.

Dedykuję także swój wiersz

*rozmawiać
uwierz proszę, będzie dobrze
minął dni zimowe, chłodne
powróci ciepłe słońce i radość
i uśmiech na usta powróci,
pokój ogarnie serce
i zgoda rozświetli twe drogi
ach będzie pięknie,
zakwitną czerwone róże
będzie dobrze ja w to wierzę
być inaczej nie może
ból co rani ciało i duszę
rozpułynie się jak zły sen
przebac i nie myśl co będzie potem
wiatr rozwieje czarne burze
to co złe przeminie jak chmury
będzie dobrze tylko uwierz proszę*

Życzymy pomysłu na wykorzystanie pięknego Pałacu w Weryni w Nowym Roku

O Kolbuszowej Dolnej, o sporcie

- rozmowa z Dariuszem Widelakiem Wiceprezesem klubu sportowego Sokół Kolbuszowa Dolna.

Zacznijmy o krótkiej opowieści o Kolbuszowej Dolnej. Gdzie jest położona i z jakich części się składa? Ilu liczy mieszkańców i czym się zajmują. Jakie funkcjonują organizacje, czy miejscowość rozwija się gospodarczo?

Kolbuszowa Dolna położona jest pomiędzy Świerczowem a Kolbuszową. Wydzielona została z obszaru Kolbuszowej w połowie XVIII wieku. W swojej historii była siedzibą Gminy (do 1948 roku) a później tzw. Gromadą (do 1972 roku – do reformy administracyjnej). Pamiątką po tych czasach są budynki gromadzkie tzw. agronomówki (obecnie biblioteka i szatnie klubowe oraz przedszkole). Przed wojną, Dolna była znana z wyrobu drewnianej galanterii (zabawki i sprzęt gospodarstwa domowego). Pamiętam jak mój dziadek opowiadał, że najmował się jako woźnica u jednego z wytwórców i woził jego towar po jarmarkach po całej rzeszowszczyźnie. Podczas obrony Kolbuszowej w 1939 roku wieś została znacznie zniszczona przez nieniecki ostrzał artyleryjski.

Sołtysem bieżącej kadencji jest Pan Wiesław Gołębiowski. Obecnie mieszka na Dolnej około 2200 mieszkańców. Na terenie naszej miejscowości funkcjonuje Szkoła Specjalna dla niepełnosprawnych dzieci (budynek po dawnej szkole podstawowej). Obok znajduje się kaplica. W bliskim sąsiedztwie znajduje się Budynek wielofunkcyjny z remizą strażacką oraz świetlicą. Jak już wspominałem w budynku byłej agronomówki znajduje się filia biblioteki miejskiej oraz siedziba Międzyszkolnego Uczniowskiego Klubu Sportowego „Sokół” Kolbuszowa Dolna (prezesem Klubu od 2021 roku jest Pan Andrzej

Skowroński). Obok budynku przedszkola znajduje się Stadion nad Nilem, z boiskami piłkarskimi (trzy pełnowymiarowe boiska, w tym dwa oświetlone). Obok płyty głównej znajdują się trybuny. Jest to ściśle centrum wsi.

Społeczną aktywność mieszkańcy wsi realizują w Klubie sportowym, jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej oraz w Kole Gospodyń Wiejskich.

W którym roku powstał pierwszy klub sportowy w Kolbuszowej Dolnej? Kto był jego założycielem? Jakie były koleje losu tego klubu sportowego?

Niestety dokładnie nie pamiętam ale wiem, że przynajmniej od połowy lat 50 tych XX wieku istniał LZS Kolbuszowa Dolna. Ćwiczone w nim najpierw lekkoatletykę, podnoszenie ciężarów a później oczywiście piłkę nożną. Drużyna grała na różnych szczeblach ale w momencie awansu do okręgówki została pozbawiona boiska z powodu budowy kolektora oczyszczalni ścieków dla Kolbuszowej. Nastąpiło wtedy połączenie z Kolbuszowianką jako KKS II a następnie drużyna przestała istnieć (KKS II została przekazana do Widelki). Więcej na ten temat mógłby opowiedzieć Pan Marian Skowroński (były prezes LZS oraz były sołtys Kolbuszowej Dolnej).

Szkoła Podstawowa w Kolbuszowej Dolnej słynęła przez wiele lat z tego że miała dobrą infrastrukturę do gier zespołowych, lekkoatletyki, w zimie lodowisko, a uczniowie na przerwach namiętnie grali na korytarzu w tenisa stołowego. Jak wspominasz tamte czasy i czyja to była zasługa?

Tak, tamte czasy wspominam z rozrzewnie-



Sokółki Kolbuszowa Dolna i Dariusz Widelak

niem, jak chyba każdy wspomina swoją młodość. W szkole podstawowej na Dolnej zawsze był dobry klimat dla uczniów aktywnych, szczególnie w sporcie. Myślę, że to była zasługa śp. dyrektora Katy, a jeśli chodzi o sport bezsprzecznie decydująca był charyzma i autorytet śp. Kazimierza Gomułki, naszego wuefisty, wychowawcy oraz nauczyciela od prac ręcznych. Jednak bez zdolnej młodzieży oraz zaangażowanej społeczności rodziców to wszystko by się nie wydarzyło. Tak więc można powiedzieć, że w tamtych czasach Dolna miała zdolnych sportowców osiągających sukcesy w takich dyscyplinach jak tenis stołowy (dziewczeta i chłopcy), piłka ręczna (dziewczeta), piłka nożna, biegi, skok w dal, skok wzwyż ale także w sportach zimowych. Oczywiście infrastruktura była przyzwoita jak na tamte czasy ale hali sportowej się nie doczekaliśmy mimo, że wysiłkiem rodziców był zgromadzony materiał budowlany na cały obiekt, aż w końcu Szkoła Podstawowa upadła i inwestycja straciła sens.

W którym roku powstał klub sportowy Sokół Kolbuszowa Dolna? Kto się przyczynił do jego powstania. Czyją zasługą jest tak jego niesamowity rozwój?

Sokół Kolbuszowa Dolna powstał w najlepszych czasach Dolnośląskiej podstawówki. Powstał z inicjatywy naszego nauczyciela wychowania fizycznego Kazimierza Gomułki jako Szkolny Klub Sportowy Sokół Kolbuszowa Dolna 1967 roku, więc za trzy lata obchodzić będziemy 60 rocznicę istnienia. Jego działalność początkowo skupiała się na pracy z młodzieżą szkolną (obok istniejącego LZS gdzie trenowała starsza młodzież i dorośli). W latach 80-tych XX wieku, ze względu na sytuację w kraju jego działalność podupadła. Dopiero w 1997 roku nastąpiła jego reorganizacja, na mocy nowego prawa sportowego Sokół przyjął formę Uczniowskiego Klubu Sportowego. Inicjatorami tych działań byli Janusz Mytych (ówczesny dyrektor Szkoły Podstawowej) oraz Antoni Kardyś – obaj panowie byli kiedyś uczniami tej szkoły. Miałem przyjemność być członkiem Komitetu Założycielskiego odnowionego Sokoła. Początkowo trenowano głównie tenis stołowy. Flagową imprezą przez Klub organizowaną w tych latach był Turniej Tenisa Stołowego (kilkanaście edycji) w którym w szczytowym okresie grało prawie dwieście uczestniczek i uczestników w kilku kategoriach wiekowych. Od 2000 roku w Klubie funkcjonuje sekcja piłki nożnej, której miałem zaszczyt szefować przez pierwsze kilka sezonów. W 2003 roku podjęliśmy decyzję o utworzeniu kobiecej drużyny piłkarskiej (jedynej na Podkarpaciu), która rozpoczęła rozgrywki w sezonie 2004/2005- w tym roku mija 20 lecie tej inauguracji. Następnie w Klubie, krótko, istniała sekcja żeglarska pomysłu kolegi Janusz Mytycha, później jeszcze na bazie nowo oddanej pływalni powstała sekcja pływacka (po kilku sezonach usamodzielniała się i przekształciła w Klub Pływacki Fregata). W tym czasie najstabilniej pracowały sekcje piłkarskie i tak pozostało do dzisiaj. Na rozwój Klubu pracowała zawsze rzesza oddanych działaczy. Jestem członkiem Zarządu od 1998 roku, od 2002 do

2021 roku byłem Prezesem Zarządu. Od września 2021 roku stery Klubu przejął Andrzej Skowroński, który jest twórcą siły męskiej drużyny Sokoła. Kierował sekcją męską od 2004 roku, czyli od kiedy ja zająłem się drużyną żeńską.

Wokół nas zawsze była grupa kolegów aktywnie nas wspierająca. Najdłużej są z nami Janusz Karkut i Marek Skowroński a wcześniej wspomniani Antoni Kardyś, Janusz Mytych, Bogdan Paśko. Bogdan Wójcicki, Marzena Mytych, Bogdan Lenart (autor pierwszego hymnu Sokoła), Ryszard Mokrzycki, Waldemar Mazurek i inni. Natomiast z młodszego pokolenia Tomasz Gul, Dorian Pik, Damian Korab czy Karolina Nowak i Łukasz Karkut i wielu innych jeśli pominąłem to przepraszam. Wszystkim zaangażowanym serdecznie dziękuję.

A jest jeszcze jedna osoba bez której Sokół nie byłby tym samym Klubem, to nasz gospodarz Wojciech Ligęza. Można powiedzieć, że jest z nami od samego początku pełniąc różne ważne funkcje poza Zarządem. Jest jednym z inicjatorów powstania seniorskiej drużyny piłkarskiej w Sokole a potem przez lata gospodarzem i opiekunem boisk piłkarskich i szatni.

Drużyna męska Sokoła gra znakomicie. Zajmuje 1 miejsce w tabeli rozgrywek wojewódzkich. Jest to zapewne efekt długich lat pracy dobrych trenerów i wielu zawodników?

Tak jak napisałem wcześniej, ogromny udział w sukcesach drużyny męskiej ma Andrzej Skowroński. Od 2004 roku w pełni odpowiada za drużynę seniorów. Kolejne awanse od A klasy do 4 ligi to organizacyjnie jego zasługa. Jest też głównym sponsorem sekcji. Pierwszym i najważniejszym faktem jest to, że ta drużyna nie zaliczyła jeszcze spadku z ligi. Były okresy lepsze i gorsze. Była walka o utrzymanie ale bilans jest jednoznaczny: zawsze do przodu. Tego szczerze Andrzejowi gratuluję. Jego pomysły na drużynę, na trenerów na zawodników, przeważnie się sprawdzały. Pomysł na współpracę z mielecką Akademią Piłkarskie Nadzieje dał nam dostęp do dobrze wyszkolonych młodzieżowców, współpraca z Tomaszem Grabcem i jego SMS Kolbuszowa to szansa na dobre szkolenie kolbuszowskiej młodzieży a przecież rozwijamy także nasze grupy młodzieżowe z którymi pracują utalentowani młodzi trenerzy. Dobra robota wykonywana przez zespół Andrzeja spowodowała zainteresowanie klubów z pierwszej ligi i ekstraklasy, których trenerzy lub skauci przysyłają zaproszenia na testy dla naszych zawodników.

Proszę opowiedz o sekcji kobiecej piłki nożnej. Kiedy powstała drużyna, w jakiej lidze występowała i występuje? Ile gra w niej zawodniczek. Jakie osiągają sukcesy?

Początki drużyny sięgają 2003 roku, kiedy to jako Zarząd podjęliśmy decyzję o organizacji piłkarskiej drużyny kobiecej. Zauważyliśmy, że istnieje zapotrzebowanie wśród kobiet na sport drużynowy w Kolbuszowej a jako że byliśmy klubem piłkarskim więc padło na piłkę nożną. Już wcześniej interesowałem się rozgrywkami zawodowej ligi piłkarskiej

(kobiecej) w USA. Oglądałem za pomocą internetu mecze drużyn kobiecych. Początki nie były łatwe. Na Podkarpaciu nie było piłkarskich Klubów piłkarskich a najniższym poziomem rozgrywek była 2 liga (wyżej były 1 liga i ekstraklaga). Dlatego było to spore wyzwanie i prawie rok zajęło nam kompletowanie drużyny i rozpoczęcie szkolenia. Do ligi przystąpiliśmy w sezonie 2004/2005. Trzeba przyznać, że zgromadziliśmy utalentowane zawodniczki, które szybko nadrobiły braki w wyszkoleniu. Już w pierwszym sezonie nasza drużyna zajęła III miejsce tuż za drużynami AZS Biała Podlaska i Górnik Łęczna (obie później awansowały do Ekstraligi). Sukces odnieśliśmy także w Pucharze Polski wygrywając te rozgrywki na szczuble makroregionu i awansując do 1/8 finału gdzie ulegliśmy Mistrzowi Polski Czarnym Sosnowiec. W następnym sezonie awansowaliśmy do I ligi, gdzie nasza drużyna występowała przez 3 sezony (najwyżej 4 miejsce w sezonie 2006/2007). W tym czasie mieliśmy 3 drużyny młodzieżowe dziewcząt oraz drużynę rezerw grającą w nowo utworzonej lidze Podkarpackiej. To był najlepszy czas Sokółek.

Po spadku do drugiej ligi walczyliśmy o powrót na zaplecze Ekstraligi i udało nam się to w sezonie 2014/2015 (na dziesięciolecie istnienia sekcji). Przygoda z 1 ligą trwała do sezonu 2019/2020 (najwyższe miejsce 3 w sezonie 2015/2016), kiedy to PZPN podjął decyzję o reorganizacji rozgrywek pomimo trwającej pandemii. Tym sami zostaliśmy zdegradowani do 2 ligi poza sportowo (w tym czasie żaden męski zespół nie spadł z ligi i ligi męskie powiększono). Niestety był to początek problemów drużyny. Miasto obcięło fundusze a galopująca inflacja podnosiła koszty funkcjonowania drużyny, która przecież musiała co tydzień pokonywać kilkuset kilometrowe podróże na swoje mecze. Tak więc dwudziestolecie istnienia sekcji obchodziliśmy na smutno. Na dzisiaj na półmetku sezonu Sokółki są liderem w 3 lidze lubelskiej. Powoli odbudowujemy zespół z nadzieją na awans i powrót do 2 ligi. Ciągłe także próbujemy odbudować nasze dziewczęce drużyny młodzieżowe. W drużynie trenuje ponad 20 kobiet, oraz około dwudziestu dziewcząt trenuje w drużynach młodzieżowych (orliczek i młodziczek).

Jakimi obiektami, stadionami, zapleczem dysponuje wasz klub. Od czego zaczynaliście? Kto się zajmuje ich obsługą?

Naszym domem jest Stadion Nad Nilem. Obiekt jest własnością Miasta i Gminy Kolbuszowa a my jesteśmy jego użytkownikami i ponosimy zasadniczą część kosztów jego utrzymania. Stadion składa się z trzech pełnowymiarowych boisk piłkarskich. Płyta główna posiada trybuny na około 150 miejsc siedzących i jest ogrodzona trwałym ogrodzeniem. Płyty treningowe posiadają oświetlenie i są ogrodzone siatka elastyczną. Wszystkie boiska posiadają budki dla zawodników rezerwowych, obok płyt treningowych znajdują się miejsca siedzące dla rodziców lub kibiców. Znaczna część tych urządzeń powstała z naszej inicjatywy i za pieniądze pozyskane przez Klub (tutaj również ukłony dla Andrzeja Skowrońskiego, który nie żałował starań i środków dla podniesie-

nia standardów na obiekcie). Przypomnę tylko, że jak zaczynaliśmy w 2000 roku było to typowe wiejskie boiska gdzie, bywało pasano jeszcze czasami krowy :)

Dużym problemem jest brak szatni przy obiekcie. Zawodnicy przebierają się w szatniach w dawnej agronomówce. Warunki mają bardzo dobre ale odległość od boiska stanowi problem i może być w przyszłości przeszkodą do uzyskania certyfikacji na rozgrywanie meczy w 4 lidze. Ma to również wpływ na bezpieczeństwo zawodników i sędziów (przejście przez drogę publiczną w drodze na boisko. Nie ustajemy w działaniach aby to zmienić, ale tu dużo zależy od władz Miasta i Gminy, które są właścicielem obiektu i ewentualnym inwestorem.

Na obiekcie stale pracuje dwóch gospodarzy, Wojtek i Marek na co dzień dbają o stan murawy i szatni oraz ich przygotowanie do meczy.

Uczestniczcie też zimą w turniejach halowych, czyli nie marnujecie czasu, a dziewczęta grają latem w piłkę plażową?

Nasze zawodniczki regularnie uczestniczą w rozgrywkach halowych w Futsalu. Seniorki kilkakrotnie wywalczyły tytuł Mistrzyń Podkarpacia a juniorki największy sukces osiągnęły w 2018 roku awansując w do finałów Mistrzostw Polski. Dziewczyny regularnie awansowały również do 1/19 Pucharu Polski w futsalu.

W turniejach halowych regularnie występują nasze drużyny dziewczęce i chłopięce.

Kilka razy uczestniczyliśmy w Mistrzostwach Polski w piłce plażowej w Kołobrzegu i w Gdańsku. Największym sukcesem było zdobycie brązowego medalu (3 miejsce w Polsce) w 2018 roku. Nasze mecze pokazywał wtedy Polsat Sport na ogólnopolskiej antenie. Niestety koszty uczestnictwa w tych imprezach są bardzo duże i obecnie nas po prostu na to nie stać.

Piłka to koszty, kto wam pomaga i sponsoruje. Musi być przede wszystkim bardzo dobre zarządzanie. To wymaga wielu prób, udanych i nie udanych, żeby wreszcie coś osiągnąć? Czyli determinacja, dyscyplina i pewnie pokora?

Na początku zasadniczy budżet zapewniała nam dotacja Rady Miejskiej w Kolbuszowej. Finansowanie kształtowało się na poziomie około 80 %. Niestety po obcięciu dotacji o 50 % w 2019 roku, dzisiaj to około 40 % środków. To nadal duża kwota i za to jesteśmy Radzie Miejskiej i Burmistrzowi wdzięczni (choć większość okolicznych samorządów nadal zapewnia dużo większe środki swoim klubom).

Dzisiaj główny ciężar spoczywa na sponsorach i tutaj znowu należą się ukłony Andrzejewi i Markowi Skowrońskim, których firma DELTA jest głównym darczyńcą. Dziękujemy także firmom ZPOW Orzech, Zakłady Mięsne KARKUT, firmie Grupa Expert, Bank Spółdzielczy, firma Admil oraz innym darczyńcom. Znaczny udział mają też różne granty i dotacje. Piszemy sporo wniosków i część z nich wchodzi. Swoje wkład mają także rodzice naszych zawodników opłacając składki, które przeznaczamy głównie na zatrudnienie trenerów grup dziecięcych.

Często mogliśmy również liczyć na wsparcie Sołtysa i Rady Sołeckiej w Kolbuszowej Dolnej. Cenímy sobie również współpracę z Ochotniczą Strażą Pożarną.

Najnowszą inicjatywą jest powołanie stowarzyszenia wspierającego SWRKS Sokół Kolbuszowa Dolna. Forma prawna Klubu (Uczniowski Klub Sportowy ma swoje ograniczenia – nie możemy prowadzić działalności komercyjnej poza sportowej), tutaj wkracza Stowarzyszenie, którego jestem prezesem. Właśnie uruchomiliśmy sklep internetowy Sokół Active Store, z różnorodnym sprzętem dla aktywności – od zabawek przez sprzęt sportowy po (w nie-dalekiej przyszłości) narzędzia ręczne. Zobaczmy co z tego wyjdzie.

Bardzo duże znaczenie przywiązujecie do treningu, trafionych metod szkolenia i to od małego dziecka?

Ciągle staramy się pozyskiwać do współpracy zdolnych (najlepszych) trenerów oraz podejmować współpracę z innymi doświadczonymi i renomowanymi podmiotami szkolącymi młodzież. Nasi trenerzy ciągle się szkolą zgodnie z wymaganiami licencji PZPN. Najnowszą inicjatywą jest podjęcie współpracy z przedszkolami z terenu Miasta i Gminy i organizacja sportowych zajęć dodatkowych dla najmłodszych dzieci.

Jakie znaczenie dla Kolbuszowej Dolnej ma istnienie i funkcjonowanie bardzo znanego klubu sportowego? Czy jest zainteresowanie miejscowych kibiców, czy przychodzą na mecze. Jaka Panuje atmosfera?

Nasze drużyny zawsze mogły liczyć na wsparcie grupy kibiców. Dolna to nie jest duża miejscowość więc ta grupa siłą rzeczy nie może być bardzo liczna, ale mamy sympatyków także w Kolbuszowej i poza nią. Wielu naszych kolegów i koleżanek mieszka za granicą i żywo interesuje się naszą działalnością. Także młodzi sympatycy samoorganizują się w kibicowaniu. Napisali i nagrali świetny utwór o Klubie, który odtwarzamy przed meczami domowymi. Można go posłuchać na naszym kanale na YouTube. Mają bębny, flagi i szaliki. Dużym echem odbił się na Podkarpaciu zorganizowany, kulturalny doping na finale Pucharu Polski na szczeblu Podokręgów Rzeszów-Dębica. Mecz ten pokazywała telewizja internetowa. Szczere podziękowania za to. Działają nasze socjimedia (Facebook, YouTube, Instagram).

Największe wydarzenia na tym stadionie, co zapamiętałeś najbardziej, jakie wydarzenia. Co najbardziej wspominasz? Co ci sprawiło tobie największą radość i satysfakcję?

Uff, takich chwil było wiele. Niewątpliwie mecze dające awanse do 1 ligi kobiet oraz do 4 ligi męskiej należą do tych najważniejszych. Ale również mecz 1/8 Pucharu Polski z Mistrzyniami kraju Czarzyni Sosnowiec. Turnieje dla dzieci na, których gościliśmy takich ludzi jak Grzegorz Lato, Lesław Ćmiekiewicz, Jan Domarski, Adam Nawałka, Marek Bajor

czy Łukasz Cetnarski. Imprezy jubileuszowe na których gościliśmy renomowane drużyny oraz znanych ludzi. Działalność w Polskim Związku Piłki Nożnej (od wielu lat jestem członkiem Komisji Piłki Kibiców w PZPN) i w Podkarpackim ZPN. Naprawdę trudno jest wybrać jakieś jedno szczególne wydarzenie. Największą satysfakcję jednak zawsze sprawiało mi przebywanie w gronie młodych, aktywnych ludzi. Poznawanie nowych znajomych i zawieranie przyjaźni.

Wielu młodych ludzi marzy o stworzeniu w swojej miejscowości klubu sportowego. Na Świerczowie aż się prosi stworzeniu małego boiska do piłki nożnej, czy w ogóle gier zespołowych dla dzieci i młodzieży. Co byś poradził, jak się do tego zabrać, Jak zacząć?

No cóż, dzisiaj to jest o wiele trudniejsze niż kiedyś. Świat się strasznie „sformalizował”. Ważne jest żeby wiedzieć czego się chce i być gotowym do działania. Mieć koło siebie grupę równie zdeterminowanych ludzi, to ważne. Konieczne będzie założenie Stowarzyszenia. No i trzeba mieć pewność, że istnieje zapotrzebowanie na tego typu aktywność w środowisku. Nie wszystko pójdzie gładko, to pewne, ale jak nie zaczniesz to nigdzie nie dojdiesz. Jeśli chodzi o boisko to tu (nie)stety trzeba znaleźć płaszczyznę do współpracy z Gminą. Gmina jest dysponentem środków i może być inwestorem publicznym. Dzisiaj na wszystko potrzebne są projekty, certyfikaty bezpieczeństwa, przetargi, granty zewnętrzne. Chyba, że znajdzie się prywatny inwestor.

Jeśli chodzi o dyscyplinę sportową to chciałbym zwrócić uwagę na coraz popularniejsze mini dyscypliny jak np. socca (piłka nożna 6cio osobowa). Podkarpacki Związek Piłki Nożnej organizuje pilotażowo rozgrywki młodzieżowe w tej dyscyplinie dedykowane mniejszym Klubom i środowiskom. Potrzeba mniej zawodników i boisko typu orlik. Rozgrywane są już w tej dyscyplinie Mistrzostwa Polski pod patronatem PZPN a także Mistrzostwa Europy UEFA.

Jesteś człowiekiem zapracowanym i człowiekiem wielu pasji. Od szkolnych lat interesowałeś się sklejaniami modeli latających, najpierw z Małego Modelarza. Czy rozwinąłeś swoją pasję?

He :) Tutaj była długa pauza. Od ukończenia szkoły średniej w zasadzie nie było czasu i środków na modelarstwo. Rodzina, dzieci, budowa domu, sadzenie drzew :,), praca zawodowa. Kilka lat temu jednak wróciłem do tego hobby. Dzisiejsze czasy dają nieporównanie więcej możliwości w tym temacie. Dostęp do materiałów źródłowych, planów w publikacjach i przez internet uruchamia wyobraźnię. Również nowoczesna technologia jak projektowanie CAD i druk 3D to kosmiczny postęp. Dzisiaj po paru latach mogę samodzielnie zaprojektować, wydrukować i skleić dowolny model. To ogromna możliwość samorozwoju i samo kształcenia. Zdobywania nowych umiejętności. (Nie)ograniczać może mnie tylko wyobraźnia. Dożyliśmy w tym względzie bardzo ciekawych czasów :)

Proszę o złożenie życzeń Noworocznych naszym czytelnikom i wszystkim pasjonatom sportu.

Tak, zbliża się ten szczególny czas w roku, który poświęcamy rodzinie i naszym bliskim oraz refleksji nad naszym życiem.

Życzę wszystkim czytelnikom i czytelnikom, fanom sportu i mieszkańcom Świerczowa i Dolnej oraz naszej Gminy wszystkiego najlepszego z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Niech nam wszystkim Chrystus błogosławi.

A w Nowym roku, życzę nowych wyzwań, nowych pasji i sukcesów (nawet jeśli coś nam nie wyjdzie to tak musi być) jeśli będziemy wytrwali to sukces na pewno przyjdzie.

NASZE OSIĄGNIĘCIA

2004/2005

III miejsce w II lidze piłki nożnej kobiet (grupa lubelska)

I miejsce w Pucharze Polski na szczeblu makroregionu

Awans do 1/8 Pucharu Polski

IV miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorek U-19 (Konin 2005)

2005/2006

I miejsce w II lidze piłki nożnej kobiet i awans do I ligi

I miejsce w Pucharze Polski na szczeblu makroregionu

Awans do 1/8 Pucharu Polski

VII miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorek U-19 (Zgierz)

2006/2007

IV miejsce w I lidze piłki nożnej kobiet (grupa wschodnia)

V miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorek U-19 (Konin 2007)

II miejsce w turnieju strefowym MEET THE WORLD

2007/2008

Przebudowa zespołu

2008/2009

II miejsce w II lidze piłki nożnej kobiet (grupa lubelska)

II miejsce w Turnieju Halowym w Badin (Słowacja)

II miejsce w Halowych Mistrzostwach Wielkopolski

2009/2010

II miejsce w II lidze piłki nożnej kobiet (grupa lubelska)

2010/2011

III miejsce w II lidze piłki nożnej kobiet (grupa małopolska)

I miejsce w Podkarpackiej Lidze Juniorek Młodszych

I miejsce w strefowych eliminacjach Mistrzostw Polski Juniorek Młodszych

2011/2012

III miejsce w II lidze piłki nożnej kobiet (grupa ma-

łopolska)

I miejsce w Podkarpackiej Lidze Juniorek Starszych

2012/2013

III miejsce w II lidze piłki nożnej kobiet (grupa małopolska)

Awans do ½ finału Mistrzostw Polski Juniorek U-19

I miejsce Pucharze Polski na szczeblu województwa Podkarpackiego

Awans do 1/8 Pucharu Polski.

Finał Krajowy Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodziczek

2013/2014

Mistrzostwo Podkarpacia w Futsalu Kobiet

Awans do ½ finału Mistrzostw Polski Juniorek U-19

Aktualizacja do 2024:

Juniorki i juniorki młodsze;

W sezonie 2014-2015 zespół juniorek awansował do finałów Mistrzostw Polski juniorek starszych. Turniej odbył się w czerwcu 2015r. w Białej Podlaskiej, nasze piłkarki zajęły w nim 5 miejsce. W wyniku tak wysokiego miejsca Sokół otrzymał wysoką punktację w systemie sportu dzieci i młodzieży, które to współzawodnictwo prowadzi Instytut Sportu wraz z Ministerstwem Sportu i Turystyki. Nasz Klub sklasyfikowany został w 2015 roku na 11 miejscu w Polsce pośród klubów piłkarstwa kobiecego (na 87 sklasyfikowanych) a w klasyfikacji generalnej na 645 miejscu w Polsce (na 3372 klubów sklasyfikowanych we wszystkich dyscyplinach sportowych). W klasyfikacji **za 2018** rok Sokół znalazł się na 21 miejscu wśród 122 sklasyfikowanych klubów piłki nożnej kobiet.

Od sezonu 2016/2017 drużyna juniorek starszych, jako rezerwa pierwszego zespołu, uczestniczyła w rozgrywkach 3 ligi kobiet - grupa podkarpacka. Trenerem była Patrycja Motyka (trener UEFA B). W 2019 roku drużyna została wycofana z powodu braków kadrowych (mała liczba trenujących zawodniczek). W 2020 roku reaktywowana drużyna juniorek została zgłoszona do rozgrywek od rundy wiosennej, niestety z powodu COVID 19 rozgrywki zostały anulowane. W 2021 roku do wznowienia treningów tej grupy już nie doszło.

Juniorki młodsze U16 – wicemistrzyni Podkarpacia 2017 w futsalu

Młodziczki – wicemistrzyni Podkarpacia 2018 w futsalu

Juniorki młodsze U16 - brązowe medalistki Mistrzostw Podkarpacia 2019 w futsalu.

Seniorki - W **sezonie 2013/2014** drużyna seniorek wygrała 2 ligę lubelską i awansowała na zaplecze Ekstraligi.

Trenerem drużyny seniorek był Ryszard Mokrzycki

W sezonie 2015-2016 trenerem drużyny seniorek był Ryszard Mokrzycki (trener UEFA B) a drugim trenerem Eugeniusz Sito (trener PZPN A). Na koniec sezonu pozycja w 1 lidze została poprawiona i drużyna zajęła ostatecznie 3 miejsce (najwyższe w swojej dotychczasowej historii)

W sezonie 2017-2018 Pierwsza drużyna Sokółek

powtórzyła wynik, uzyskując 26 punktów, co wystarczyło na 4 lokatę

W **Pucharze Polski** po zwycięstwie po rzutach karnych w I rundzie z ekstrakligową dryżyną AZS-u Białej Podlaskiej (1:1 po 90. minutach), podopieczne trenera Mokrzyckiego trafiły w 1/8 na inny ekstrakligowy zespół AZS-u UJ Kraków, któremu uległy u siebie 0:2. Seniorki w futsalu – **Mistrzynie Podkarpacia 2017 / Mistrzynie Podkarpacia 2019/** awans do **1/16 Pucharu Polski - dwukrotnie.**

2018-2019

Reprezentacja Klubu w Beach Soccer zdobyła **brązowy medal Mistrzostw Polski** w piłce plażowej kobiet. **Mecz o trzecie miejsce i dekorację drużyn pokazała ogólnopolska stacja TV Polsat Sport.**

W **Pucharze Polski** Sokółki ponownie, wygrały starcie z Białą Podlaską po rzutach karnych (1:1 po 90. minutach), awansując tym samym do 1/8 finału. W tej fazie rozgrywek Sokółki zmierzył się z aktualnym zdobywcą trofeum i jednocześnie Mistrzem Polski, zespołem Górnika Łęczna, któremu niestety wysoko uległy i odpadły z rozgrywek.

2023/2024

Drużyna senierek obroniła Mistrzostwo Podkarpacia w Futsalu Kobiet. I awansowała do 1/16 Pucharu polski w futsalu kobiet

Wyróżnienia indywidualne:

W latach 2013-2019 nasze piłkarki wielokrotnie wyróżniane były nagrodą Podkarpackiego ZPN dla najlepszej piłkarki. Tytuł ten i statuetkę **Podkarpackiej Nike** podczas uroczystej gali otrzymały:

2013 – **Agnieszka Pastuła**

2016 – **Klaudia Korab**

2017 – **Marta Olejarczyk**

2018 – **Patrycja Motyka**

Nominowane w ubiegłych latach były także: **Ilona Dobrzańska i Klaudia Korab** ale trofeum nie zdobyły.

2019- nominację dla najlepszego trenera, wychowawcy młodzieży uzyskał **Michał Franczyk**, trener junierek Sokółki i Kadry Podkarpacia U14.

Wyróżnienia indywidualne futsal: Małgorzata Kot – najlepsza futsalistka Podkarpacia 2019 (Komisja Futsalu podkarpackiego ZPN).

Historia klubu - początki piłki kobiecej

Pierwszy historyczny mecz w 2 Lidze Lubelskiej:

04-09-2004 sobota

Sokół Kolbuszowa Dolna vs Górnik Łęczna 1:4

Pierwsza bramka dla Sokółki: Ewa Jamróż

Trener: Dorota Ślusarczyk

Pierwsza wygrana w lidze:

02-10-2004

Sokół Kolbuszowa Dolna vs Hetman Zamość 5:0

Najwyższa porażka w sezonie:

Sokół Kolbuszowa Dolna vs Górnik Łęczna 1:4

Najwyższe zwycięstwo w sezonie:

Sokół Kolbuszowa Dolna vs Motor Lublin 19:00

Kolejność na podium na koniec ligi:

1. AZS PWSZ Biała Podlaska (obecnie Ekstraliga)
2. Górnik Łęczna (obecnie Ekstraliga / wicemistrz Polski 2014)
3. Sokół Kolbuszowa Dolna

Finał Pucharu Polski na szczeblu makroregionu lubelskiego 14-11-2004 (Łęczna):

Delfinek Łuków vs Sokół Kolbuszowa Dolna 1:5

1/8 finału Pucharu Polski (Kolbuszowa Dolna):

Sokół Kolbuszowa Dolna vs Czarni Sosnowiec 1:8 (Mistrz Polski)

Bramka dla Sokółki: Ewa Jamróż

Turnieje dla dziewcząt organizowane przez MUKS Sokół Kolbuszowa Dolna.

2007-2010

Meet The World – eliminacje krajowe nieoficjalnych, młodzieżowych, Klubowych Mistrzostw Świata Gothia Cup/ Szwecja. W partnerstwie z firmą SKF Polska S. A. Wyłoniony finalista krajowy Medyk Konin zajął II miejsce w kategorii junierek U-19, w edycji 2008. W meczu finałowym na Ullevi Stadium w Gjeteborgu uległ Colchester United (Eng) 0-1.

2006 – 20013

Międzynarodowy Turniej Halowej Piłki Nożnej Kobiet o Puchar Burmistrza Kolbuszowej. Odbędzie się siedem edycji zawodów w kategoriach młodzieżowych. W rywalizacji uczestniczyły zespoły z Polski, Słowacji i Ukrainy.

W latach 2015-2019

Klub współorganizował inne imprezy sportowe w tym Młodzieżowe Mistrzostwa Polski Junierek we współpracy z PZPN, Mistrzostwa Podkarpacia we współpracy z podkarpackim ZPN i Starostą Kolbuszowskim, oraz Footballowa Kolbuszowa we współpracy z Fundacją Serce, Panią Ewą Nowak i Mateuszem Cetnarskim oraz turnieje piłkarskie z Fundacją na Rzecz Kultury Fizycznej w Kolbuszowej.

Salon gwiazd

Sofia Gonzales	Sokół (2004-2006), AZS Wrocław (2006-nadal), Reprezentacja Polski U-17 (Sokół, 2005 - najlepsza zawodniczka Baltic Cup, Litwa), Sokół Juniorki (2005, IV miejsce Mistrzostw Polski U-19), Mistrzynie Polski, Wicemistrzynie Polski (AZS 2009), Puchar Polski (AZS, 2007), Puchar UEFA (AZS, 2007, 2009), Akademicka Reprezentacja Polski (2009, 9 miejsce Uniwesjada 2009, Serbia), Reprezentacja Polski (eliminacje ME seniorki 2009), Mistrzynie Polski (AZS 2006, 2007, 2008) www.ksazswroclaw.blog.onet.pl/
-----------------------	---

Katarzyna Barlewicz	Sokół (2004 - 2006), Cisy Nałęczów (2006 - 2007), Sokół (2007), AZS Wrocław (2007 - 2009), Pogoń Women Szczecin (2009 - 2013), Zagłębie Lubin (2013 - obecnie), Reprezentacja Polski U-17 (Sokół, 2005; Cisy, 2006), Reprezentacja Polski U-19, Mistrzyni Polski (AZS, 2008) Wicemistrzyni Polski (AZS, 2009; AZS, 2008), selekcjonerka Kadry Polski U19 w latach 2020-2024, Selekcjonerka Kadry Polski U15 od 2024 roku. www.women.pogonszczecin.info
Dorota Wilk	Sokół (2004 - 2007), Reprezentacja Polski U-17 (Sokół, 2005-Baltic Cup, Litwa), Unia Racibórz (2007 - 2013), Górnik Łęczna (2013 - obecnie), Sokół Juniorki (2005, IV miejsce Mistrzostw Polski U-19), Mistrzyni Polski (Unia Racibórz, 2009), Liga Mistrzów (Unia Racibórz, 2009 1/16 finału) www.rtpunia.raciborz.com.pl
Patrycja Rżany	Sokół (2004 - 2006), Cisy Nałęczów (2006 - 2007), Sokół (2007), Reprezentacja Polski U-17 (Sokół, 2005 - Baltic Cup, Litwa), Unia Racibórz (2007 - 2010), Sokół Juniorki (2005, IV miejsce Mistrzostw Polski U-19), Mistrzyni Polski (Unia Racibórz, 2009), TS Mitech Żywiec (2010-obecnie) www.tsmitech.pl
Ewa Kuchta	Sokół (2005, 2006 - 2007), Doncaster Rovers Belles , Anglia (2007-2010), Reprezentacja Polski U-19 (Doncaster RB, 2009), Sheffield Utd Community (2010-2013) www.doncasterroversbelles.co.uk
Justyna Maziarz	Sokół (2005 - 2008), Gol Częstochowa (2008 - 2013), AZS UJ Kraków (2013 - obecnie). Sokół Juniorki (2007, V miejsce Mistrzostw Polski U-19), Gol Częstochowa (Ekstraliga, Ekstraliga Futsalu), Reprezentacja Polski w Futsalu

SOKÓŁKI w reprezentacjach Polski U-17/U19/Uniwersyteckiej w latach 2004-2014:

Katarzyna Barlewicz (później AZS Wrocław / Pogoń

Szczecin / Zagłębie Lubin - Ekstraliga)

Selekcjonerka RP U19.

Sofia Gonzales (później AZS Wrocław - Ekstraliga)

Patrycja Rżany (później Unia Racibórz / Mitech Żywiec - Ekstraliga)

Dorota Wilk (później Unia Racibórz / Górnik Łęczna - Ekstarliga, Liga Mistrzów UEFA)

Angelika Pac (SOKÓŁ)

Ewa Kuchta (Sokół później Doncaster Rovers Bells - Anglia)

Anna Puk (później AZS Biała Podlaska - Ekstraliga)

Kinga Wilk (później Bronowianka / AZS UJ Kraków - Ekstraliga / 1 Liga)

Justyna Maziarz (później AZS UJ Kraków - Ekstraliga / 1 Liga)

Marta Olejarczyk (Sokół)

Ewelina Prokop - asystentka trenera Reprezentacji Polski U17 (brązowy medal ME/ Mistrzostwa Świata U17 na Dominikanie 2024)

SOKÓŁKI za granicą:

Ewa Kuchta - Doncaster Rovers Bells (Anglia)

Zagraniczne zawodniczki w Sokole:

Brittany Franklin (SC Stratford United, Connecticut, USA), Katherina Drazhevska (Ukraina)

Czołowe Sokółki w klubach Ekstraligi i 1 Ligi:

Dorota Wilk (Unia Racibórz), Patrycja Rżany (Unia Racibórz), Katarzyna Barlewicz (AZS Wrocław/Zagłębie Lubin/Pogoń Szczecin), Justyna Maziarz, Kinga Wilk, Karolina Dul (AZS UJ Kraków), Renata Warunek (Podgórze Kraków / Czarni Sosnowiec), Renata Lubarda (Unia Racibórz), Agnieszka Wolak (Podgórze Kraków), Ewelina Prokop (Mitech Żywiec), Anna Puk (Górnik Łęczna).

Z życia Świerczowa

Świerczowie, Ojczyzno moja.

Świerczów – wieś w Polsce położona w województwie podkarpackim, w powiecie kolbuszowskim, w gminie Kolbuszowa. Wieś powstała niedługo przed rokiem 1581. Sąsiaduje z Dąbrówką / gm, Cmolą /, Siedlanką, /gm Niwiską/, Kolbuszową Dolną, Nową Wsią i Kolbuszową /gmina Kolbuszowa/. Przez wieś przepływa struga Świerczówka, dopływ Przyrwy. Obszar 729 ha, z czego większość to lasy, łąki i tereny upraw rolnych. Liczba ludności 610 /stan na rok 2024/. Świerczów to mała wioska licząca około 150 numerów. Należy do parafii p/w świętego Brata Alberta w Kolbuszowej. Proboszcz ks. Jan Pępek. Świerczów cześniej należał do parafii p/w Wszystkich Świętych w Kolbuszowej. Starsi mieszkańcy Świerczowa są pochowani na cmentarzu przy tym kościele. Obecnie już funkcjonuje cmentarz przy nowej parafii.

Świerczów to piękna wieś położona w otoczeniu lasów, łąk i zagajników, zielonych pól i łąk.

Mieszkańcy jeszcze w niedalekiej przeszłości zajmowali się rolnictwem, uprawą zbóż i hodowlą zwierząt. We wsi były dwie kuźnie, nawet 4 sklepy i klub „Ruch”. Mieścił się w centrum wsi w drewnianym budynku, gdzie można było nabyć codziennie gazety i czasopisma. Klub Ruch pełnił rolę wiejskiego domu kultury. Wieczorem ludzie zbierali się w świetlicy aby oglądać telewizję, głównie mecze. Później klub był w budynku szkolnym, ostatecznie w domu Józefa Tokarza.

Szkoła mimo, że była mała i tylko podstawowa, to była ona centrum życia wsi. Dzięki tej szkole dzieci otrzymywały podstawy wykształcenia ale co ważne tworzyły się więzi koleżeńskie. Szkoła pełniła funkcje kulturotwórczą i integrującą. W Świerczowie przez blisko 140 lat była szkoła podstawowa i to jest fakt historyczny. Przy szkole była biblioteka uczniowska oraz punkt biblioteczny przy klubie Ruch, który prowadziła Emilia Czachor.

Pamiętanymi jeszcze przez mieszkańców nauczycielkami są Waleria Stolarska, Klementyna Gollis, Alfreda Mytych, Barbara Opalińska. Punkt katechetyczny mieścił się w domu pani Heleny Koń, a później religia była nauczana w szkole. Religii uczył proboszcz parafii z Kolbuszowej dr Ludwik Curyło. Wielkim wydarzeniem była wizytacja biskupa Jerzego Ablewicza z Tarnowa.

Mieszkańcy Świerczowa zawsze charakteryzowali się spokojem i pracowitością. W wieku XX wieś tętniła życiem, ludzie sobie wzajemnie pomagali. Ludzie byli przywiązani do polskości, tradycji, wiary, zachowywali zwyczaje i obrzędy. Wartościowymi zabytkami kultury są kapliczki przydrożne, Że Świerczowa pochodzą 4 siostry zakonne Anna Cisko, Helena Cisko, Genowefa Czachor, Wiktoria Czachor.

Duże ożywienie wniosły do wioski traktory i maszyny rolnicze. Powstało nawet kółko rolnicze, które prowadził Karol Stobierski. Obok budynku Nadleśnictwa został wybudowany blok mieszkalny, z myślą o pracownikach związanych z pracą w tej instytucji w lesie oraz dla ich rodzin. Przy Nadleśnictwie działa Koło łowieckie „Darz Bór” którego pierwszym prezesem był Władysław Orlewski.

Młodzież Świerczowska zorganizowała boisko do piłki na tzw. górze pod Nadleśnictwem, na którym codziennie, młodzi chłopcy, a także dorośli mężczyźni grali w piłkę nożną. Drugim takim miejscem było boisko za budynkiem szkoły, gdzie obecnie mieści się plac zabaw. Młodzież kontynuowała te tradycje, organizując drużyny sportowe, próbowała zbudować pełnowymiarowe boisko. Mimo starań nie udało się jeszcze stworzyć boiska do piłki z prawdziwego zdarzenia, czy do gier zespołowych. To jest ciągle w sferze marzeń na przyszłość.

Młodzież była zgrana, mająca wiele pomysłów na wspólne zabawy, oprócz gry w piłkę, to były wakacyjne kąpiele w Świerczówce. Młodzież budowała tamę na rzece i powstawało kąpielisko W sobotnie wieczory były organizowane dyskoteki w świetlicy, a także ogniska w lasach. Miały one swój urok, ponieważ kilka osób grało na akordeonach. To trzeba powiedzieć że w tamtych czasach istniało koleżeństwo.

W ciągu roku kapela chodziła po Świerczowie składając życzenia solenizantom i grając ulubione melodie, W czasie Bożego Narodzenia chodziła po wsi kolęda z przebierańcami, z gwiazdą i z muzyką. Wielkim zainteresowaniem w całej okolicy cieszyły się organizowane przez OSP w lecie zabawy taneczne, w lasach oraz na placu za szkołą. To były największe zabawy taneczne i spotkania towarzyskie w latach 70 tych XX wieku. Na całą okolicę. Wielu wspomina z sentymentem, że to były najlepsze czasy Świerczowa, kiedy pola tętniły pracą i życiem, a ludzie się odwiedzali i spotykali, Istniało życie sąsiedzkie.

Sołtysami byli Franciszek Kasak, Mieczysław Jachyra, którzy prowadzili działania, aby przez Świerczów przeprowadzić drogę utwardzoną a następnie asfaltową. Następnie Tadeusz Czachor, który przysłużył się w budowie infrastruktury oraz kościoła. Dariusz Tabisz który, odrodził organizację społecz-

ne. Krystyna Tokarz, za czasów której nastąpiło duże ożywienie kulturalne i integracja społeczna, zwłaszcza rodzin, kobiet i dzieci. Dużym zainteresowaniem cieszą się Festyny pod grzybkiem, wycieczki, a także przedstawienia. Wydana została książka Ludzie Świerczowa, historia rodzin oraz Niezapominanie, wiersze o Świerczowie i teksty przestawień, granych w świetlicy przez spontaniczny młodzieżowy zespół teatralny.

Mieszkańcy zajmowali się też rzemiosłem, usługami, pracami w budownictwie, pracowali w zakładach pracy, głównie w Kolbuszowej w zakładach obuwniczych, w fabryce mebli, czy w zakładzie prefabrykatów budowlanych Kolbet/Solbet/. Historycznym momentem była elektryfikacja wsi w połowie XX wieku, prace w gospodarstwach zostały szybko zmechanizowane. Na przełomie wieków wieś uzyskała wodociąg, kanalizację, przeprowadziła telefonizację, a w ostatnim czasie światłowody i dostęp do szerokopasmowego internetu.

Po 2 giej wojnie światowej było biednie, młodzież szukała lepszych warunków do życia. Wyjeżdżali do pracy na Śląsk, a także w okolice Wrocławia, i na ziemie odzyskane. Tam zakładali rodziny, ale utrzymywali żywe kontakty z rodzinami w Świerczowie, Pod koniec XX wieku wielu mieszkańców wyjeżdżało za pracą do USA, Francji, Niemiec, Anglii. Niektórzy pozostali tam na stałe, ale wielu wróciło wnosząc aktywny wkład w rozwój własnej działalności gospodarczej i w rozwój życia społecznego. Powstało sporo małych firm, takich jak stacja paliw, warsztaty naprawy samochodów, usługi ogólnie budowlane i instalatorskie, transport ciężarowy, piekarnie, meblarstwo i inne. To zawsze była wioska twórczych i pracowitych ludzi. Może jest mało znana, bo jest mała, bo ludzie cenią najbardziej spokój i życie zgodnie z naturą. Dla nas Świerczów jest zielonym cudem natury.

Na terenie Świerczowa znajduje się siedziba Nadleśnictwa Kolbuszowa, Nadleśniczym jest inż. Bartłomiej Peret. Funkcjonują dwie piekarnie, Wiewska i Staropolska, sklep spożywczy, budynek po byłej Szkole Podstawowej, w którym mieści się obecnie świetlica.

Przez wieś przebiega asfaltowa droga gminna, oraz bardzo ruchliwa trasa Kolbuszowa - Mielec. Połączenie komunikacyjne Świerczowa jest bardzo dobre. Do Mielca jest 20 km, do Rzeszowa 30 km, a do międzynarodowego lotniska w Jasionce zaledwie 20 km. To otworzyło dla młodzieży możliwość podróżowania po Europie i po świecie.

Przez wiele lat dzieci uczęszczały do Szkoły podstawowej w Kolbuszowej Dolnej. Obecnie dzieci i młodzież uczęszcza do szkoły podstawowej nr 2 w Kolbuszowej, wybierając następnie Zespół Szkół Technicznych czy Liceum Ogólnokształcące w Kolbuszowej oraz Zespół Szkół Agrotechniczno-Ekonomicznych w Werynii. Młodzi coraz częściej wybierają studia wyższe pracując potem w administracji, służbie zdrowia i opiece społecznej, kulturze a także w obsłudze biznesu i w handlu.

W 2024 roku został oddany do użytku budynek wielofunkcyjny z nową remizą, salą widowiskową

na ok 120 miejsc z możliwością montażu sceny. We wsi działają Sołtys i Rada Sołecka / Dariusz Opaliński/ Ochotnicza Straż Pożarna /prezes Dariusz Opaliński/, Koło Gospodyń Wiejskich, / przewodnicząca Halina Margańska/, Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świerczów /prezes Krystyna Tokarz/. Siłą wsi zawsze była Ochotnicza Straż Pożarna, to dzięki niej nasza wioska miała kontynuację organizacyjną. w Lata 70 tych XX wieku prężnie działało Koło Gospodyń Wiejskich pod kier Stanisławy Spiewak. Zostało reaktywowane w 2012 roku. Dzięki niemu są kultywowane tradycje i obyczaje, uczestnictwo w dożynkach, kontakty z KGW z innych miejscowości. Nasze KGW reprezentuje Świerczów na imprezach i spotkaniach na skansenie, w parafii i innych miejscowościach. Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świerczów działa od 2016 roku i pełni rolę integracyjną i kulturotwórczą, a także jest organizacją, która bardzo dobrze się sprawdza we współpracy z władzami lokalnymi, przedsiębiorcami, działaczami kultury i mieszkańcami w realizacji wspólnych przedsięwzięć i pomysłów. Pierwszym prezesem był Roman Kusik.

Nasza wioska jest bardzo dobrym miejscem na budowę domu, co przyciąga młodych ludzi spoza miejscowości, którzy wnoszą nową energię, pomysły i aktywność. Wiek XXI przynosi zmiany i nowe wyzwania. W jakim kierunku rozwinie się Świerczów zadecydują młodzi mieszkańcy. Czy będzie cichą sypialnią, czy ożywioną i twórczą, zorganizowaną społecznością. To jest ciekawe ciekawe i ambitne wyzwanie.

Wraz z nadejściem wiosny przylatują bociany, które mają gniazda we wsi, co cieszy mieszkańców. Są oni bardzo zżyci z przyrodą, świerczowskim lasem, świerczówką, gdzie młodzież kąpała się latem. Codziennie są sarny biegające blisko domów, czasami pojawiają się jelenie a nawet łos, dziki, lisy, zające, bażanty i kuropatwy. Śpiew ptaków wiosną, latające gołębie, to daje radość życia. Tutaj jakby czas płynął wolniej pod błękitnym niebem, a ludzie wciąż żyją wspomnieniami. Ten zielony las, bociany, gołębie.

To tutaj można fascynować się wschodami słońca i zachodami nad lasem, zielenią pól i łąk, mgłami na tych polach, tymi zagajnikami, łąkami pełnymi żółtych kaczek, kwiatem i zapachami bzów, kwitnącymi jabłonią i szeptem pszczoł, zapachem siana i rechem żab, pachnącymi lipami, ogródkami pełnymi kwiatów i słoneczników, złotymi łąkami zbóż, lasem pełnym jagód i poziomek, spadającymi kasztanami, sadami pełnymi gruszek, czereśni i śliwek, zapachem choinki jodły z czerwonymi jabłkami. Natura, bliska raju. To Świerczów.

Trzeba powiedzieć że Świerczów to zgrana wspólnota, co się przejawia w uczestnictwie w uroczystościach kościelnych, integracyjnych i pomocowych. Symboliczne jest, że tych mieszkańców, którzy odchodzą do wieczności, żegna i odprowadza cała wioska.

Świerczowski las rozległy i tajemniczy, przyciąga spokojem. Przez las przebiega trasa 2 kilometrowa trasa rowerowo spacerowa Dużym zainteresowaniem cieszy się również trasa na Trzęsówkę, przy której znajduje się niewielki kompleks wypoczyn-

kowy z ławkami. Świerczowski las to raj dla grzybiarzy i zbieraczy runa leśnego. Las dostarcza bardzo cennego materiału jakim jest drewno dla wielu dziedzin produkcji i rzemiosła. Świerczowski las jest bezcennym darem natury dla naszej wioski. Kto kocha przyrodę to Świerczów jest wymarzone miejsce do życia.

Świerczów liczy blisko 450 lat. Jest to przede wszystkim długa historia rodzin. Ludzie żyją i cieszą się każdym dniem, swoją pracą i rodziną. Tworzą pokolenia. Dla wielu to miejsce urodzenia, z pokolenia na pokolenie, to nasza mała Ojczyzna, nasze dzieciństwo, nasz raj na ziemi, dlatego mamy Świerczów w sercu. Świerczów to nasze dziedzictwo.

Jak to mówią wszędzie dobrze i pewnie ciekawiej, ale tutaj najlepiej. Młodzi patrzą w przyszłość z optymizmem. Ci którzy wyjechali wracają i wspominają Świerczów z sentymentem, Świerczów jest naszą Ojczyzną.

Biała kapliczka

Stoi kapliczka, wysoka
Za krzyżem, pobielona
Od góry zamknięta
Kopułą liści
Kasztanowych drzew
Co ją chronią spokojem

Za plecami jej
Zielone przestrzenie pól
Zakończone lasem
Gdzie słońce kończy
Każdy dzień
Rozliczając się z czasem

Przed nią idzie droga
Omijając ją zakrętem
Tą piaszczystą ścieżką
Nie zważając na Nią
Przechodzą codziennie ludzie
Całe życie od urodzenia
Niosąc swoje sprawy
Nawet nie myśląc zapewne
Co jest istotą życia
A co tajemnicą istnienia
I tak stajemy się wspólnotą
Przez całe pokolenia

Janusz Tokarz
Niezapominanie

Warsztaty gancarskie na skansenie dla dzieci ze Świerczowa

W miesiącach letnich realizowany był projekt „Odkrywamy świat na nowo, (Piękna nasza Polska cała). W ramach projektu były realizowane dla grupy dzieci ze Świerczowa warsztaty garncarskie i zwiedzanie naszego skansenu z przewodnikiem. Jak to mówią, nie święci garki lepią i dzieci uczyły się garki

lepić. W drugim etapie dzieci miały możliwość wypoczynku w kompleksie rekreacyjnym „Brzezówka”. To było radosne lato. Dziękujemy Regionalnej Fundacji Serce za dofinansowanie projektu. Jest to już wieloletnia współpraca. Projekt ten został zrealizowany przez Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świerczów



Warsztaty i nauka tworzenia porcelany



Świerczowska grupa podczas zwiedzania kolbuszowskiego skansenu

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świerczów jest potrzebną organizacją

- rozmowa z Romanem Kusikiem

Kiedy powstało Stowarzyszenie rozwoju wsi Świerczów i ile lat już funkcjonuje? W jakich zrodziło się okolicznościach?

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świerczów zostało założone w dniu 16 kwietnia 2016 roku na zebraniu założycielskim, w którym uczestniczyło 25 członków założycieli. Decyzją zebrania został wyłoniony zarząd w składzie prezes Roman Kusik, zastępca Krystyna Tokarz, skarbnik Janusz Chorążak, sekretarz Dorota Terлага i członek Andrzej Sokalski. Stowarzyszenie to miało na celu uzupełnić lukę pomiędzy mieszkańcami a Urzędem Gminy, który według nas zaniedbywał naszą miejscowość. Uważam że było to bardzo dobre posunięcie, które jak się okazało wiele razy skutecznie zmobilizowało władarzy Gminy do inwestycji w Świerczowie.

W czerwcu 2024 roku zakończyłeś swoją działalność jako Prezes Stowarzyszenia. Czym to było podyktowane?

W czerwcu 2024 roku odbyło się zebranie, na którym postanowiłem nie kandydować na stanowisko prezesa. Ze swych funkcji zrezygnował również Janusz Chorążak i Andrzej Sokalski. W moim przypadku podyktowane to było chęcią aktywizacji młodszych członków stowarzyszenia otwartych na nowe pomysły i swoje ambicje.

Ile lat byłeś Prezesem tego Stowarzyszenia? Jakie to było dla Ciebie doświadczenie organizacyjne i ze współpracy z ludźmi?

Myślę że przez dwie kadencje działalności wykonaliśmy dobrą pracę na rzecz naszych mieszkańców. Można powiedzieć, że nastąpił duży wzrost aktywności i ożywienie działalności oraz integracja mieszkańców.

Proszę podsumować poszczególne lata działalności Stowarzyszenia. Jakie działania podejmowaliście?

Takim przykładem jest chociażby siłownia na świeżym powietrzu, której to budowa została zrealizowana po naszej interwencji. Ponadto przez te kilka lat realizowaliśmy bądź współorganizowaliśmy wiele imprez plenerowych dla mieszkańców jak i dla dzieci, imprez dla kobiet i seniorów. Udało się zorganizować scenę z prawdziwego zdarzenia.

Jak oceniasz zaangażowanie członków Stowarzyszenia? Prowadzeniem Stowarzyszenia zajmują się nowe władze, głównie kobiety? Jak patrzysz na przyszłość Stowarzyszenia i czego życzyłbyś nowemu zarządowi?

Chciałbym podziękować wszystkim członkom Zarządu i Stowarzyszenia za pomoc w realizacji naszych zamierzeń. Szczególne podziękowania chce



Od lewej: Wojciech Machowski, Dariusz Tabisz, Roman Kusik, Aneta Michałek, Regina Cisko, Dawid Fitał, Dariusz Terлага, Krystyna Tokarz, Wiesław Terлага, Dorota Terлага, Albert Czachor,

skierować dla Krystyny Tokarz i Doroty Terлага, którzy to pomysły w większości były realizowane przez nasze stowarzyszenie.

Stowarzyszenie wpisało się już w historię naszej miejscowości Świerczów. Co tak naprawdę dało ci satysfakcję, ponieważ praca społeczna jest niedoceniana?

Największym sukcesem jest to że udało się zebrać grupę ludzi, którzy w dzisiejszych czasach poświęcają swój czas i pieniądze by pomagać innym.

Jakie wydarzenia uważasz za sukces Stowarzyszenia i Świerczowa w ostatnich latach?

Kluczową inwestycją w Świerczowie była budowa budynku wielofunkcyjnego. Jako prezes Zarządu wiele razy uczestniczyłem w konsultacjach związanych z tą inwestycją co świadczy że przez te kilka lat działalności staliśmy się jako Stowarzyszenie siłą mającą uznanie wśród władarzy naszej Gminy.

Jak widzisz Świerczów w przyszłości? Jaki będzie Świerczów za kilkanaście lat? Czy masz jakieś marzenie odnośnie Świerczowa? Jakie wyzwania stoją przed młodym pokoleniem? Czego życzyłbyś młodym mieszkańcom Świerczowa?

Przyszłość naszej miejscowości leży w naszych rękach, to od nas zależy kto będzie nas reprezentował, to zależy od naszych wyborów. Nie oczekujemy

że spadnie nam manna z nieba, nieraz trzeba samemu wyjść z pomocą do innych ludzi. Musimy się spotykać, rozmawiać o problemach i znaleźć wyjście. Nieraz trzeba to wyjście pokazać gdyż nie zawsze to wyjście widać albo nie zawsze, chcą go ludzie widzieć.

Zrobiło się świątecznie, a jak wspominasz ten Świerczów z przeszłości, atmosferę z tego Świerczowa, który znany już tylko z książki „Ludzie Świerczowa”? Co ci utkwiło we wspomnieniach szczególnie?

Dużym sukcesem naszego stowarzyszenia na pewno jest wydanie książki „Ludzie Świerczowa”. W rozmowie z jej autorem Januszem Tokarzem okazuje się, że nie jest to zamknięty rozdział, gdyż możliwe jest wydanie drugiego tomu jak również dodruk już wydanego. Jest to niewątpliwie coś co po nas pozostanie jako pamiątka po ludziach, którzy mieszkali i mieszkają w Świerczowie.

Proszę o złożenie życzeń Świątecznych i noworocznych mieszkańcom i czytelnikom

Na zakończenie chciałbym złożyć serdeczne życzenia noworoczne nowemu zarządowi wszystkim członkom stowarzyszenia i mieszkańcom: Zdrowia, miłości, wiary i nadziei. Mając to wszystko będziemy w stanie przenosić góry. Szczęśliwego Nowego Roku.

Nowe władze Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Świerczów

W czerwcu 2024 roku odbyło się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Świerczów. Podczas Zgromadzenia podsumowano dotychczasową działalność Stowarzyszenia. Podziękowano za pracę dotychczasowemu prezesowi Romanowi Kusiowski.

Podczas tego Zgromadzenia dokonano wyboru nowych władz w składzie: Prezes Krystyna Tokarz,

Vice prezes Aneta Michałek, Sekretarz Dorota Terлага, Skarbnik Regina Cisło, Członek Dariusz Terлага

Życzymy nowemu Zarządowi ciekawych pomysłów i strategii na tworzenie i rozwój Świerczowa, tworzenia ciekawych wydarzeń artystycznych i integracyjnych, tworzenie ciekawego wizerunku Świerczowa. Powodzenia



Aneta Michałek, Krystyna Tokarz, Dorota Terлага



Krystyna Tokarz Prezes Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Świerczów

Wycieczka do Ojcowa

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świerczów zorganizowało wycieczkę do Ojcowskiego Parku Narodowego. Podczas dwudniowej wycieczki uczestnicy mogli zwiedzić zamek w Pieskowej Skale, Maczugę Herkulesa, Grotę Łokietka, Olkusz, Pustynię Błędowską i zamek w Ogrodzieńcu.

Wycieczka odbyła się w dniach 7 i 8 września 2024, Pod hasłem „Rób to, co kochasz. Kochaj to, co robisz „poznajemy jak Polska jest pięknym i ciekawym krajem. Dziękuję za wspólnie mile spędzony czas, za ciepłe słowa i wspólną przygodę. Krystyna Tokarz. Jest to zapewne początek wspólnego podróżowania i zwiedzania naszej pięknej Ojczyzny



Zamek w Pieskowej Skale



Zamek w Ogrodzieńcu

Festyn Pod Grzybkiem

W sobotę, 27 lipca 2024, odbyła się biesiada „Pod grzybkiem” w Świerczowie. Jest to wakacyjna okazja to spotkania mieszkańców, przyjaciół i rodaków powracających do rodzinnych stron podczas wakacji. Jest to czas rozmów, wspomnień, taki czas kiedy odżywa koleżeństwo, sąsiedztwo, widać radość dzieci i ożywienie młodzieży. Jest to możliwość do prezentacji artystycznych, wesołej zabawy i pokazów kolekcjonerskich, zabytkowych pojazdów wojskowych, zlotu motocykli, sprzętu ekipy policyjnej starego sprzętu gospodarstwa domowego i pokazu mody lat 80 tych. To było wydarzenie odebrane przez kobiety z wielkim zainteresowaniem. Kilkaście kobiet zaskoczyło przygotowanymi strojami podczas występu. Festyn to możliwość występów artystycznych dzieci i młodzieży, Zawsze można liczyć na „Lasy Pństwowé” z ciekawym stoiskiem. To

impreza symboliczna dla Świerczowa, powstająca dzięki dobrej współpracy wszystkich organizacji Rady Sołeckiej, Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Świerczów, Ochotniczej Straży Pożarnej i Koła Gospodyń Wiejskich. Słowa wdzięczności należą sponsorom, którzy od wielu lat nas wspierają: Auto Fit Dawid i Ewelina Fitał, Stacja obsługi i diagnostyki pojazdów Hubert i Dorota Fitał, Piekarnia Wiejska Józef Magda, Kristian Malec, i zaangażowaniu Anety i Władysława Michałków, Doroty i Wiesława Terлага, Marka i Urszuli Blicharzów, Romana Kusika, Krystyny Tokarz Dariusza Terлага i wielu innych osób. Zawsze pomagają z zaangażowaniem strażacy. Ta impreza jest wy-czekiwana. To taki piękny świerczowski wieczór zakończony zabawą taneczną jak za dawnych lat.



Pokaz zabytkowych aut wojskowych. Grzegorz Romaniuk, Krystyna Tokarz, Jan Fryc, Krzysztof Myszką wraz z młodzieżą.



Pokaz mody



Pokaz mody



Pokaz mody



Pokaz mody - Grażyna Karkut



Czesława Tokarz, Kazek Kon, Arkadiusz Jurkowski



Gabriela Jurkowska



Lasy państwowe i Dorota Gazda

Koło Gospodyń Wiejskich „Świerczowianki”

- rozmowa z Regimą Ciśło

Zacznijmy od historii Koła Gospodyń Wiejskich w Świerczowie?

Koło reaktywowało swoją działalność po dłuższej przerwie w 2012 roku. Przewodniczącą jest Halina Margańska. Jest w nim 10 pań. Spotykamy się zazwyczaj w poniedziałki w budynku świetlicy. W zależności od różnych świąt robimy różne ozdoby, robimy na drutach lub szydełku, pieczemy ciasta lub gotujemy.

Skąd pozyskujecie środki finansowe na swoją działalność?

Środki mamy z funduszu sołeckiego, własnych składek i z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Z tych pieniędzy zostają zakupione naczynia, wyposażenie kuchni. Mamy również zakupione kilka rodzajów strojów. Piękne kolorowe, ręcznie przez nas wyszywane gorsety, lniane spódnice i bluzki, jakie dawniej nosiło się na wsi.

Z kim współpracuje wasze Koło?

We wsi jest kilka organizacji, które w miarę możliwości współpracują razem: Koło Gospodyń, Rada sołecka, Ochotnicza Straż Pożarna, Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świerczów. Podczas konkursów i wyjazdów spotykamy się również z innymi kołami. Wewnątrz gminy znamy się wszystkie i razem współpracujemy.

Jakie są najbardziej pozytywne aspekty bycia członkiem KGW?

Bycie członkiem KGW to przede wszystkim możliwość integracji, wyjścia z domu, aktywnego spędzenia czasu, możliwość wzięcia udziału w różnych uroczystościach, wycieczkach, zobaczenia fajnych miejsc, poznania ciekawych ludzi i zgłębienia różnych tradycji.

Co daje największą radość z działalności w KGW?

Cieszy nas ogromnie kiedy widzimy efekty naszej działalności. A jest się czym pochwalić.

Każda z pań ma różne talenty. Czy jest jakiś podział ról między wami?

Każda z pań jest niepowtarzalną indywidualnością, która wnosi to co najcenniejsze - poświęcenie, serce, czas, zaangażowanie oraz swoje umiejętności. Są panie które potrafią szyć, jedne robią piękne ozdoby, inne potrafią pięknie śpiewać, wszystkie pysznie pieką i gotują, o czym można się przekonać próbując naszych przysmaków na różnych uroczystościach i festynach, inne są świetne w organizacji a jeszcze inne znają się na komputerze, robią zdjęcia prowadzą stronę na facebooku. W rezultacie wzajemnie się uzupełniamy.

W jakich uroczystościach i imprezach wzięłyście udział w roku 2024?

6 stycznia pomagałyśmy w rozdawaniu ciepłego poczęstunku podczas Orszaku Trzech Króli. W marcu przekonałyśmy się że miło być kobietą i z okazji



W niedzielę 18 sierpnia 2024 odbyły się Dożynki Gminy Kobuszowa. Wzięły w nich udział Świerczowianki z przygotowanym, pięknym wieńcem dożynkowym. Wykonanie takiego wieńca jest pracochłonne i warte docenienia. Od lewej stoją: Danuta Czachor, Józefa Zawodnik, Janina Mokrzycka, Janina Czachor, Małgorzata Biesiadecka, Halina Margańska, Zofia Maciąg, Regina Ciśło.

Dnia Kobiet wzięłyśmy udział w spotkaniu z innymi paniami w Fundacji na Rzecz Kultury Fizycznej i Sportu w Kolbuszowej. 13 kwietnia odbyło się otwarcie nowej remizy OSP w Świerczowie, na którą zostałyśmy zaproszone przez druhową OSP. W czerwcu zaprosiłyśmy na skansen kolbuszowski, gdzie w czasie spaceru można było się posilić naszymi pierogami, proziokami i słodkościami. Początkiem lipca kilka z nas wybrało się na wycieczkę do Muzeum Ulmów w Markowej oraz do Albigowej. 21 lipca na kolbuszowskich bulwarach odbył się II Jarmark Puszcząńskiej Godki. Zdobyłyśmy tam wyróżnienie w konkursie dla grup śpiewających i wyróżnienie dla Jasi Czachor w konkursie dla solistów „pienia po puszczy” oraz II nagrodę „przaśne okraszone godko” za zimioki z boszczem grzybowym i przepis na niego mówiony godkom lasowiacką przez Gosię Biesiadeczką a napisanym przez Reginę Cisko. 27 lipca, jak co roku był organizowany festyn pod Grzybkiem, gdzie rozdawałyśmy słodkie wypieki, bigos oraz wzięłyśmy udział w pokazie mody z lat 80 tych.

18 sierpnia na stadionie w Kolbuszowej odbyły się gminne dożynki. Wykonałyśmy wieniec w kształcie kosza ze zboża, kwiatów i owoców oraz przygotowałyśmy dożynkowe przyśpiewki. W październiku zostałyśmy zaproszone do Porąb Kupieńskich na spotkanie pań z kół z gminy Kolbuszowa. 26 października razem z radą sołecką zorganizowałyśmy w świetlicy Dzień Seniora, na który licznie przybyli mieszkańcy naszej miejscowości, gdzie wspólnie spędziliśmy czas na rozmowach, zabawie i śpiewach. W grudniu przed świętami kilka z nas wzięło udział

w warsztatach florystyczno-ogrodniczych, na których zgłębiłyśmy tajniki pielęgnacji ogrodów i uczyłyśmy się robić wieńce bożonarodzeniowe. Dwa dni przed Wigilią byłyśmy na kolbuszowskim rynku gdzie podczas wspólnej Wigilii rozdawałyśmy zrobione przez siebie pierogi i kompot ze suszu.

Skąd bierzecie przepisy na tradycyjne dania?

Uczyłyśmy się gotować od naszych mam i babć. Często bierzemy je z ustnych przekazów, od znajomych, z różnych szkoleń, czasem z internetu. Typowe dania regionalne staramy się robić według dawnych przepisów, bez żadnych unowocześnień.

A co robicie aby pozostał po was ślad?

Prowadzimy kronikę w której opisujemy co wydarzyło się w naszej działalności, dodajemy tam też zdjęcia. Mamy również stronę na facebooku KGW Świerczowianki gdzie można na bieżąco śledzić to co robimy.

Niedawno były Święta Bożego Narodzenia. Jakie zwyczaje i tradycje panowały dawniej? Czy jakieś z nich pozostały do dzisiaj?

W Wigilię panowało przeświadczenie że to co się będzie robić w ten dzień tak będzie przez cały rok. Każdy wstawał jak najwcześniej rano. Każdy znajdował coś do roboty: kobiety gotowały, mężczyźni zajmowali się obejściem i zwierzętami, dzieci ubierały choinkę wozdoby ręcznie robione, jabłka, orzechy, która stała aż do gromnicznej. Kobiety nie chodziły w odwiedziny, mogli to robić tylko mężczyźni bo to przynosiło szczęście. W tym dniu nie wydawało się pieniędzy, ani nic nie pożyczano. Kolację wigilijną zaczynało się z pierwszą gwiazdką. Ojciec wznosił do domu snopek zboża, pukając do drzwi z prośbą o przyjęcie kołody. Wszyscy zbierali się przy stole nakrytym białym obrusem pod którym było sianko, i przy którym było dodatkowe nakrycie dla kogoś samotnego. Rozpoczynano czytaniem Ewangelii, modlitwą oraz łamano się opłatkiem składając sobie życzenia. Resztę opłatka dawano po kolacji zwierzętom. Nikomu nie wolno było wstawać od stołu oprócz gospodyni. Wnosiła ona po kolei potrawy, wkładając pod każdy talerz kawałek opłatka, który jeżeli się przykleił to wróżyło to urodzaj. Na kolację składało się zazwyczaj dwanaście lub więcej dań: barszcz z grzybami, ziemniaki, barszcz czerwony z uszkami, pierogi z kapustą z grzybami i z serem i ziemniakami do których wkładano drobne pieniądze, kasze jaglaną, tatarczaną, jęczmienną, kapustę z kolorowym grochem amerykańskim, kompot z suszu, chleb, ryba, kutia, kluski z makiem na słodko. Każdej potrawy trzeba było spróbować. Po zjedzeniu wiązano łyżki sianem albo powrośtem aby krowy podczas pasienia nie rozchodziły się od stad a podczas kolacji trzeba było pilnować aby łyżka nie upadła bo to wróżyło odejście członka rodziny. Dziewczęta słuchały z której strony zaszczeka pies bo stamtąd miał przyjść przyszły mąż. Przy stole śpiewano ko-



Halina Margańska, Regina Cisko, Elżbieta Kobylska, Małgorzata Biesiadeczka, Janina Czachor

lędy, przyjmowano kołędników, a potem wszyscy wybierali się o północy na pasterkę. Wracając z niej ściągano bramy, zatykano kominy, wkładano wozy na dach. Tam gdzie była panna rozsypywano słomę i płowy. Nikt się o takie żarty nie obrażał bo to wróżyło szczęście. W święta chodziło się w gości, koładowano. W Szczepana sypało się na szczęście owsem. Dzisiaj niestety większość tych tradycji zaginęła lub została dostosowana do dzisiejszych realiów. Jednak

w wielu domach część zwyczajów jest kultywowana.

Życzenia na Nowy Rok

Niech zdrowie miłość i szczęście towarzyszą Wam na każdym kroku, realizacji ciekawych marzeń, czerpania radości z małych rzeczy. Niech Wasze serca będą pełne ciepła, a domy przepełnione spokojem i harmonią. Szczęśliwego Nowego Roku 2025

Zebranie wiejskie

W dniu 24 września 2024 odbyło się zebranie wiejskie w Świerczowie. W budynku świetlicy wiejskiej. W zebraniu uczestniczył Burmistrz Miasta i Gminy w Kolbuszowej Grzegorz Romaniuk, oraz nowo wybrany Sołtys Świerczowa Dariusz Opałowski

W zebraniu wzięło udział 49 osób. Przeprowadzono wybory do nowej rady sołeckiej. Mieszkańcy dokonali wyboru, a do rady weszli: Piotr Błat, Roman Czachor, Przemysław Dąbek, Grażyna Karkut, Elżbieta Kobylska, Halina Margańska, Ewa Petyniak i Teresa Zawodnik.

Sołtys zaproponował podział funduszu sołeckiego na 2025 r. w następujący sposób: remont i utrzymanie dróg gminnych – 7 000 zł, spotkanie integracyjne mieszkańców związane z kultywowaniem tradycji i promocji – 6 000 zł, koszenie działek na mieniu gminnym – 1 000 zł, zakup paliwa i części do kosiarek – 1 000 zł, zakup lustra drogowego – 600 zł, remont placu rekreacyjnego oraz siłowni zewnętrznej obok budynku świetlicy – 2 500 zł, doposażenie budynku wielofunkcyjnego – 10 000 zł, doposażenie świetlicy wiejskiej – 8 000 zł, doposażenie OSP Świerczów – 4 645,31 zł, wydanie gazetki świerczow-

skiej – 1 500 zł. Mieszkańcy po dyskusji postanowili dokonać podziału pieniędzy sołectwa w ramach funduszu sołeckiego na rok 2025, zgodnie z powyższą propozycją.

Mieszkańcy byli zainteresowani rosnącymi cenami wody i kanalizacji oraz wywozu śmieci. Nieoczekiwanie został też wywołany temat ładu, porządku i bezpieczeństwa w naszej miejscowości. Niewątpliwie dużym wyzwaniem będzie utrzymanie i funkcjonowanie dwóch budynków, dwóch świetlic ze względu na rosnące koszty energii.

Najważniejszą inwestycją będzie budowa chodnika wzdłuż drogi gminnej od szosy mieleckiej przez całą wieś w kierunku kościoła. Jest to inwestycja bardzo potrzebna i oczekiwana przez mieszkańców. Zostaje nadzieja, że przy wyrozumiałości, życzliwym podejściu, zrozumieniu, dobrej woli wszystkich mieszkańców ten chodnik zostanie wreszcie wybudowany.

Życzymy nowym władzom Świerczowa, Sołtysowi ciekawych pomysłów, dobrej współpracy i pomysłowości.

15-lecie Chóru działającego przy parafii Świętego Brata Alberta w Kolbuszowej

Uroczystość odbyła się w niedzielę, 17 listopada, o godzinie 17.

Koncert, zatytułowany „Circa annum cum Cæcilia” (Wokół roku liturgicznego ze św. Cecylią), nawiązując do obchodzonego w listopadzie wspomnienia św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej. Była ona połączona z obchodami 15-lecia działalności Chóru Brata Alberta. Chór prezentuje bardzo wysoki poziom artystyczny dzięki pracowitości Pani dyrygent Sylwii Rauch oraz wszystkich członków chóru. Występuje ni podczas nabożeństw w kościele św. Brata Alberta w Kolbuszowej, oraz w wielu kościołach na zaproszenie sąsiednich parafii. Występuje także podczas koncertów w MDK w Kolbuszowej. Próby i przygotowania chóru odbywają się w każdy poniedziałek o godz 19:00 przy parafii św. Brata Alberta w Kolbuszowej, Ten Chór jest niewątpliwie wizytówką tego kościoła i parafii. Gratulacje i kolejnych wspaniałych

lat, wspólnych koncertów, przyjaźni, śpiewania na chwałę Bogu i dawania radości ludziom

Podczas koncertu wystąpili:

Chór Brata Alberta z Kolbuszowej i Przyjaciele pod dyрекcją Sylwii Rauch, Zespół instrumentalny pod dyрекcją Marioli Szypuły oraz soliści: Mariola Szypuła, Marta Nycek-Kaczor, Stanisław Kulig, Sylwia Rauch.

Organy kościelne: Kamil Sołek Słowo: Ks. Krzysztof Kalamaszek



Pamiętkowe zdjęcie ludzi zaangażowanych w śpiewanie w tym Chórze: Magdalena Noga, Brygida Chodorowska, Irena Kiwak, Katarzyna Czachor, Agnieszka Zajac, Sylwia Rauch, Monika Psota, Beata Stępień, Anastazja Noga, Natalia Świątek, Urszula Kasza, Krystyna Tokarz, Magdalena Świśt, Aneta Stąpor, Anna Pastuła Mężczyźni: Stanisław Kulig, Józef Lenart, ks. Przemysław Zapór, Andrzej Sondej, ks Jan Pępek, Jacek Chodorowski, ks Sławomir Piętowski, Władysław Blicharz, Ryszard Krupa, Stanisław Skiba



Chór, od lewej Stanisław Kulig, Krystyna Tokarz, Magdalena Noga, Aneta Stąpor, Andrzej Sondej, Jacek Chodorowski, Brygida Chodorowska, Świśt, Natalia Świątek, Monika Psota, Beata Stępień, Ryszard Krupa, Zbigniew Kulig, Anna Pastuła, Władysław Blicharz, Stanisław Skiba, Anastazja Noga, Józef Lenart.

Wydawnictwa. O nas

Książka Solbet Kolbuszowa

W 2024 została wydana książka SOLBET-PRE-FABET-KOLBET 1966-2024 autorstwa Wojciecha Mroczki. Książka została opracowana przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Kolbuszowej. Opowiada ona o historii zakładu oraz jego przeobrażeniach w różnych etapach transformacji gospodarczej w Polsce. Wymienione są głównie osoby z kadry kierowniczej, które przyczyniły się do powstania, tworzenia i rozwoju tego zakładu. Szczególną rolę w tworzeniu i rozwoju oraz utrzymaniu tego zakładu odegrał długoletni Dyrektor pan Mieczysław Soboń. W zakładzie tym pracowali mieszkańcy zapewne z wszystkich miejscowości naszego powiatu. Pracowali oni głównie jako robotnicy. Oni powinni też być w jakiś sposób upamiętnieni. To oni swoją ciężką pracą, również z niemałym zaangażowaniem przyczynili się do funkcjonowania tego zakładu. Ze Świerczowa pracowali w nim Partyka Adam, Tokarz Stanisław, Tokarz Franciszek, Tokarz Jan, Fryc Mieczysław, Mierzejewski Józef, Karkut Jan, Cudo Stanisław, Fryc Maria, Wróbel Zofia, Chruciel Zbigniew, Kobylski Henryk.

W 2020 roku Ukazała się książka KOLBUSZOWSKI „OBUWNIK” (1953-2001) w świetle zapisów w kronice autorstwa Mariana Piórka. Książka ta powiada o historii zakładu w poszczególnych latach, o jego powstaniu i o bardzo zaangażowanych pracownikach kadry kierowniczej w tworzenie tego zakładu. Dobrze że zamieszczona jest lista pracowników zakładu, co bardzo podnosi jej wartość. Zawiera ona sporo zdjęć nie tylko obiektów, ale także pracowników podczas pracy. Ze Świerczowa w Obuwniku pracowali: Cisko Michał, Koczot Antoni, Czachor Maria, Kulig Edward, Czachor Julian, Tokarz Czesława, Kusik Stanisław, Kusik Alicja, /chałupnictwo/ Kusik Roman, Kusik Helena, Karkut Grażyna, Karkut Krystyna, Przybyło Aleksandra, Madura Jan, Madura Maria, /chałupnictwo/ Wróbel Stanisław, Wróbel Grażyna, Terlaga Dorota, Sukiennik Krystyna, Jachyra Zofia.

Trzeba to powiedzieć, że zakłady te dawały ludziom pracę, utrzymanie dla rodzin, bardzo wielu mieszkańców, dzięki pracy w tych zakładach wybu-

dowało domy. Praca w tych zakładach to dla wielu ludzi był sposób na życie, ta praca tworzyła mocne więzi koleżeńskie i międzyludzkie.

Książka Ludzie Świerczowa została wydana w nakładzie 500 sztuk i Niezapominanie w nakładzie 300 sztuk autorstwa Janusza Tokarza. Informujemy, że nakład został wyczerpany. Książki te są tylko w zbiorach prywatnych rodzin oraz w Bibliotece Publicznej w Kolbuszowej.

Dla zainteresowanych podaję, dotychczasowe 8 numerów Gazety Świerczowskiej wydawane na zakończenie każdego roku można przeczytać na stronie internetowej Kolbuszowskiej Biblioteki Cyfrowej Libra wpisując nazwę gazety. Możecie w nich znaleźć ciekawe informacje z życia naszej miejscowości, relacje z wydarzeń i wywiady. Mamy nadzieję, że gazeta ta będzie miała dalszą kontynuację i znajdzie się zespół zapaleńców, którzy będą ją tworzyć i wydawać w kolejnych latach.

Biblioteka im. Franciszka Tokarza

Gdy miałem 5 lat wujek Franciszek Tokarz nauczył mnie czytać i tak się zaczęła moja przygoda z czytaniem. Z czasem rozpoczęło się zbieranie książek i uzbierało się ponad 2 tysiące z różnych dziedzin. Powstała ciekawa biblioteka a którą nazwałem Imieniem wujka Franciszka, który nauczył mnie czytać i przekazał mi swoją pasję do czytania książek oraz do oglądania filmów. Prawdopodobnie jest to największa biblioteka na Świerczowie, zapraszam do czytania. Słuchaniem radia zafascynowała mnie babcia Helena Tokarz, z którą razem słuchaliśmy słuchowisk W Jezioranach, Matysiakowie i Podwieczorek przy mikrofonie. To mnie zainspirowało do tworzenia audycji radiowych. Bardzo zachęcam do słuchania radia i polskich piosenek.

Wartościową pozycją jest książka pod tytułem Świerczów: szkice z dziejów wsi opracowanej pod redakcją ks. Sławomira Zycha w 2000 roku i wydana w serii „Biblioteczka „Wspólnoty Serca” nr 2 którą można znaleźć na stronach Kolbuszowskiej Biblioteki Libra. Znajdziecie w niej rozdziały i opisy o przyrodzie, historii, szkole i wielu innych ciekawych opracowań.

Świerczowscy Akordeoniści

Świerczów słynął z kordonistów i muzyków, którzy urozmaicali uroczystości, spotkania i świerczowskie wieczory. Na akordeonach grali i grają Zbigniew Stapor, Izabela Karkut, Beata Karkut, Józef Zieliński. Na perkusji grali Ryszard Dzał, Jan Chruściel, Wiesław Chruściel, Artur Karkut. Na skrzypcach Władysław Zieliński i Stanisław Maciąg. Na gitarze akustycznej Bogdan Starzak i Dominik Tokarz, Karolina Cisko. Na saksofonie Mateusz Tokarz. Na wiolonczeli Julia Petyniak. Utalentowanych muzycznie i grających, śpie-

wających osób jest jeszcze pewnie więcej. Zostaje nadzieja, że dzieci będą rozwijać muzyczne zdolności i tworzyć zespoły muzyczne. Posiadamy co najmniej 10 instrumentów muzycznych, które możemy wykorzystać do tworzenia muzykującego zespołu. Może znajdzie się jakiś pasjonat, nauczyciel, muzyk, który stworzyłby zespół muzyczny czy kapelę ludową, bo bez muzyki nie ma życia. Bez muzyki Świerczów smutny jest. Muzyka łączy ludzi, daje radość. Muzyko Świerczów czeka na ciebie. . .

Świerczowskie wieczory

niegdyś z wieczora
piękny głos
płynął po łąkach,
po polach, po lasach
i szedł do nieba po chmurach
to śpiewał Zbyszek Chruściel
świerczowki Jan Kiepusa

leciał koncert życzeń
w Radio Kielce
wszystko powyjeżdżało
gdzieś po świecie
jest w poniewerce
smutno jest na duszy
tak powspominać, to boli serce
odchodzą ludzie pomału
niewielu już nas zostało

zdjęcie ślubne rodziców na ścianie
łóżko po mamie ciągle zaściane
dopóki człowiek
jest w stanie
zapłakać i się zasmucić
ale to już pewnie nie wróci

po podwórku chodzi kurka
jeszcze kogut stroi piórka

biały księżyc już na niebie
nad Nową Wsią się kolebie
dom ogarnął mrok
dzień utuliła cisza
w oknie pali się światło
spokój drzewa ukołysał

rozmawia brat z bratem
popijają gorącą herbatę
pali pod piecem Maniek
wesole opowieści
opowiada pan Janek
Zbyszek pieski głaska i pieści
a one leżą pod stołem na dywanie
i liżą łapki przed spaniem

ze starego Kasprzaka
leci muzyka
byle było tak jak jest
choć nie ma już
Krzysztofa Krawczyka

jest po dobranocce
zegar na dziewiątą bije
Świerczów kładzie się do snu
Bogu dzięki, że się jeszcze żyje



Marian Chruściel z najwierniejszym słuchaczem



Zbigniew Stąpor podczas majówki, Nadleśnictwo

Drużyna Pożarnicza Kobiet

Czy jest możliwe żeby na Świerczowie powstała drużyna pożarnicza Kobiet? Czy są zainteresowane tym świerczowskie dziewczyny i kobiety?

Co na to strażacy? To by było wydarzenie na Świerczowie.



Regina Cisło. Anna Koszyk, Krystyna Tokarz



Świerczowskie kobiety gotowe do akcji

Świerczowskie przedstawienia

Przez 10 lat udało się zrealizować na Świerczowie kilka przedstawień, zaprezentowanych podczas różnych uroczystości. Grali w nich spontanicznie dorośli, młodzież i dzieci. Dorobiliśmy się sceny. Można robić prezentacje. Czy Świerczowski Teatr jeszcze wystąpi i zagra razem?



Zdjęcie Zespół prezentujący jasełka Świerczowskie

Historyczna zabawa sylwestrowa

W dniu 31 grudnia 2024 roku odbyła się pierwsza historyczna zabawa sylwestrowa w nowej świetlicy w Świerczowie zorganizowana przez Świerczowską młodzież. W zabawie wzięło udział 50 osób. Życzymy wszystkim wszelkiej pomyślności i wielu ciekawych pomysłów w przyszłości. Młodość to potęga i siła marzeń.

Piłka nożna na Świerczowie

W latach naszego dzieciństwa i młodości piłka nożna na Świerczowie cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem, a mecze odbywały się nieraz codziennie. Podejmowane były próby zorganizowania zespołów czy wybudowania boiska. Pasjonatów piłki było wielu, spróbuję ich wymienić. To oni stworzyli tradycję świerczowskiego sportu i piłki nożnej: Jerzy Fryc, Jan Orlewski, Józef Margański, Leszek Noga, Bracia Rzeszutkowie: Bogdan, Józek, Staszek i Janusz, Bogdan Przybyło. Najczęściej grywali tam Bogdan Starzak, Romek Kusik, Janusz Tokarz, Staszek Fryc, Władek Michałek. Andrzej i Władek Michałkowie i bracia Gienek i Zbyszek Fryc. Dariusz Tabisz, Zbyszek Fryc, Bartek Peret, Marek Krakowski, Marek

Terlaga, Artur Fryc, Hubert Fitał oraz jeszcze młodszy Darek i Jacek Blicharzowie, Łukasz Szymański oraz Grzesiek Fryc i inni. Daniel Rzeszutek, Albert Wróbel, Stanisław Rzeszutek ojciec, Stanisław Rzeszutek syn, Arkadiusz Rzeszutek, Bogdan Rzeszutek, Sebastian Draus, Jasiu Draus, Dawid Fitał, Krystian Draus, Wiesiek Terlaga, Paweł Urban, Kamil Urban. Tradycja ducha sportu na Świerczowie była.

Czy Świerczów stać jeszcze na zbudowanie małego boiska do gier zespołowych, w tym do piłki nożnej. Czy Świerczów stać aby zorganizować „szóstkę” piłkarską aby reprezentować naszą miejscowość w lokalnych rozgrywkach halowych.



Zapału do gry nigdy nie brakowało



Miejsce też by się znalazło



Czy macie takie koszulki Świerczów to brzmi dumnie

Sport na Świerczowie

Czy tenis stołowy może zdobyć zainteresowanie wśród świerczowskiej młodzieży. Jak do tej pory zorganizowaliśmy jeden turniej „garażowy”. Może by zorganizować turniej tenisa stołowego. Jaka dyscyplina sportu mogła by się przyjąć na Świerczowie?

Czy Świerczów ma szansę na tworzenie małego klubu sportowego, biorąc pod uwagę nasze małe środowisko. To była wielka sprawa w małej miejscowości.



Rozgrywki garażowe w tenisie stołowym na Świerczowie

Tworzenie społeczeństwa obywatelskiego

Spółeczeństwo obywatelskie to takie społeczeństwo, które wykazuje dużą aktywność i zdolność do samoorganizacji poprzez tworzenie organizacji pozarządowych. Aktywność obywatelska ma charakter dobrowolny, świadomy i zorganizowany. Obywatele łączą się w organizacje o charakterze prawnym, jak stowarzyszenia, fundacje, kluby sportowe. Działają one dla dobra wspólnego, opierają się przeważnie na pracy społecznej członków.

Organizacje same określają sobie cele i metody działania, czy też sposoby rozwiązywania problemów; Społeczeństwo obywatelskie potrafi działać niezależnie od instytucji państwowych. Organizacje działają na rzecz rozwoju w zakresie edukacji, kultury, sportu, ochrony zdrowia, ochrony środowiska, bezpieczeństwa, tworzenia możliwości organizacji zatrudnienia, rozwoju swoich miejscowości, oraz pomoc potrzebującym. Najwięcej jest organizacji pomagających dzieciom. Szczególną wartość mają również stowarzyszenia i fundacje działające w ochronie praw i wolności człowieka i obywatela.

Istnieje też bardzo dużo stowarzyszeń kolekcjonerskich, artystycznych i twórców kultury obronnych, wynalazczych. Potrzeby i chęć działania wyzwoliły niezwykle aktywność społeczną i pomysłowość. Dając szansę działania, rozwoju, rozwiązywania problemów. Jest to niesamowita możliwość rozwoju naszej Ojczyzny, lokalnych środowisk, małych miejscowości. Szansa na wzbogacenie naszego życia.

W Polsce aktywnie działa około 80 tysięcy stowarzyszeń i fundacji na terenie całego kraju. Działają one zarówno w najmniejszych wsiach, jak i największych miastach. 25% organizacji jest zlokalizowanych (ma swoje siedziby) na wsiach, 24% w małych miastach, liczących nie więcej niż 50 tys. mieszkańców, 18% w średnich miastach, mających między 50 a 200 tys. mieszkańców, a 34% w największych ośrodkach miejskich z więcej niż 200 tys. mieszkańców. W 2022 r. w Polsce działało 103,4 tys. organizacji non-profit, zrzeszających 8,3 mln członków.

Członkowie organizacji działają oni na zasadach wolontariatu, czyli dobrowolnej, bezpłatnej, świadomej pracy na rzecz innych osób lub całego społeczeństwa, Wolontariusz to osoba pracująca dobrowolnie

i świadomie oraz bez wynagrodzenia angażuje się w pracę na rzecz osób, organizacji pozarządowych, a także rozmaitych instytucji działających w różnych obszarach społecznych. Podstawą jest motywacja, chęć zrobienia czegoś dla dobra wspólnego. Działanie w ramach wolontariatu daje możliwość nawiązywania kontaktów z ludźmi i możliwość nawiązania nowych znajomości, stajemy się potrzebni, mamy możliwość odwzajemnienia się innym za dobro, które otrzymaliśmy. Jest to możliwość zdobycia nowych umiejętności oraz doświadczeń zawodowych i życiowych. Około 11,3%, czyli blisko 4 mln dorosłych Polaków, jest lub bywa wolontariuszami. To jest szansa na kontakt z innymi ludźmi, uczestnictwa w ciekawych przedsięwzięciach, szansa na zdobywanie doświadczenia, nauka współpracy w grupie, rozwoju cech charakteru i umiejętności, nabieranie odwagi, nauka organizacji i zarządzania.

Działalność w stowarzyszeniach, praca w fundacjach, ale też aktywność w samorządzie uczniowskim, aktywny udział w klubach sportowych, zespołach artystycznych, w harcerstwie, jest dobrym przygotowaniem do pracy w przyszłości w instytucjach samorządowych i państwowych a także w firmach. Jest to dobra szkoła dla liderów. Środowiskom lokalnym w każdej dziedzinie potrzebni są liderzy, którzy pociągną innych do działania, pokierują i zorganizują różne inicjatywy i przedsięwzięcia. I ty możesz być liderem, w przyszłości szefem, kierownikiem, dyrektorem, właścicielem firmy. Od takich ludzi będzie zależało funkcjonowanie i wysoki poziom życia, pracy w naszym regionie. Taką będziemy mieć Polskę, nasz region, nasze miejscowości jakie sami stworzymy i jak wychowamy i przygotujemy kolejne pokolenia dzieci i młodzieży.

Niewystarczy jednak samo założenie stowarzyszenia. Potrzebny jest lider, twórca, człowiek wzbudzający zaufanie, z charyzmą. Efekty i poziom będą zależały od pracowitości, zaradności, operatywności i właśnie charyzmy prowadzącego. Ci ludzie pracują bez rozgłosu, cierpliwie, sumiennie, bez pokłasku. Radością jest praca i współpraca z ludźmi. Atmosfera.

Jest wiele dobrych przykładów oddolnej działalności w naszych środowiskach i regionie. Powsta-

nie i funkcjonowanie Szkoły Muzycznej w Kolbuszowej, Szkoły Muzycznej w Niwiskach orkiestr dętych w Komorowie, w Kopciach, w Mazurach. Festiwal Teatrów w Trzęsówce. Chór w parafii św. Brata Alberta w Kolbuszowej. W sporcie klub sportowy Sokół Kolbuszowa Dolna i UKS Tik-Taka w Kolbuszowej. Działalność Akcji Katolickiej w Cmolasie, festyny i koncerty i wyjazdy pielgrzymkowe. Tworzenie dziecięcej straży pożarnej w Mazurach. To najlepsze przykłady na najwyższym poziomie działania w naszych środowiskach. To przykłady i wzorce dla innych. Pozytywnym efektem jest odradzanie Kół Gospodyń Wiejskich dzięki czemu miejscowości ożyły. Tych przykładów jest więcej.

Zakładamy, tworzymy stowarzyszenia w naszych miejscowościach. Podejmujemy działalność na miarę możliwości, od podstaw. Odpowiednio do wielkości wioski i możliwości mieszkańców. Zespoły artystyczne, teatr, orkiestra, mały klub sportowy, grupy kolekcjonerskie, grupy turystyczne, odradzanie rzemiosła. To stowarzyszenia podejmują się prowadzenia szkół i przedszkoli. Zaczniemy robić sami dla siebie i zaczynając odsiebie siebie. Tak zaczęną się odradzać więzi międzyludzkie, Wyzwoli się inicjatywa i pasje. Małe rzeczy zrobione dla otoczenia sprawiają największą radość. Spisujemy historię naszych miejscowości, rodzin, organizacji, inicjatyw aby kolejne pokolenia miały wzorce i wiedzę. Zaczynamy od małych rzeczy i spraw. Czas aby postawić na kształcenie dzieci, młodych ludzi i młodego pokole-

lenia. Wspieramy działalność stowarzyszeń i organizacji pozarządowych. To najlepsze co możemy zrobić

Do prowadzenia działalności potrzebne są środki finansowe. Organizacje pozarządowe (NGO) mogą pozyskiwać środki finansowe z różnych źródeł. Istnieje wiele programów pomocowych, instytucji wspierających z których można pozyskać dotacje i granty. Wsparciem też są składki członkowskie, darowizny indywidualne, zbiórki publiczne, wsparcie od sponsorów i partnerów, a także dochody z działalności biznesowej, takiej jak usługi, sprzedaż produktów lub usług. Przede wszystkim organizacja powinna dobrze określić swoje potrzeby. Pamiętajmy, że darowizna to nie tylko pieniądze, może to być też sprzęt, ubrania, oprogramowanie itd., czyli dary rzeczowe.

Podatnicy rozliczający PIT mogą przekazać 1,5% swojego podatku dla wybranej Organizacji Pożytku Publicznego (OPP). Aby otrzymać środki z 1,5% podatku OPP powinny zgłosić do urzędu skarbowego aktualny rachunek bankowy. Podatnicy rozliczający PIT z mogą zadeklarować przekazanie 1,5% swojego podatku dla dowolnie wybranej OPP, która znajduje się w wykazie organizacji uprawnionych do otrzymania 1,5% podatku dochodowego od osób fizycznych za 2023 r. w 2024 r. Organizacje pożytku publicznego powinny zabiegać o to aby podatnik, właśnie im przekazał środki finansowe.

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świerczów

Takim wzorem w naszym środowisku jest Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świerczów, które jest dobrym przykładem działania na rzecz rozwoju naszej miejscowości i tworzenia jej przyszłości.

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świerczów ma już blisko 10 lat

Działa na rzecz rozwoju gospodarczego, kulturalnego, sportowego, społecznego oraz integracji mieszkańców

Cele swoje realizuje poprzez organizację

- zajęć i warsztatów dla dzieci
- wycieczek dla dzieci, młodzieży i dorosłych
- imprez artystycznych i integracyjnych
- promocję i tworzenie pozytywnego wizerunku miejscowości
- wypracowanie strategii dla naszej miejscowości



Warsztaty na skansenie

**Jeśli zechcesz wesprzeć te wszystkie działania
To pomóż i przekaz 1, 5 % podatku dochodowego
dla Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Świerczów
Wypełniając PIT wpisz KRS 0000270261
Cel szczegółowy SRWS Świerczów 8143**

Razem tworzymy lepszą i ciekawszą przyszłość dla młodego pokolenia.



Wycieczki rodzinne



Zabawy dla dzieci

Pragnienie Wolności - Konkurs Pro Publico Bono

Dwadzieścia lat temu był organizowany Konkurs na Najlepszą Inicjatywę Obywatelską „Pro Publico Bono” dla organizacji pozarządowych z całej Polski. Konkurs odbywał się pod honorowym patronatem Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Andrzeja Zolla. Głównym fundatorem nagród jest Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności. Nagradzane i prezentowane były najlepsze organizacje obywatelskie działające w lokalnym środowisku, które były wzorem działalności w zakresie edukacji, kultury, oświaty, współpracy z samorządem oraz pomocy potrzebującym.

Nagrody były przyznawane 11 listopada w rocznicę odzyskania Niepodległości przez Polskę. Odzyskanie Niepodległości po 123 latach zaborów było cudem, ale jeszcze większym wyzwaniem była odbudowa kraju, państwa, gospodarki, społeczeństwa po tylu latach niewoli. Dwudziestolecie międzywojenne w XX wieku pokazało jak wielkim jesteśmy Narodem, który wolną Polskę budował z poświęceniem. Takim przykładem była budowa Centralnego Okręgu Przenysławowego i portu i miasta Gdynia.

Jednak straszliwa II wojna światowa, która



Z Janem Nowakiem - Jeziorańskim Dyrektorem Radia Wolna Europa

doprowadziła do katastrofalnych zniszczeń zachmowała ten rozwój. Przez kolejne 60 lat nasz kraj nie był w pełni suwerenny ani wolny gospodarczo. Dopiero lata 90 te XX wieku po zrywach wolnościowych Narodu przyniosły transformację ustrojową i gospodarczą,

Powstał problem bezrobocia i jego drastyczne skutki społeczne. Rozwiązaniem tego problemu próbowały się zajmować instytucje państwowe, a nawet samorządowe. Takim pionierem był Wójt gminy Cmolas Eugeniusz Galek. To wtedy powstaje Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Cmolas założone przez 15 najaktywniejszych ludzi w tym środowisku.

Dzięki temu gmina Cmolas uczestniczyła w pilotażowym programie walki z bezrobociem i rozwoju lokalnej przedsiębiorczości realizowanym przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Wyzwanie ogromne na długie lata, na pokolenia. Etap budowy infrastruktury technicznej zakończył się sukcesem. Problem bezrobocia rozładowało chwilowo wejście do Unii europejskiej, wyjazdy zagraniczne, ożywienie krajowego i regionalnego rynku pracy. Nie mniej problem pozostał. Jak się szybko okazało najlepszym rozwiązaniem jest rozwój przedsiębiorczości lokalnej, To jest wyzwanie na przyszłość. To zależy od aktywności samorządów, przedsiębiorców, od kierunku edukacji i atmosfery społecznej.

Miałem możliwość studiowania w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona



Z Rzecznikiem Praw Obywatelskich prof. Andrzejem Zollm



Z Premierem Romanem Jagielińskim

Koźmińskiego w Warszawie, gdzie zapoznaliśmy się możliwościami rozwoju gospodarczego poprzez rozwój przedsiębiorczości, a przede wszystkim poprzez sztukę dobrego zarządzania.

Kierowałem w latach 2000-2005 w Cmolasie Ośrodkiem Wspierania Przedsiębiorczości, Gminnym Centrum Informacji, tworzeniem Inkubatora Przedsiębiorczości, tworzeniem i kierowaniem lokalnej rozgłośni radiowej Twoje radio Cmolas. Zangażowaliśmy się w tworzenie lokalnej kultury, inicjując festiwale, organizując koncerty, a efektem było tworzenie Domu Kultury. Wszystko zaczęło się od wydawania gminnej gazetki na ksero, później napisanie strategii. Tak słowa zaczęły się zamieniać w czyn. Nie wystarczy samo założenie stowarzyszenia. Potrzebna jest wyteżona praca i zgranie ludzi. Postawiliśmy na najwyższy poziom działania. To przyniosło efekty.

Podczas gali 11 listopada 2003 roku w Świątynie Niepodległości w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach miałem zaszczyt odebrać pierwszą Nagrodę dla Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Cmolas, najlepszego stowarzyszenia w kategorii edukacji i działania na rzecz rozwoju lokalnego środowiska. Nagrody przyznawała Kapituła w składzie: Premier RP prof. Jerzy Buzek. Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Andrzej Zoll, Marszałek Senatu prof. Andrzej Stelmachowski, dyr Radia Wolna Europa Jan Nowak Jeziorański, hr Izabela Dzieduszycka, kompozytor Mikołaj Górecki, poeta ks. Jan Twardowski. Je-



Z Premierem RP prof. Jerzym Buzkkiem

rzy Koźmiński ambasador polski w USA, To był dla mnie olbrzymi zaszczyt.

Potrzebny był przykład aby ludzie zaczęli sami tworzyć organizacje pozarządowe, stowarzyszenia, fundacje, działając na rzecz rozwoju regionów i swoich małych miejscowości, wiosek, na rzecz oświaty, kultury, sportu, przedsiębiorczości, pomocy prawnej i pomocy ludziom potrzebującym. Odradzała się idea tworzenia społeczeństwa obywatelskiego. Rodziło się poczucie że sami możemy zmieniać swoje otoczenie i mieć na to wpływ. Trwała dyskusja jaka będzie Polska w przyszłości, w Europie i w świecie. Co mogą obywatele zrobić dla Polski. Jaka ta Polska będzie.

Miałem możliwość uczestnictwa w debatach organizowanych przez Polską Akademię Umiejętności z udziałem wybitnych naukowców i intelektualistów, pisarzy, artystów, polityków: prof Jerzy Buzek, prof Andrzej Zoll, Prof Władysław Bartoszewski, Prof Andrzej Stelmachowski, twórców kultury min z udziałem Andrzeja Wajdy. Krzysztofa Zanussiego, Kazimierza Kutza. Ludzi Kościoła, Gościem honorowym był Kardynał Franciszek Macharski.

Podczas tych spotkań i uroczystości odbywały się koncerty w Teatrze im Słowackiego Grzegorza Turnaua i Andrzeja Sikorowskiego, Wojciecha Młynarskiego, Skaldów, w Kościele Mariackim wystąpił chór Poznańskie Słowiki pod dyрекcją Stefana Stuligrosza.

Polska przetrwała dzięki wspaniałej kulturze, literaturze, muzyce wierze, Dzięki ludziom, którzy walczyli również o wolność, poświęcając aswoje życie. Dzięki wybitnym twórcom, artystom, i pisarzom. Zachowanie języka polskiego było podstawą zachowania tożsamości narodowej. To dzięki wybitnym Polakom, kulturze, sztuce odzyskaliśmy Niepodległą Polskę. Dbajmy o naszą literaturę, kulturę i sztukę. Dbajmy o nasz język narodowy, zachowujmy jego piękno. To język polski nas łączy na całym świecie, to dzięki naszemu językowi jesteśmy wspólnotą, narodem, Ojczyzną,

W roku 2005 Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Cmolos otrzymało wyróżnienie za działania na rzecz rozwoju lokalnego i dobrą współpracę z samorządem lokalnym. To wyróżnienie było docenieniem za stworzenie rozgłośni radiowej Twoje Radio Cmolos. Odebrali je Wójt Eugeniusz Galek i redaktor Jacek

Czarnecki. Rozgłosnia na terenie gminy to był fenomen w skali całego kraju. Kolejną nagrodą było nagranie reportażu o zespole radiowym, „Gmina na fali” i emisja w 1 programie TVP.

Szczególnie chcę podziękować za współpracę Małgorzacie Rzesutek, Wiesławowi Rumanowi, Magdalenie Mokrzyckiej /Szpyt/, Jackowi Czarneckiemu, Katarzynie Kubińskiej Monice Skiba, Iwonie Kochanowicz, księgowej Marzenie Bryk. To oni włożyli największy wkład w tworzenie najlepszego w tamtym czasie stowarzyszenia.

Grupka młodych zapaleńców w małej wiosce, w małej gminie potrafiła poprzez pracowitość i zgranie, całkowite zaangażowanie i wspaniałą współpracę, właściwie przyjaźń i pasję potrafiła osiągnąć sukces na skalę ogólnopolską. Takim symbolem naszej pomysłowości i zgrania było zbudowanie przez nas fontanny, czegoś nowego w środowisku. To było symboliczne.

Szczęściem jest spotkanie się właściwych ludzi, co czują to samo, we właściwym momencie i odpowiednim miejscu. Czego wszystkim serdecznie życzę.



Z kard. Franciszkiem Macharskim



Z Andrzejem Wajdą



Fontanna przed ośrodkiem w Cmolosie

Pragnienie dobrej pracy, rozwój przedsiębiorczości

Żyjemy w takim regionie, że o dobrą pracę z zadowalającym zarobkiem jest trudno. Słaby lokalny rynek pracy stawia przed wyzwaniami wyjazdów, rozłąki, rezygnacji. Zastanawiamy się dlaczego musimy wyjeżdżać do innych krajów, regionów, dużych miast. Dlaczego nasz rynek pracy jest niezadowalający, jest słaby. W historii wiele już było klęsk, dramatów związanych z sytuacją bezrobocia, zwłaszcza w regionach wiejskich. Jak to zmienić.

Zorganizowałem kilkanaście lat temu, kierując Ośrodkiem Wspierania Przedsiębiorczości w Cmolasie konkurs „Moja przyszła praca, moja własna firma”. Cieszył się on zaskakująco dużym zainteresowaniem wśród dzieci i młodzieży. Ich projekty przyszłych firm były wyjątkowo trafione. W naszym środowisku jest sporo dzieci i młodych ludzi, którzy mają zmysł i talent przedsiębiorcy. Mają pomysły i pasję. Od małego mają zmysł organizacyjny, smykałkę do handlu, pomysłowość i nieprawdopodobne zdolności manualne. Dzieci są niezwykle utalentowane, młodzież ma wielką wyobraźnię. To jest nadzieja na rozwój gospodarczy naszego regionu i środowiska lokalnego.

Myślę, że taki konkurs powinien być organizowany w każdej szkole, w każdej miejscowości, nawet małych wioskach, aby rozwijać zmysł przedsiębiorczości. Wskazana jest organizacja warsztatów, zwiedzanie firm, zakładów, instytucji. Spotkania z przedsiębiorcami. Nauka pisania biznes planów swojej działalności oraz praktyczne sprawdzenie swoich umiejętności i możliwości poprzez organizację targów i wyrobów, kiermaszy, stron internetowych.

Problem bezrobocia, który wystąpił na początku lat 90 tych XX wieku, stał się największym społecznym problemem. Miał on duży i negatywny wpływ na sytuację rodzin, poszczególnych ludzi, na całe miejscowości i społeczności lokalne. Dlatego zainteresowałem się zagadnieniem przedsiębiorczości i rozwoju gospodarczego w lokalnych środowiskach i regionach. Bo siłą napędową społeczeństwa są ludzie przedsiębiorczy a przedsiębiorczość jest szansą na rozwój regionu i społeczności lokalnej.

Zapytałem dawno temu mądrego, doświadczonego wojną i pracowitym życiem, starszego człowieka pana Andrzeja Chmiela z Cmolasu. Co jest najważniejsze w życiu? Odpowiedział „Wy myślcie z czego żyć będziecie”. To mi dało do myślenia i powinno dać wszystkim do myślenia. Każdy człowiek dostaje jakiś talent, który może rozwinąć w umiejętność, tworząc pracę sobie i innym ludziom. Dając w ten sposób zabezpieczenie finansowe sobie, swojej rodzinie i zarobek pracownikom.

Dlatego interesowałem się zagadnieniem tworzeniem zakładów, firm, przedsiębiorstw, warsztatów, gospodarstw. Rozwojem gospodarczym, rozwojem ludzkiej przedsiębiorczości. Tworzenie własnej firmy, rozwój gospodarczy regionu, to nadzieja i szansa ale jest to też proces długotrwały i żmudny. Rozłożony na całe życie, a nawet na pokolenia. Wbrew temu co się wydaje, to największy rozwój następował w trudnych i biednych czasach, bo ludzie mają pragnienie życia

i przetrwania. Szukają sposobów jak zarobić, co robić, co sprzedać, jak żyć. To wyzwala wynalazczość i innowacyjność, rozwój techniki, organizacji i zarządzania. To zmusza do dyscypliny pracy i życia, aby przetrwać.

Praca to nie tylko daje zarobek, ale rozwija człowieka zawodowo, społecznie, intelektualnie. Praca rozwija i wzbogaca lokalną społeczność. Praca jest pożądana i cenna, jest skarbem zwłaszcza w biednych regionach. Praca i godziwy zarobek daje człowiekowi perspektywę budowy domu, założenia rodziny, kształcenia dzieci, rozwoju pasji, samorealizacji i rozwoju duchowego. Praca daje przyszłość młodzieży, która powinna mieć warunki do rozwoju. Słabe warunki zatrudnienia zmuszają do wyjazdów i emigracji. Często osoby najbardziej produktywne i twórcze wyjeżdżają co powoduje zubożenie środowiska lokalnego.

Praca kształtuje charakter. Wyzwala wiele pozytywnych cech jak systematyczność, dyscyplina, punktualność, dbałość, oszczędność, obowiązkowość, dokładność. Można powiedzieć że poprzez pracę człowiek stwarza się i rozwija. Dzięki pracy człowiek staje się potrzebny, wzrasta jego zadowolenie. Człowiek dzięki pracy i zajęciu utrzymuje dobrą kondycję fizyczną i psychiczną, można powiedzieć, że zdrowieje. Człowiek z pracy żyje i dzięki pracy żyje. Jakim szczęściem jest wstać rano i iść do pracy, mieć zajęcie, być potrzebnym. Mieć sens życia.

Szukanie celu w życiu

We współczesnym świecie, w naszym otoczeniu bardzo wielu ludzi, zwłaszcza młodych poszukuje celu w życiu, nawet więcej poszukują sensu życia. A może właśnie tworzenie czegoś nowego, własnego, służenie innym, aktywność, stanie się dla nich sensem życia. Zaczynając od małej rzeczy, wynalazku, projektu produktu, udoskonalenia. Dla bardzo wielu ludzi praca, aktywność, przedsiębiorczość mogą stać się sensem życia. Dzieło które stworzą szkoła, warsztat, gospodarstwo zakład, firma staną się dla nich siłą do życia, pasją. Postawmy na działanie, aktywność, tworzenie, budowanie, przedsiębiorczość.

Możliwość osiągnięcia niezależności finansowej

Bycie przedsiębiorczym daje możliwość osiągnięcia niezależności finansowej. Osoba przedsiębiorcza może tworzyć własne źródła dochodu. Przedsiębiorczość daje satysfakcję z tworzenia czegoś własnego. Osoba przedsiębiorcza może realizować swoje pasje i pomysły, tworząc coś, co ma wartość dla innych. Przedsiębiorcza osoba ma możliwość wpływu na świat. Poprzez tworzenie własnej firmy może przyczynić się do rozwoju społecznego i gospodarczego regionu i kraju. Chcemy mieć wolność i niezależność finansową. Wolność staje się dla nas motywacją. Chcemy zapewnić byt, bezpieczeństwo, rozwój swojej rodzinie i swoim dzieciom, dlatego szukamy możliwości produkcji, usług, zbytu i zaistnienia na rynku.

Co to jest przedsiębiorczość

Przedsiębiorczość to właśnie takie podejście do życia, które obejmuje kreatywność, innowacyjność i gotowość do podejmowania ryzyka. Przedsiębiorcza osoba jest silnie zmotywowana i zdeterminowana. Nie boi się wyzwań i jest gotowa do poświęceń aby osiągnąć postawione sobie cele. Przedsiębiorcza osoba ma umiejętność zarządzania. Potrafi efektywnie planować, organizować i kontrolować działania. Potrafi być skuteczna w działaniu. Taka osoba tworzy firmę, zakład, gospodarstwo, warsztat, stanowisko pracy. Przedsiębiorczość to umiejętność tworzenia i rozwijania własnej działalności gospodarczej i zarobkowej, ale także podejście do życia. Bycie przedsiębiorczym daje wiele korzyści, jak bycie organizatorem swoje przedsięwzięcia, panem swojego czasu, daje niezależność finansową, satysfakcję z tworzenia czegoś własnego, możliwość wpływu na świat oraz rozwój osobisty i zawodowy. Jeśli masz w sobie te cechy, to jesteś przedsiębiorczy!

Dlaczego przedsiębiorczość jest szansą

Przedsiębiorca to taka osoba, która służy ludziom, oferując jakiś produkt i usługi, wiedzę i umiejętności, których ludzi i klienci potrzebują. Jeśli jeszcze te usługi i produkty będziesz umiał jak najtaniej sprzedać, to szansa wzrasta. Ludzie wciąż czegoś potrzebują, czegoś nowego, innego i zawsze więcej. Co możemy zaoferować ludziom, to co niezbędne, a z drugiej strony to co lepsze, wygodniejsze, łatwiejsze w obsłudze, ładniejsze. Czym szybciej dostarczymy produkt i taniej, tym większa szansa na sprzedaż. Tak naprawdę przedsiębiorczość rodzi potrzeby, ale także wyobraźnia bo firmy rodzą się też z marzeń.

Codziennie ludzie potrzebują miliony produktów, usług, rozwiązania spraw, pomocy. Możemy im w tym pomóc. To może być początkiem naszej działalności i naszej pracy. Trzeba znaleźć sposób na sprzedaż.

Podstawą biznesu jest sprzedaż produktów, towarów, usług, umiejętności

Podstawą jest sprzedaż, najlepiej jak największy poziom sprzedaży. Klient kupi twój towar, usługę, wiedzę, jeśli nabierze do ciebie zaufania. Przedsiębiorczość sprowadza się do służenia innym. Ci osiągają największe powodzenie, którzy służą innym. Wybór właściwego produktu, usługi to prawdziwa sztuka, żeby odnaleźć się na rynku i zdobyć klientów. Liczy się też cena, jakość, marka, sposób dostarczenia produktu czy wykonywania usługi, oraz szybkość działania. Klient nie chce czekać. Dostarcz mu produkt jak najszybciej. Liczba klientów i sprzedaż musi być na tyle duża aby zapewnić swojej firmie płynność finansową. Dbanie o klienta, pomoc, doradzanie, pytanie czego potrzebujesz, miła obsługa, kontakt, wdzięczność za współpracę. Dobre sposoby na obrót i ściąganie należności to też sztuka. Płynność finansowa to wielki skarb, to jak tlen dla organizmu.

Istnieje nauka marketingu, która uczy i pokazuje jak sprzedawać, jak zdobyć klienta, a także jak stworzyć zainteresowanie, aby sprzedać nowe produkty. Internet stworzył olbrzymie możliwości komunika-

cji i sprzedaży. Za pomocą internetu można zaoferować swoje produkty i usługi właściwie na całym świecie, w każdym miejscu i w umiejętny sposób można sprzedać wszystko. Ale są to też czasy niezwykle silnej konkurencji i wzrastających wymagań klientów. Dlatego trzeba tworzyć silną, niepowtarzalną markę swojego produktu czy usługi. Wzrastają wymagania co do jakości, ale jak mówią każdy produkt znajdzie swojego nabywcę. Jeśli zdobędziesz zaufanie klientów jako człowiek, to masz szansę powodzenia. Jednak ostatecznie ludzie stawiają na jakość, niż na cenę. Postaw na jakość w wygrasz.

Jakie cechy powinien posiadać przedsiębiorca

To jest zespół cech. Preferowane cechy to: sumienność, punktualność, obowiązkowość, dokładność, zdecydowanie, konsekwencja, pracowitość, elastyczność, komunikatywność, umiejętność współdziałania, pomysłowość, inicjatywa, spostrzegawczość, zdolność przewidywania rozwoju sytuacji, zdolność do podejmowania ryzyka. Jednak ryzyko musi być kontrolowane, bez emocji. Nie można działać pod presją potrzeby pieniędzy. Trzeba działać powoli, spokojnie. Obsługa klienta, bycie miłym i uprzejmym dla klienta. Cechy wskazane dla przedsiębiorcy, to optymizm, lojalność, radzenie sobie ze stresem, opanowanie, umiejętność kierowania ludźmi, instynkt i rozeznanie rynku. Przedsiębiorczość często postrzegana jest jako wrodzony talent lub cecha charakteru. Ważne są tradycje rodzinne. Niemniej jednak, wiele aspektów przedsiębiorczości można rozwijać i kształtować poprzez naukę i doświadczenie. Nabieranie umiejętności może trwać latami. Podstawą jest praca, dyscyplina pracy, nawyk pracy. Jak mówił Józef Tokarz znakomity rolnik ze Świerczowa „Najważniejsze to chcieć”

Określenie celu działalności

Najpierw trzeba ocenić swoje predyspozycje, czy potrafisz być liderem przedsięwzięcia, zespołu ludzi, szefem instytucji, czy firmy. Trzeba wybrać czy chce się pracować u kogoś, czy tworzyć własną działalność. Trzeba realnie ocenić swoje cechy charakteru, predyspozycje, możliwości i warunki w jakich się znajdujemy. Trzeba jasno i szczerze ocenić sytuację i opisać cel, jaki się chce osiągnąć. Określenie celu to jest zasadnicza sprawa. Trzeba napisać swój biznes plan, trzeba napisać swój program działania. Potem zostaje konsekwentna, systematyczna praca. Pasja działania przełamie wszystkie przeszkody.

Trzeba się ciągle uczyć

Źródłem sukcesów jest nigdy się nie poddawać. Podstawą jest cierpliwość, ambicja, systematyczność, skuteczność. Trzeba być ambitnym i mieć myślenie perspektywiczne i długofalowe. Ambitni ludzie są gotowi poświęcić 30 lat własnego życia dla następnego pokolenia. Ambicja i motywacja są najważniejsze.

Trzeba być optymistą. Ludzi powstrzymuje lęk. Na błędach się uczymy i nie należy nigdy rezygnować i nie poddawać się mimo porażek i błędów. Kluczem do sukcesu jest jednak przygotowanie. Brak doświadczenia wiedzy to największe ryzyko. Trzeba się uczyć

samemu i od innych, zdobywać doświadczenie.

Trzeba się uczyć rozmawiać z ludźmi. Rozmowa z ludźmi to jest podstawa do zaistnienia w w jakiejkolwiek działalności. Sztuka rozmowy z ludźmi, sztuka prezentacji, Sztuka przekonywania to początek handlu. Można zaczynać od występów na scenie, to daje odwagę. Najlepiej uczyć się od małego dziecka, od innych. Trzeba mieć zainteresowania. Uczestnictwo w szkoleniach, w targach, w przetargach, nauka w firmach zagranicznych to wszystko podnosi kwalifikacje i wiedzę. Trzeba się uczyć języków, szukać i zdobywać wartościowe kontakty w kraju i zagranicą, to mogą być nasi klienci, kontrahenci, czy sponsorzy.

Z czasem wszystko się komplikuje, narasta liczba spraw. Samemu nie da się ogarnąć przepisów prawnych, dlatego trzeba korzystać z usług księgowych i prawników, umieć się poruszać w skomplikowanej biurokracji. Przedewszystkim trzeba się samemu uczyć kalkulacji finansowej i księgowości. To zaczyna się od nauki matematyki.

Przedsiębiorczości nie nauczymy się w szkołach, gdzie jedynie możemy zdobyć przydatną wiedzę, w zależności od poziomu szkoły i wykładowców. Tak naprawdę przedsiębiorca uczy się poprzez codzienną pracę, doświadczenie, rozwiązywanie złożonych problemów, zarządzanie, kontakt z ludźmi i rzeczywistością. Jak to mówią „Nie dyplomy lecz chęć szczerą, zrobi z ciebie menadżera”

Trzeba szukać dobrych wzorców i przykładów

Najlepiej poszukać tradycji rodzinnych, co robili rodzice, czym zajmowali się dziadkowie, tak naprawdę przedsiębiorczość i aktywność zawodową wynosi się z domu. Podobnie jak wiarę i kulturę. To środowisko rodzinne i miejsce zamieszkania mają duży wpływ na wybór. To członkowie rodzin, rodzice powinni wspierać, sami się kształcić, być przykładem i wzorem aktywności, przedsiębiorczości i pracowitości.

Ważny jest dobór współmałżonka, a w przyszłości współpracowników do zespołu czy załogi firmy. Od czynnika ludzkiego zależy najwięcej. Szczególnie od wsparcia drugiej osoby/mąż, żona/ i innych osób zainteresowanych powodzeniem przedsięwzięcia. Dobra atmosfera, motywacja, wsparcie to wskazane i potrzebne i pożądane czynniki. Zgoda, harmonia. Jak mówił słynny skrzypek ludowy Władysław Pogoda, żeby coś dobrze zagrało to musi być harmonia. Bez harmonii nie będzie nic. Musi być zgoda, zrozumienie, wyrozumiałość, harmonia.

Dla mnie takim wzorem i przykładem przedsiębiorczości i pasji działania jest Pan Stefan Wrzask właściciel firmy „Cmol-Frut” w Cmolasie, który stworzył od podstaw, na piasku, wielki zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego. Ciężką pracą przez całe życie. Jest to przykład że, jednak można, to jest trudne ale możliwe. To jest właściwa droga do rozwoju gospodarczego naszego regionu. Jednak żeby ktoś nam pomógł, najpierw musimy sami sobie pomóc. Los stawia na ludzi przygotowanych i pracowitych, solidnych i rzeczowych. Jest wiele dobrych przykładów ludzi w naszej okolicy, którzy stworzyli i rozwinęli działalność gospodarczą.

Cały nasz region kolbuszowski rozwinął się dzie-

ki ludzkiej aktywności i przedsiębiorczości zwykłych ludzi. którzy chcieli w życiu coś zrobić. Powstawały zakłady pracy, jak Zakłady Obuwnicze, zakłady Betonów Kolbet/Solbet, dwie Ceramiki w Kupnie i w Hadykówce, Zakłady mebli i wiele zakładów stolarskich, tartaków, dwie przetwórnice owocowo-warzywnie. Kiedy powstawały szkoły, szpital i ośrodki zdrowia, instytucje i urzędy, parafie, została zbudowana kolej i drogi, bloki mieszkalne, obiekty handlowe. To wszystko nie wzięło się z przypadku, tylko z wielkiej aktywności i pracowitości mieszkańców. To była właśnie przedsiębiorczość mieszkańców. Ostatnie 30 lat to rozwój firm prywatnych, budowlanych, transportowych, zakładów usługowych, banków i wielu innych usług dla ludności. To stworzyli zwykli ludzie, kierownicy i robotnicy, mężczyźni i kobiety. To o nich trzeba pamiętać szczególnie, bo to oni stworzyli bazę i podstawy życia gospodarczego naszego regionu. Tu ziemia nie leża odłogiem jak obecnie, to dzięki gospodarzom, którzy szanowali ziemię i pracę. Szacunek do własnej i ludzkiej pracy. Teraz trzeba to tylko wszystko rozwijać i wzbogacać o nowe rozwiązania. Żeby rozwijać, przekonać ludzi do działania to trzeba mieć szacunek, do ludzi, szacunek do ciężkiej pracy.

Czy my jeszcze pamiętamy o tych ludziach, którzy nauczyli nas zawodu, przekazali swoje doświadczenie, którzy dawali nam pracę i możliwość zarobku. Czy mamy do nich szacunek, czy mamy szacunek do naszych pracodawców, czy mamy szacunek do ludzi którzy codziennie, przez całe życie ciężko pracują tworząc warunki i możliwości pracy i życia dla innych. Czy myśmy pomogli komuś w znalezieniu pracy, dali pracę, pomogli się odnaleźć w środowisku pracy. To jest ta codzienność, która składa się na życie gospodarcze kraju i społeczeństwa. Każdego dnia miliony bezmiejscowych, nieznanymi ludźmi budują ten kraj, pracują aby on funkcjonował. O tych ludziach zazwyczaj się nie mówi, nie pisze. Szacunek do ludzkiej pracy.

Finanse i motywacja

Firmę można przejąć, kupić, wejść w sieć współpracy ale można stworzyć od podstaw, to najbardziej cieszy. Nawet jak nie masz tradycji rodzinnej, to jeśli zaczniesz, bedziesz pierwszy w rodzinie, bedziesz twórcą a tacy są najbardziej zapamiętywani. Tworzysz historię firmy, nazwiska, poziom rodziny, jej znaczenie w środowisku.

Pieniądże można pożyczyć, zarobić zagranicą, wyłożyć środki własne, szukać potem dotacji kredytów. Można się też bogato ożenić, możliwości jest wiele. Odchodzący pracodawcy, dyrektorzy poszukują odpowiedzialnych młodych ludzi. Brak kapitału jest zawsze problemem. Z drugiej strony jak się patrzy jakie ludzie marnują pieniądze w życiu na konsumpcję i błache rozrywki to aż przykro, a te pieniądze mogły by być przeznaczone na inwestycje, kształcenie i tworzenie firmy. Koncentracja kapitału i oszczędność powinny być cnotą, a obracanie pieniędzmi sztuką.

Są takie opinie aby rozwijać działalność gospodarczą to trzeba mieć zamiłowanie do pieniędzy. Pewnie coś w tym jest. Okazuje się jednak że, jest jest wiele innych czynników, które motywują ludzi do prowadzenia działalności gospodarczej, prowadzenia

handlu, produkcji i usług. To jest zamiłowanie do pracy, potrzeba rozwoju i doskonalenia, tradycja rodzinna, miłość do rodziny, miłość do Ojczyzny, służba dla państwa, wiara. Chęć zainicjowania i znaczenia w środowisku. Jesteśmy stworzeni to działania i rozwoju.

Blaski i cienie bycia przedsiębiorcą

Bycie przedsiębiorcą to nie tylko niezależność finansowa, prestiż, ciekawsze życie ale też jest druga strona medalu. To codzienna dyspozycyjność, całkowite zaangażowanie, koncentracja aktywności w działalność swojej firmy. To zmaganie się z problemami, przeciwnościami losu, utrzymanie terminowości spłat kredytów, podatków, ubezpieczeń, płac i innych należności. Utrzymanie płynności finansowej, współpraca z ludźmi i radzenie sobie z ich zachowaniami, radzenie sobie z zazdrością i zawiścią, z nieuczciwością, biurokracją, korupcją, ten ciągły stan napięcia. Trzeba mieć zdrowie i odporność psychiczną. Trzeba sobie wypracować program, kalendarz, dzień i styl pracy. Mieć dystans do wszystkiego, czas na odpoczynek, czas dla rodziny. Trzeba ćwiczyć i pracować nad swoją kondycją fizyczną i psychiczną. Trzeba mieć pasję, a wtedy da się wszystko wytrzymać.

Jednak więcej jest radości, uznania, szacunek, wzrasta ranga osoby, nazwiska, rodziny w środowisku. Taka osoba staje się potrzebna dla innych, jej zadowolenie i samopoczucie wzrasta.

Nie wszyscy jednak myślą uczciwie, wielu chce się dorobić jak najszybciej, próbując oszukać, dorobić się na naiwności, a nawet głupocie, a nawet na krzywdzie. Nie wszyscy przestrzegają etyki, nie wszyscy mają dobry charakter, nie wszyscy mają uczciwe intencje. Ten świat ma różne oblicza. Dlatego tak ważne jest myślenie długofalowe. Nie licz na innych, tylko licz na siebie. Jak już być przedsiębiorcą, to przedsiębiorcą z charakterem, z klasą, na poziomie. Trzeba pamiętać i dawać pracę ludziom niepełnosprawnym, bo często okazują się bardziej przydatni i odpowiedzialni niż inni pracownicy. Dzielenie się z innymi, pomoc charytatywna to daje zadowolenie.

Wybór zawodu

Nie wszyscy mają predyspozycje do prowadzenia działalności czy kierowania firmą. Dla tych których, nie interesuje prowadzenie firmy, działalności na własny rachunek, pozostaje szukanie i kształcenie w wybranym zawodzie. Od najmłodszych lat powinni oni postawić na wybór zawodu, jaki chcieliby wykonywać w przyszłości. Droga rozwoju umiejętności, zdobywania doświadczenia, awansu jest długa, czym wcześniej się zacznie tym lepiej. W młodości, gdy nie ma się zobowiązań rodzinnych. Czym wcześniej tym lepiej. Pozwoli to na szybsze znalezienie pracy i oczekiwaną stabilizację finansową, i zdobycie zdolności kredytowej. W tym wyborze powinni pomóc rodzice, dziadkowie, nauczyciele, doradcy zawodowi, wspierając rozwój zainteresowań i umiejętności dziecka i młodego człowieka. Z wyborem zawodu jest podobnie jak wyborem działalności firmy. Trzeba poznać swoje predyspozycje, zamiłowania, możliwości i warunki w jakich żyjemy. Możliwości jest wiele od pracy

w przemyśle, budownictwie, rolnictwie, rzemiośle, służbie państwowej, wojskowej, kościelnej, szkolnictwie, służbie zdrowia, ratownictwie, transporcie i wszelkich zawodach obsługi ludzi. Na coś trzeba postawić, coś trzeba wybrać. Czym wcześniej tym lepiej.

Od czego zacząć

Ważny będzie wybór szkoły. Często wiąże się to z możliwościami finansowymi, dojazdu oraz ofertą szkolnictwa w naszym regionie. W obecnych czasach ukończenie szkoły jeszcze niczego nie gwarantuje. Znalezienie dobrze płatnej pracy to jest pewnie dla każdego marzeniem. W czasie drogi zawodowej, zmieniamy pracę, miejsca pracy i zamieszkania. Wielu ludzi przenosi się do większych miast, bardziej uprzemysłowionych regionów, decyduje się na wyjazd zagranicę. Najważniejsze jest ciągłe podnoszenie kwalifikacji, szukanie ciekawych ofert pracy, start w konkursach, kontakt z firmami i pracodawcami. Najpierw trzeba uczyć się fachu, na etacie, gdy się nabierze pewności i umiejętności, można próbować założyć własną działalność gospodarczą. Może handlową, aby zdobyć kapitał. Potem pieniądź robi pieniądź. Trzeba umieć coś robić, z czasem dobrze robić, robić jak najlepiej. Wtedy istniejemy na rynku. Dodatek jest mieć zaufaną osobę, która pomoże, wprowadzi nas do działalności, doradzi, wysłucha. Takie wsparcie jest bezcenne. Życzę każdemu takiego człowieka, opiekuna, przyjaciela. I jeszcze trzeba mieć w życiu szczęście. Tego trzeba pragnąć i na nie pracować, ciężko pracować.

Pośrednictwo pracy

Zastanawiając się co napisać przesłuchałem poradniki na YouTube, prowadzone przez doradców zawodowych. Jak skutecznie szukać pracy. Jak znaleźć satysfakcjonującą pracę, dobrze płatną. Dużo się można nauczyć. Są jawne oferty pracy, gdy nie ma większego zainteresowania. Tak naprawdę dobrą pracę szuka się poprzez kontakty, znajomych, ludzi z branży. Wtedy sprawdza się rekomendacja, polecenie. Trzeba być aktywnym na rynku, wtedy o pracę łatwiej. Trzeba być dobrym w tym co się robi. Determinacja, specjalizacja, zaradność, wiara, motywacja są kluczem do sukcesu i znalezienia pracy.

Wcześniej szukało się pracy poprzez urzędy pracy, w zakładach, firmach składając podanie, obecnie CV, ale to jest mało skuteczne, a przeważnie długo trwa. Trzeba mieć dokumenty przygotowane. Są agencje pracy, które rekrutują pracowników. Na rynku działają firmy rekrutujące i rekruterzy. Coraz częściej firmy, gospodarstwa poszukują do pracy sezonowej, do wykonania zlecenia, dzieła. Pracownicy sami zakładają własną działalność, jednoosobową firmę i szukają zleceń. Sprawy prawne prowadzenia działalności gospodarczej to nie są proste sprawy. Prawnicy zalecają zakładanie spółek z o.o., a wtedy ryzyko utraty własnego majątku maleje. Jednak najlepiej zacząć od prowadzenia własnej działalności gospodarczej. Krok po kroku. Prowadzenie działalności gospodarczej to jest jak wspinaczka wysokogórska. Etapami, cierpliwie.

A dla poszukujących pracy. Różnie to wygląda w różnych krajach. W krajach zachodnich rządy dbają

o własne rynki pracy, w Polsce zmieniło się to na lepsze, ale jest jeszcze dużo do zrobienia, zwłaszcza w małych regionach. Nie mniej pośrednictwo pracy w Polsce rozwija się. W Holandii funkcjonuje system agencji pracy, który wciąż poszukują pracowników, oferując mieszkania, dowóz do pracy i pomoc koordynatorów. W Polsce nalezienie stałego etatu jest coraz trudniejsze. Na stałe etaty mogą liczyć z dużym doświadczeniem, wiedzą, umiejętnościami, jak księgowi. Zdobywanie doświadczeni a trwa latami. Trzeba startować w konkursach na stanowiska pracy. Nie jest łatwą sprawą wejść na rynek pracy młodym ludziom, dlatego trzeba ich w tym wspierać. Życzymy każdemu z was znalezienia zadowalającej i satysfakcjonującej, rozwojowej pracy.

Bezrobocie kobiet

Działalność i praca często zaczyna się od hobby, zamiłowania do czegoś. Często kobiety podejmują pracę z konieczności, aby wspierać budżet domowy. Kobiety są bardziej narażone na bezrobocie, utratę pracy, są odpowiedzialne za rodzinę i dzieci. Wiele kobiet w związku z tym utraciło kontakt z rynkiem pracy, z możliwościami nauki i kształcenia. Ten temat jest dość złożony, tym bardziej że lokalny rynek pracy nie ma za wiele do zaoferowania kobietom.

Zostaje jak zawsze szukanie możliwości na własny sposób. Można zacząć od rzemiosła, w tym artystycznego, wyrobu pamiątek, szycia strojów i koturnów, haftowania. Wyroby polskiego rękodzieła artystycznego cieszą się w kraju i zagranicą wielkim zainteresowaniem. Można próbować w gastronomii, gotowanie i dowóz żywności, prace ogrodowe, sadownictwo i uprawy warzyw, drobny handel, sprzątania i opieka nad dziećmi i ludźmi starszymi. W latach wcześniejszych funkcjonowały spółdzielnie pracy i chałupnictwo. Obecnie zostaje szukanie na własną rękę kontaktów, zleceń. Z czasem staje się to skuteczne, branża odzieżowa i modowa, branża umundurowania, dziedziny wymagające złożonej, skomplikowanej, żmudnej pracy. Tą pracę najlepiej wykonują kobiety. Wiele firm oferuje pracę zdalną, np. wydawnictwa, poprawa tekstów, przygotowanie dokumentów, pakowanie i wysyłki. Tworzenie rynku pracy dla kobiet to jest wyzwanie i nikt go lepiej nie rozwinie jak same kobiety.

Miejsce i czas

Czynnikiem krytycznym jest czas, który szybko mija. Dlatego ważne jest sprawne podejmowanie trafnych decyzji i dobre przygotowanie. Czas zawsze jest nie najlepszy, ale czas jest najwyższy aby podjąć dobrą decyzję. Co się zacznie dziś to za rok, za 5 lat będzie już sporą działalnością. Trzeba postawić sobie jasno cele i zrobić biznes plan swojego przedsięwzięcia, czy też dochodzenia do zdobycia zawodu, kwalifikacji i wykształcenia. Czasu nie da się zatrzymać, cofnąć. Zostaje tylko życzyć każdemu wszystkim szybkiego i trafnego wyboru.

Wydaje się że dobrym momentem był okres transformacji i prywatyzacji gospodarki w Polsce. Wtedy powstało setki tysięcy nowych małych firm, dzia-

łałości gospodarczych, usług. Nastąpiło też otwarcie na towary, nowe technologie, nowe rozwiązania, nową jakość, która przyszła z wielu krajów zachodnich. Polska stała się jednym wielkim targowiskiem, wyzwolił się niesamowity zmysł handlu i przedsiębiorczości w Polakach. To znaczy że jesteśmy narodem przedsiębiorczych a wszystko zależy od warunków w jakich się znajdujemy.

Czy Polska jest krajem przyjaznym dla rozwoju przedsiębiorczości. Obecnie czasy nie są najlepsze, rosnące koszty, zwłaszcza energii, ubezpieczeń są dużym obciążeniem. Wystartować jest pewnie trudniej. Nie mniej przedsiębiorcy funkcjonują, mimo że ponoszą ciężar utrzymania państwa. To przedsiębiorcy i pracodawcy i bezimienni pracownicy utrzymują to państwo, szacunek dla tych ludzi.

Są lepsze i trudniejsze okresy. Nastąpiło nasyćenie rynku, potrzebne są coraz większe środki finansowe, aby coś rozwinąć, czy wejść w biznes. Ponadto w każdym kraju różne są uwarunkowania i czynniki, historyczne, regionalne, mentalne, zapewne i polityczne, a nawet i religijne. Wejście do Unii Europejskiej było szansą, ale przedsiębiorcy wskazują na nadmierną biurokrację i ograniczenia. Trzeba pamiętać że rozwój gospodarczy jest to proces długofalowy i pracochłonny. Przedsiębiorczość to nie są oczekiwania od kogoś, tylko własne działanie. Mimo wszystko.

Jednak dalej wielu sądzi że rozwój gospodarczy i tworzenie miejsc pracy to rola państwa. To było by wskazane, ale czy tak jest?. W gospodarce wolnorynkowej jest inaczej. To od ludzi przedsiębiorczych zależy tworzenie firm i miejsc pracy. Najwartościowsze jest jak państwo nie przeszkadza, to ludzie sobie poradzą. I to zaskakująco dobrze, bo takie są prawa natury. Człowiek został stworzony do rozwoju.

Otwarcie granic w Europie stworzyło olbrzymie możliwości pracy, handlu, nauki, które każdy może próbować wykorzystać. Młodzi ludzie z naszego regionu, z naszego kraju świetnie sobie radzą z zagranicą w Europie, właściwie na całym świecie i odnosząc duże sukcesy zawodowe.

Z tego co obserwujemy to następuje w Polsce rozwój dużych miast, tam się koncentruje życie gospodarcze, to tam jest zapotrzebowanie na fachowców i ludzi wykształconych. To zawsze jest szansa na pracę i współparcę, chociażby w branży budowlanej.

Czy jest szansa dla regionów, małych miejscowości, czy nawet wiosek? Wbrew pozorom tereny wiejskie to dobre warunki, to grunty pod zabudowę, dogodne i tańsze obiekty do produkcji i magazynowania oraz miejsca do parkowania niż w miastach.

Okazuje się że możliwości i szans jest zdecydowanie więcej niż przeszkód i trudności. Wszystko zależy od ludzi.

Mądry ks. Franciszek Motyka z Poręb Dymarskich mówił „Zakwitnij tam gdzie cie posadzą.” Zostaje życzyć każdemu aby znalazł najlepsze swoje miejsce, do pracy, życia, rozwoju, tworzenia, prowadzenia działalności i spełnienia.

Rozwój gospodarczy i tworzenie rynku pracy

Na początku XXI wieku miałem możliwość brać udziału w konferencji w Urzędzie Rady Ministrów,

podczas której przedsiębiorcy z całego kraju mówili o problemach rozwoju przedsiębiorczości w Polsce. Ludzie związani z biznesem twierdzili, że największe przeszkody to biurokracja, podatki i składki ubezpieczeniowe. Tak jest na całym świecie. Największym problemem było uśpienie, brak możliwości, wyjazdów, kontaktów, zdobywania doświadczeń, brak konkurencji. Oczywiście brak kapitału. To wszystko zmieniło się na przestrzeni ostatnich 35 lat. Okazało się jednak że największą barierą był brak wiedzy, a często i umiejętności. Dlatego edukacja, kształcenie to jest droga. To jest największa i najważniejsza inwestycja. Kształcenie ludzi i rozwój osobisty. Dzięki właśnie kształceniu i rozwojowi edukacji ekonomicznej, mimo że przyszły nowe wyzwania światowej i europejskiej polityki i gospodarki to polscy przedsiębiorcy dobrze sobie radzą a nawet są zaskoczeniem w Europie. Dobrze wykształcenie jest najważniejszą drogą. Edukacja

ekonomiczna, zawodowa, gospodarcza.

Wiele osób jest pogodzonych z sytuacją, wielu czuje bezsilność, jeszcze innym się nie chce działać. Ja twierdzę że trzeba zmieniać i tworzyć nasz lokalny rynek pracy. W dalszym ciągu jednak wyzwaniem będzie dla małych regionów i jest potrzeba rozwoju gospodarczego, tworzenie lokalnego rynku pracy i jego atrakcyjności w przyszłości. Wchodzenie kobiet na rynek pracy, kreowanie nowych zawodów, specjalizacji, innowacyjność. Wprowadzenie młodego pokolenia na ten rynek, stworzenie dla młodzieży, dla ludzi wykształconych, możliwości, a właściwie korzystnej atmosfery. To jest największe wyzwanie a zarazem szansa na rozwój gospodarczy regionu i naszych miejscowości. Tej atmosfery, dobrej atmosfery wszystkim życzymy.

J. T.

Polska jest piękna

Zmieniamy rzeczywistość na lepszą

Bardzo często słysząc niezadowolenie i narzekanie ludzi. Wynika one z wielu czynników, trudna przeszłość i sprzeczności z przeszłości, do tego dochodzi zamęt w mediach i polityce. Zmieniają się pokolenia, zmienia się podejście do życia. Wiele osób nie może się z tymi zmianami pogodzić, odnaleźć w nowych sytuacjach.

Codzienne problemy wynikają z przeciążenia organizmu wysiłkiem, pracą, wiekiem, stanem zdrowia. Wynikają ze zmartwień, z nieuregulowanych spraw majątkowych i rodzinnych. Każdy zna ma inną psychikę i inaczej przeżywa. Niestety nie jesteśmy przygotowani do nadmiaru trudności. Jak to się mówi życie nas przerasta. Problemy mogą wynikać z braku charakteru, kondycji, odporności na trudności, wychowania, braku dyscypliny, zasad, poziomu wiary, a nawet z braku słońca. Mogą wynikać ze słabej organizacji, zarządzania, braku komunikacji międzyludzkiej, innych oczekiwań, ambicji. Bardzo dużo zależy od wychowania. Ludzie wychowani w trudnych warunkach są bardziej odporni psychicznie i wytrzymali. Wychowanie przez sport, pracę, aktywność w różnych grupach działalności. Nauka pracy, obowiązku, dyscypliny, od małego, To będzie życie mniej bolało.

Co ciekawe że bardziej narzekają ludzie, którzy nie mają powodu do narzekania. Może to taka mentalność, natura. Ludzie narzekają na Polskę, co jest niezrozumiałe. Polska się zmieniła na lepsze. Są otwarte granice, możliwość, podróżowania. Ci którzy wyjechali z Polski tak naprawdę zaczynają doceniać, polskie jedzenie, które jest najlepsze na świecie, zwłaszcza polski, chleb, sery. Doceniają polską przyrodę i umiarkowany klimat. Polska ma piękne zabytki i wspaniałą kulturę. Ilość wydarzeń artystycznych jest imponująca. To tutaj są groby

naszych przodków, nasze domy, możliwość nauki, pracy, uczestniczenia w nabożeństwach, wolność słowa. To jest cudowne, to kilka pokoleń żyje w kraju spokojnym, bez wojen. Tego ludzie nie doceniają. Dopiero na obczyźnie ludzie zaczynają czuć brak bliskich, czego w kraju nie odczuwają. Ludzie nie doceniają tego co mają. Polacy powinni się bardziej szanować i doceniać to co mają.

Życie wszędzie jest takie samo, wszystko zależy od podejścia. Tak naprawdę nikomu nie jest lekko. Zmieniamy nastawienie. Do ludzi zadowolonych lgną inni ludzie, rodzina, klienci, przyjaciele, turyści. Zmieniamy atmosferę na pozytywną, optymistyczną, twórczą w naszych środowiskach, rodzinach, firmach, instytucjach. Postawmy na aktywny, twórczy sposób na życie, pracę. Pomimo wszystko, zawsze coś robić, uczyć się, niż nie robić nic. Tylko działanie. Przeżyć każdy dzień jak najbardziej intensywnie i efektywnie. To daje zadowolenie. Sami musimy stworzyć lepszą atmosferę. Telewizor zawsze można wyłączyć i zająć się czymś ważnym, pożytecznym. Tak naprawdę to spotkanie z drugim człowiekiem, którego oczekujemy daje szczęście. Rozmowa z drugim człowiekiem. , Powinny się odrodzić więzi koleżeńskie, rodzinne, sąsiedzkie, środowiskowe. Zmieniamy atmosferę, zmieniamy naszą polską rzeczywistość na lepszą.

Ciekawe miejsca / Pragnienie pokoju i spokoju

Chorwacja, Bośnia i Hercegowina / Medjugorie kościół żywej wiary

Wchodzimy o 4 rano w kierunku szczytu góry krzyżowej Krizevac. Droga ta prowadzi po skałach. To przejście trwa blisko 2 godziny. Po drodze w ciemności przy stacjach odprawiana jest droga krzyżowa. Idziemy przy świetle latarek. Prowadzą nas 4 psy, które niespodziewanie się pojawiły, na nas przy każdej stacji. Jedna z kobiet idzie boso. Czekamy na wschód słońca na tle górskich szczytów. Zejście okazuje się jeszcze większym wyczynem, po kamiennych stromych ścieżkach pośród krzaków Wokół krajobraz spalonych traw po niedawnym pożarze.

Na górę objawień Podbrdo wchodzimy w południe, po ostrych skałach, w niesamowitym upale. Tak jak w życiu pod górkę, bo skalistej drodze. Ludzie idą, powoli ze swoimi intencjami, prośbami, marzeniami, modlitwami o pokój.

Wieczorem na olbrzymim placu za kościołem gromadzi się kilka tysięcy ludzi na modlitwach i adoracji. Jest niesamowity spokój i powtarzające się co jakiś czas krótkie śpiewy kantora. Nieprawdopodobne skupienie. Ta cisza tak olbrzymiej rzeszy ludzi robi niesamowite wrażenie. To wyciszenie i pragnienie spokoju. A po zakończeniu zgromadzenia, następuje ożywienie i rozmowy w wielu językach. Radość ze spotkania z ludźmi z całego świata. 5 tysięcy ludzi, każdego dnia mówi jakby jednym rytmem, mimo wielości języków. Poczucie jedności, bycie wspólnotą. W ciągu roku do wioski liczącej 4 tys mieszkańców przyjeżdża 2, 5 miliona pielgrzymów i turystów.

Przy okazji wiemy o Mostar ze słynnym kamiennym mostem, z którego śmiałkowicie wykonują skoki do wody z wysokości 27 m. Nastrój iście turecki, a młode co ciekawe młode sprzedawczynie mówią po polsku. Stragany z obrusami, pamiątkami obrazami, rozstawione przed sklepami. Można kupić orientalne herbaty, galaretki, przyprawy. Podobnie kafejki funkcjonują na kamiennych uliczkach. Można usiąść i porozmawiać z ludźmi. To wszystko jest jakieś magiczne.

Dubrownik miasto twierdza, rejs po morzu Adriatyckim, niewielkim kołyszącym się statkiem. Chorwacja w upale słońca, skalistych gór i jezior z błękitnym lub zielonym kolorem wody wydaje się dla nas rajem. Słońce, światło czyni ludzi bardziej uśmiechniętymi. Czy tam jest łatwiej żyć pod tą spiekotą słońca. Pewnie nie, ale ludzie są jacyś bliźsi sobie.

Plitwickie jeziora, cały dzień zwiedzania spacerem pośród lasów, skał, setek wodospadów, tych dużych i małych, mimo tłumu turystów zaskakująca cisza To cud natury, spadające wody z wysokich skał są kojące jak balsam dla duszy.

Split, miasto w stylu starożytnego Rzymu zbudowane przez cesarza Dioklecjana. A w południe na balkonie pojawiają pretorianie i sam cesarz. Czujemy się jak w czasach imperium rzymskiego.

Medjugorie. Co tam takiego jest, że przyjeżdżają tysiące, miliony ludzi. Spokój, wyciszenie, nastrój. Jakby było się bliżej nieba. To co zaskakuje jak bardzo ludzie potrafią być przyjaźni, mili, serdeczni. Tysiące pielgrzymów mówiących w wielu językach, a mimo tego zadziwia jakaś jedność, spokój i harmonia. Ludzie szukają spokoju, pokoju, duchowej przemiany, pojednania i kontaktu z innymi ludźmi. To urzeka, niespotykana, w dzisiejszej cywilizacji zabiegania, cisza i atmosfera radości. Ukojenie duszy, pokój serca. To tutaj do tej słonecznej wioski przyjeżdżają ludzie z całego świata szukający spokoju i pojednania, modlący się o pokój. Ludzie szukający lepszego świata.

Każdego roku, na początku sierpnia odbywa się Festiwal Młodych. To już od 35 lat, zaczynał się od spotkania młodych. Obecnie przyjeżdża na ten Festiwal 70 tysięcy młodych ludzi z całego świata. Jest to spontaniczne i porywające święto młodości, śpiewu, tańca Powstaje wielki międzynarodowy chór. Nadzieja na przyszłość. Takiego ożywienia i entuzjazmu potrzeba w naszych miejscowościach. Nadzieja w młodości. Takiego zgrania, wiary i entuzjazmu nam potrzeba.



Medjugorie

Dzień Seniora

W dniu 26 października 2024 w świetlicy w Świerczowie odbyło się spotkanie z okazji Dnia Seniora. Spotkanie swoją obecnością zaszczylicili: Burmistrz Kolbuszowej Grzegorz Romaniuk, Proboszcz Parafii pod wezwaniem Świętego Brata Alberta w Kolbuszowej ks. Jan Pępek, Dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Kolbuszowej Wiesław Sitko oraz kierownik Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa Barbara Zygo. Był to niezapomniany wieczór, pełen rozmów i wspomnień. Spotkanie urozmaiciła grająca na wiolonczeli świerczowianka Julia Petyniak, uczennica Państwowej Szkoły Muzycznej w Kolbuszowej.



Julia Petyniak na wiolonczeli



Józef i Stanisława Nogowie



Od lewej: Przemysław Dąbek, Roman Czachor, Piotr Błat, Zofia Kłodowska, Stanisław Opaliński, Andrzej Dąbek, Teresa Opalińska, Józef Margański, Stanisława Noga, Józef Noga, Janina Mokrzycka, Danuta Czachor, Stanisław Kłodowski, Mieczysław Karkut, Lucyna Krawowska, Zofia Maciąg, Józefa Zawodnik, Halina Margańska, Maria Gazda, Dariusz Opaliński, Maria Fryc, Stanisław Gazda, Maria Reguła, Czesława Tokarz, Janina Czachor, Elżbieta Kobylska, Krystyna Koczot, Ewa Petyniak, Barbara Zygo. Autor zdjęcia Regina Cisko.

Keukenhof Ogrody królewskie

Keukenhof – ogrody w Holandii, co roku odwiedzane przez setki tysięcy turystów z całego świata. Położone w miejscowości Lisse, rozciągają się na obszarze 32 ha gdzie pośród drzew, stawów rozkwita wiosną ponad 7 milionami kwiatów cebulowych tulipanów, hiacyntów, krokusów. Jest największym ogrodem z kwitnącymi roślinami cebulowymi na świecie, które są tu wysadzane ręcznie. W ciągu 64 lat ogród odwiedziło 50 milionów turystów z wszystkich zakątków naszego globu. Z szacunkiem i wdzięcznością za współpracę.

Krystyna Tokarz



Krystyna Tokarz

